

0240/
/2009. - 6

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2009

ISSN 0551-5343



6

(665)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Jerzy Podracki

Redaktor

Anna Stankiewicz

Korektor

Janina Tyszkiewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
– decyzja nr 507/DWB/P/2009

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2009

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 5,7. Ark. druk. 6,25. Papier offsetowy 80 g/m²

Skład i łamanie:  Krzysztof Biesaga

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

W ZESZYCIE

- Nazwiska należą do tzw. nazw własnych, które genetycznie są sekundarne względem apelatywów. Różne modele nazwiskotwórcze odsłaniają zróżnicowane relacje międzyludzkie. Jeden z takich wzorców antroponimicznych, mających zasięg ogólnopolski i historyczną genezę, stanowią nazwiska na *-isz/ysz*.

- Głos jest jednym z ważnych sposobów uzewnętrzniania ludzkiej osobowości i funkcjonowania człowieka w społeczności. Dawne opisy głosu wchodzą w skład charakterystyk medycznych, psychologicznych i fizjologicznych, wzbogacając słownictwo specjalistyczne tych dziedzin i prezentując językowy obraz człowieka.

- Leksykografia diachroniczna ukazuje słownictwo minionych epok rozwoju polszczyzny. Kwestią o podstawowym znaczeniu jest dobór źródeł takich słowników, czego dowodzi przykład cytatów z różnych edycji Biblii w *Słowniku języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*.

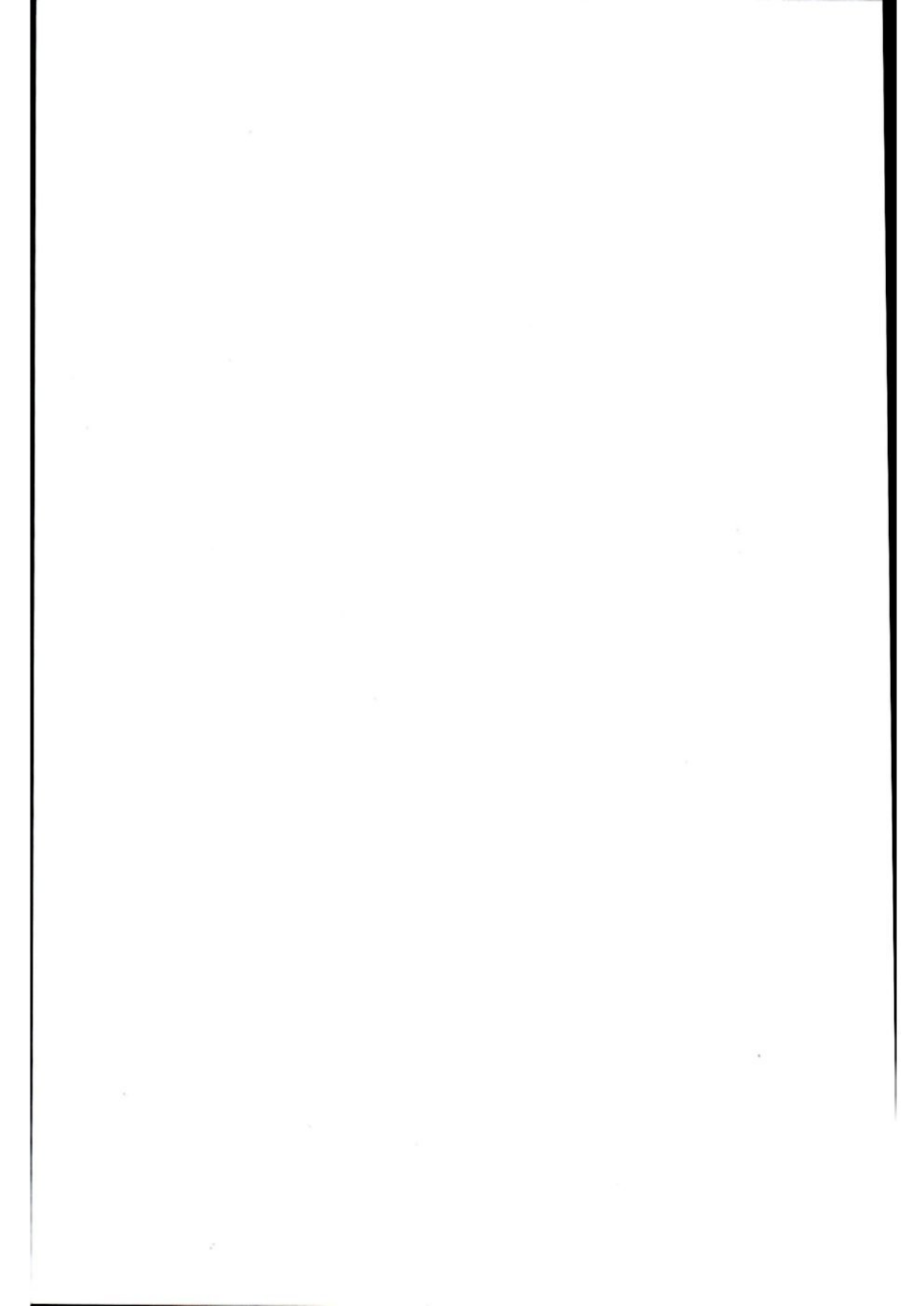
- Nauczanie języka polskiego jako obcego znajduje liczne uwarunkowania lingwistyczne i socjologiczne. Te czynniki są istotne, poczynając od fonologicznej warstwy systemu językowego. Duże znaczenie ma tło fonologiczne (profil fonologiczny) i model artykulacyjny etnicznego (pierwszego) języka uczniów.

- Procesy nauczania i uczenia się wymagają od uczniów właściwej koncentracji. Skupienie się, uwaga to podstawowe czynniki procesów poznawczych. Ich leksykalne wykładniki w dyskursie szkolnym występują zarówno w wypowiedziach pedagogów, jak i uczniów, jednakże szczególnie ważne są u nauczycieli jako „kierunkowskazy” przedmiotów czy zdarzeń, które wymagają głębszego zainteresowania.

Nazwiska – nazwy własne – antroponimy – językowy obraz głosu – słownictwo specjalistyczne – leksykografia diachroniczna – źródła filologiczne – glottodydaktyka – profil fonologiczny – model artykulacyjny – dyskurs szkolny – proces dydaktyczny

Red.





SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Sławomir Gala</i> : Nazwiska polskie na -isz/ysz.....	5
<i>Magdalena Majdak</i> : Opisywanie głosu w <i>Gadkach</i> Andrzeja Głabera	11
<i>Małgorzata B. Majewska</i> : Znaczenie różnic leksykalnych w przekładach <i>Apokalipsy</i> św. Jana dla prac leksykograficznych.....	20
<i>Liliana Madelska</i> : Język polski na tle języków świata a nauczanie wymowy w glottodydaktyce	38
<i>Grzegorz Ożdżyński</i> : Leksykalne wykładniki koncentracji uwagi w dyskursie szkolnym.....	56

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Ewa Rudnicka</i> : I. Nieco zawiła historia nazw historycznych	70
II. Nieokreśloności bez liku	74

RECENZJE

<i>Anna Berlińska</i> : <i>Translating Lives. Living with Two Languages and Two Cultures</i> , ed. by Mary Besemeres & Anna Wierzbicka, Queensland 2007	79
<i>Monika Kresa</i> : <i>Kwiryna Handke, Socjologia języka</i> , Warszawa 2008.....	85
<i>Joanna Wierzchowska</i> : <i>Magdalena Kuran, Retoryka jako narzędzie perswazji w postyllografii polskiej XVI wieku (na przykładzie „Postylli katolickiej” Jakuba Wujka)</i> , Łódź 2007	89

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Kultura narodowa – dziedzictwo narodowe</i>	95
--	----

Sławomir Gala
(Uniwersytet Łódzki)

NAZWISKA POLSKIE NA *-ISZ/YSZ*

Sekundarny genetycznie względem apelatywów charakter nazw własnych osobowych powoduje, że zarówno ich struktura, jak i postać leksykalna pozostają w zależności od apelatywów. Wyodrębnione modele nazwiskotwórcze, odsłaniające relacje międzyludzkie, znajdują wyraz w określonych postaciach leksykalnych wyrazów pospolitych przeniesionych do zasobu antroponimicznego albo w określonych strukturach morfologicznych (słowotwórczych) prymarnych na gruncie apelatywnym, wtórnych, jakby zaadaptowanych do potrzeb antroponimicznych.

I tak, nazwiska powołane według modelu „jaki jest” mają postać wyrazów pospolitych o funkcji atrybutywnej, por. *Biały*¹: ap. *biały*, *Białucha*: ap. *białucha*, *Brzuchacz*: ap. *brzuchacz*, *Goły*: ap. *goły*, *Gołysz*: ap. *gołysz*, *Siwy*: ap. *siwy* itd. Mogą też być ustalane przez derywację z wykładnikami, które na gruncie apelatywnym służyły wyrażaniu atrybutywności, por. lud. *pędzisz* ‘piegowaty’, *porwisz* ‘złodziej’ (GaerG, 333).

Nazwiska powstałe według modelu „co robi, jaką pełni funkcję” ustalają się podobnie, por. *Garcarz*: ap. *garncarz*, *Gontarz*: ap. *gontarz*, *Kowal*: ap. *kowal*, *Pastuch*: ap. *pastuch*, *Pastucha*: ap. *pastucha*, *Piwowar*: ap. *piwowar*, *Rzeźnik*: ap. *rzeźnik*, *Sędzia*: ap. *sędzia* itd.

Model nazwisk patronimicznych, według pytania „czyj jest”, wywodzi się z apelatywnej patronimiczności wykładnika *-ic*, który „oznaczał pochodzenie, nazywał potomka osoby czy zwierzęcia wymienionych w pniu” (KlemG, 203), i jego postaci wariantywnych. Był też wyrażony za pomocą innych wykładników, które łącznie z podstawami antroponicznymi – nazwami ojców – tworzyły paradygmat osobowej patronimiczności.

Zasadę proveniencji apelatywnej odnosimy do modelu nazwisk odmiejskowych, ustalanych według formuły „skąd pochodzi” z udziałem nazwy miejscowości – ojkonimu, i wykładnika wyrażającego przyna-

¹ Przykładowe nazwiska zaczerpnięto z: L. Tomczak, *Słownik odapelatywnych nazwisk Polaków*, Wrocław 2003.

leżność. Apelatywna funkcja przynależności była wyrażana za pomocą struktury – formantów przymiotnikowych, szczególnie wykładnikiem *-ski* i jego postaciami wariantywnymi. Następnie przeniesiona na grunt antroponimii i uzupełniona o inne wykładniki, np. *-ak*, stała się właściwością antroponimiczną.

Stosunkowo luźny związek z podłożem apelatywnym wykazują struktury nazwisk wskazujących na przynależność czy stwierdzenie przynależności nazywanego do danego rodu, rodziny, będących odpowiedzią na pytanie „kim jest”. Różnorodność wykładników derywacyjnych jest pochodzenia apelatywnego, ale niektóre z nich, np. historyczne formanty niosące ładunek hipokorystyczny: *-ch*, *-sz*, *-ś* itd., bardzo wcześnie odeszły od podłoża apelatywnego i stały się wyznacznikami pozytywnego ładunku emocjonalnego w antroponimii.

Autonomiczny charakter derywacji antroponimicznej jest następstwem udziału w aktach nominacyjnych leksykalnych podstaw onomastycznych – topo- i antroponomastycznych, oraz specjalizacji w obszarze semantyki derywacyjnej antroponimicznej formantów.

Wymieniony w tytule typ, zapewne pochodzenia apelatywnego, w strukturach apelatywnych występuje incydentalnie w derywatach odczasownikowych, por. *stroisz* leśn. ‘drobne ulistwione gałęzie’, *wykpisz* ‘kpiarz’; odprzymiotnikowych, por. *miękkisz*, *gołysz* || *hołysz*, *gladysz*; odrzeczownikowych, por. *drzewisz* zool. ‘rodzaj chrząszcza’ (GrzegS, 289). O peryferyjnym miejscu typu przekonuje niewielka liczba rzeczowników pochodnych, liczonych w całej rozciągłości dziejów polszczyzny, por. też stp. *czyścisz* od *czyścić* albo *czysty*, *ostrzysz* od *ostrzy*, *sporysz* od *sporzyć się* ‘powiększać się’ albo *spory*; *storzysz* od *storczyć*, *storzyć*, *stroszyć* oraz ze *Słownictwa ludowego...*: *chwalisz* ‘samochwał, człowiek, który lubi się chwalić przesadnie’, *zdobysz* ‘zdobycz’ od *zdobyć* (DejS).

Struktura derywacyjna nazw osobowych z tym antroponimicznym formantem w zasadzie nie odbiega od apelatywów. W wyekscerpowanym z Kazimierza Rymuta *Nazwisk Polaków* (RzymS) korpusie antroponimów, liczącym ponad 200 nazw osobowych, odnajdujemy podstawy apelatywne czasownikowe, por.: *Botysz* (1488): *botać* ‘uderzać, stukać’; *Bukisz*: stp. *bukać* ‘krzyczeć’; *Chrapisz* (1210): *chrapać*; *Czubisz*: *czubić się*; *Dybisz* (1666–1667): *dybać* ‘czatować, skradać się’; *Gabisz*: *gabać* ‘zaczepiać, napadać’; *Gapisz*: *gapić się*; *Głabisz* || *Glabisz*: *głabać*, *glabić* ‘ściskać’; *Gonisz* (1701): *gonić*; *Hulisz*: *hulać* ‘bawić się wesoło, żyć hucznie’; *Kalisz* (1309): *kalać*, *kalić* ‘brudzić, plamić’; *Kiwisz* (1743): *kiwać* ‘chwiać, schylać’; *Kłapisz* (1743): *kłapać* ‘uderzać z odgłosem’; *Kropisz*: *kropić*; *Krzepisz* (1269): *krzepić* ‘wzmacniać’; *Kupisz* (1425): *kupić*; *Kwapisz* (1470–1480): *kwapić* (się) ‘być skorym do czego’; *Porwisz*: *porwać*; *Rębisz* (1406): *rąbać*; *Skrobisz*: *skrobać*; *Ścibisz*: *ścibić* ‘wciskać, wtrącać’, *ścibać*, *ściubać* ‘szyc nieumiejętnie’; *Topisz*: *topić*; *Trafisz*: *trafić*; *Wiercisz* (1154): *wiercić*,

wiercieć, itd., podstawy przymiotnikowe, por.: *Burysz*: *bury*, stp. *bur* 'ciemnoszary'; *Chudzisz* (1465): *chudy*; *Długisz*: *długi*; *Dziwisz* (1273): *dziwy* 'dziki, dziwny'; *Golisz* (1253) || *Gołysz* (1632): *goły*; *Junysz(ek)*: *juny* 'młody'; *Mędrzysz* (1388): *mądry*; *Nowisz* || *Nowysz*: *nowy*; *Ostrzysz*: *ostrzy* 'surowy'; *Poznysz*: *późny*, stp. *pozdny*; *Słabysz*: *słaby*; *Starysz(ek)*: *stary*; *Twardzisz*: *twardy*; *Wiernisz* (1430): *wierny*, itd. i podstawy rzeczownikowe, por.: *Babisz* (1666): *baba* 'kobieta'; *Barwiesz* (1743): *barwa* 'kolor'; *Brzezisz* (1288): *brzoza*; *Bubisz* (1725): *buba* 'straszydło, głupiec'; *Cielisz* (1651): *ciele*; *Cudzisz* (1401): *cud*, stp. *czudo*; *Garbisz* (1460): *garb*; *Garnisz* (1384): *garn* 'oznaczający pierwotnie ognisko'; *Gębisz* (1743): *gęba*; *Głabisz*: *głęb* 'pień, np. kapusty'; *Głogisz* (1529): *głóg* 'rodzaj krzewu'; *Grabisz* (1287): *grab* 'drzewo liściaste'; *Gugisz* (1529): *guga* 'guz, wypukłość'; *Kanisz* (1488): *kania* 'ptak'; *Karpisz*: *karp*; *Kordysz* (1430): *kord* 'krótki miecz', *korda* 'sznur, którym się przepasują zakonnicy'; *Kotysz* (1566): *kot*; *Krobisz*: *krobia* 'plecione naczynie, koszyk'; *Krowisz* (1369): *krowa*; *Kurpisz*: *kurp* 'chodak'; *Lesisz*: *las*; *Łubisz*: *łuba* 'kora drzewa'; *Pydysz(ewski)*: *pyda* 'bicz, nahaj'; *Rogisz*: *róg*; *Szubisz* (1798): *szuba* 'cieple okrycie', itd.

Większość nazw jest dwu- lub wielomotywowana, np. *Bronisz* (1173) może być motywowana przez czasownik *bronić*, rzeczownik *brona* lub imię *Bronisław*, *Bronisąd*; *Dobrysz* przez przymiotnik *dobry* bądź im. *Dobromir*, *Dobrosław*; *Domisz* (1716) przez ap. *dom* lub im. *Domamir*, *Domosław* czy *Damian*; *Myślisz* (1402) przez czas. *myśleć*, rzecz. *myśl* bądź im. *Myślbor*; *Sławisz* (1387) przez czas. *sławić*, rzecz. *sława* bądź im. *Sławomir*, *Mirosław* itd.

Ze względu na historyczny charakter nazw trudno jednoznacznie je interpretować i wskazywać konkretne leksykalne podstawy derywacyjne. Wymagałoby to w odniesieniu do poszczególnych nazw szczegółowych źródeł interpretacji filologicznych, co jest trudne i niekiedy niemożliwe. Dlatego w tego rodzaju wyjaśnieniach idzie o określenie pewnych prawidłowości, zasad powoływania nazw, w tym także derywacji.

Wyodrębnianie apelatywnych podstaw derywacyjnych wskazuje na apelatywno-onomastyczny charakter procesów słowotwórczych. Podstawy imienne przenoszą derywację w obszar onomastyczny. Wzorzec apelatywny, mimo peryferyjnego charakteru, z wyraźną funkcją atrybutywną, stylistyczną stał się modelem antroponimicznym. Dlatego od staropolszczyzny wykazuje aktywność w antroponimii, czego dowodem są derywaty odimienne od imion słowiańskich i pozostałych imion chrześcijańskich, por.: *Andrysz* || *Jędrysz* (1668): *Andrzej*, *Bartysz* (1415): *Bartłomiej*; *Będzisz*: *Będzieciech*, *Będziemir*; *Bienisz* (1385): *Benedykt*; *Bonisz*: *Bonifacy*; *Borysz* (1405): *Borysław*, *Bolebor*; *Bolisz*: *Bolesław*, *Bolebor*; *Branisz* (1265): *Branibor*; *Brodzisz* (1265): *Brodzi-sław*; *Bronisz* (1173): *Bronisław*, *Bronisąd*; *Budzisz* (1065): *Budzi-sław*; *Dalisz*: *Dalebor*, *Dalemir*; *Danisz* (ok. 1265): *Daniel*, *Bogdan*; *Dobisz*

(1399): *Dobiemir, Dobiesław; Dobrysz: Dobromir, Dobrosław; Godysz: Godzimir; Gorysz (1701): Gorzysław; Idzisz (1497): Idzi; Jakisz (1579): Jakim, Joachim; Kubisz (1748): Kuba, Jakub; Janisz (1203): Jan; Jarysz (1586): Jarosław; Jurysz (1467): Jura, Jerzy; Macisz (1383): Maciej; Małysz (1244): Małomir; Marcisz (1374): Marcin; Matysz (1336): Mateusz; Mikisz (1414): Mikołaj; Modlisz (ok. 1265): Modlibog; Myślisz (1402): Myślbor; Pabisz (1394): Fabian; Pawlisz (1325–1327): Paweł; Przybysz (1204): Przybysław, Przybywoj; Sędzisz (ok. 1265): Sędzimir, Sędzistaw; Sławisz (1387): Sławomir; Sobisz: Sobiesław; Spycisz (1265): Spycigniew, Spycimir; Stanis (1204): Stanisław, Stanimir; Sulisz (1136): Sulisław, Sulimir; Tomisz (1295): Tomisław, Tomasz; Trzebisz (1408): Trzebistaw, Trzebomysł; Ubysz (1391): Ubysław; Walisz (ok. 1229): Walenty; Wawrzysz (1445): Wawrzyniec; Wrocisz (1136) || Wracisz (ok. 1265): Wrocimir, Wrocisław; Żelisz (1210): Żelisław, Żelimir, itd.*

W pracy K. Rymuta zanotowano ponad 200 nazw osobowych ze wskazanym wykładnikiem, w przedziale między XI a XVIII wiekiem, i co szczególnie istotne, najliczniejsza dokumentacja pochodzi z przedziału między XIII a XV wiekiem. Liczną grupę tworzą derywaty od podstaw imiennych. Na tej podstawie można wnosić, że omawiany typ peryferyjny na gruncie apelatywnym, potwierdzony kilkunastoma przykładami, stał się znaczący w derywacji antropimów.

Należy też podkreślić, że ubogi zasób derywatów apelatywnych może pochodzić z braku ich zapisania. Struktury apelatywne mogły się zachować w niektórych nazwach osobowych, szczególnie motywowanych przez czasowniki, jak np. nazwisko *Przybysz*: ap. *przybysz*.

Zasób derywatów historycznych można zapewne uzupełnić o nazwy osobowe chronologicznie późniejsze, rejestrowane chociażby w *Słowniku...* K. Rymuta, np. o nazwisko *Dubisz*, potwierdzone 283 zapisami w województwach: BB² – 9, By – 6, Cz – 1, Go – 2, Ka – 14, Kl – 19, Ko – 5, Kr – 10, Ls – 40, Lu – 1, Ło – 2, Op – 3, Os – 17, Pl – 10, Po – 95, Rz – 2, Ta – 23, Wa – 15, Wr – 2, ZG – 7. Można też przyjąć, że nazwisko *Dubis* z 787 nosicielami jest postacią zamazaną.

Lokalizacja geograficzna 1876 nosicieli nazwiska *Budzisz* potwierdzana w słowniku K. Rymuta, por.: BP – 3, Bs – 58, Ci – 8, Cz – 40, El – 4, Gd – 807, Go – 18, JG – 7, Ka – 52, Ki – 35, Ko – 40, Kr – 10, Ks – 5, Lg – 9, Lu – 18, Łd – 75, Ło – 4, NS – 2, Ol – 12, Op – 8, Os – 7, Pl – 6, Pł – 177, Po – 107, Pr – 17, Ra – 56, Rz – 64, Sd – 24, Sk – 3, Sł – 9, Sr – 4, Su – 7, Sz – 33, Ta – 2, Tb – 16, To – 25, Wa – 28, Wb – 6, Wł – 4, Wr – 61, ZG – 5; też *Budzis*; oraz 941 nosicieli nazwiska *Kubisz*, por.: BB – 37, By – 47, Gd – 81, JG – 36, Ka – 140, Ki – 9, Kl – 4, Kn – 9, Ko – 17, Kr – 16, Lg – 26, Ls – 1, Lu – 8, Łd – 62, NS – 39, Ol – 2, Op – 22, Os – 4, Pl – 76, Po – 39, Pr – 15, Pt – 1, Rz – 2, Sk – 21, Sł – 3,

² Skróty nazw województw jak w SNWR.

Sr – 6, Su – 1, Sz – 17, Ta – 59, To – 15, Wa – 21, Wb – 13, Wr – 80, Za – 5, ZG – 7; też *Kubis*; i 3167 nosiciele nazwiska *Kwapisz*, por.: BB – 13, Bs – 7, By – 24, Ch – 12, Ci – 5, Cz – 191, El – 33, Gd – 45, Go – 18, JG – 28, Ka – 279, Ki – 640, Kl – 64, Kn – 2, Ko – 41, Kr – 62, Ks – 1, Lg – 42, Ls – 6, Lu – 31, Łd – 148, Ło – 10, Ol – 38, Op – 26, Os – 8, Pl – 38, Pl – 34, Po – 58, Pt – 161, Ra – 154, Sd – 1, Sk – 107, Sl – 20, Sr – 95, Su – 14, Sz – 42, Tb – 73, To – 23, Wa – 203, Wb – 37, Wl – 4, Wr – 183, Za – 119, ZG – 27; też *Kwapis*, czy 283 nosiciele nazwiska *Dubisz*: ap. *dub*, częściej w pl. *duby* 'mowa niedorzeczna'; *dub* 'dziupla'; błr., ukr. *dub* 'dąb' (SW), przekonują o ogólnopolskim zasięgu antroponimicznego typu.

Literatura

- DejS – K. Dejna, *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XX–XXXI (1974–1986).
- GaerG – H. Gaertner, *Gramatyka współczesnego języka polskiego, cz. 3: Słowotwórstwo*, Lwów 1934.
- GrzegS – R. Grzegorzczakowa, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1979.
- KlemG – Z. Klemensiewicz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1964.
- RymS – K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991.
- SNWR – *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 1–10, wyd. K. Rymut, Kraków 1994.
- SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego (tzw. warszawski)*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

Wykaz skrótów nazw województw

BB – Bielskie	Ki – Kieleckie
BP – Białkopodlaskie	Kl – Kaliskie
Bs – Białostockie	Kn – Konińskie
By – Bydgoskie	Ko – Koszalińskie
Ch – Chełmskie	Kr – Krakowskie
Ci – Ciechanowskie	Ks – Krośnieńskie
Cz – Częstochowskie	Lg – Legnickie
El – Elbląskie	Ls – Leszczyńskie
Gd – Gdańskie	Lu – Lubelskie
Go – Gorzowskie	Łd – Łódzkie
JG – Jeleniogórskie	Ło – Łomżyńskie
Ka – Katowickie	NS – Nowosądeckie

Oł - Olsztyńskie	Sr - Sieradzkie
Op - Opolskie	Su - Suwalskie
Os - Ostrołęckie	Sz - Szczecińskie
Pl - Pilskie	Ta - Tarnowskie
Pł - Płockie	Tb - Tarnobrzесkie
Po - Poznańskie	To - Toruńskie
Pr - Przemyskie	Wa - Warszawskie
Pt - Piotrkowskie	Wb - Wałbrzyskie
Ra - Radomskie	Wł - Włocławskie
Rz - Rzeszowskie	Wr - Wrocławskie
Sd - Siedleckie	Za - Zamojskie
Sk - Skierniewickie	ZG - Zielonogórskie
Sl - Słupskie	

Polish Surnames with -isz/ysz Endings

Summary

Morphological structure of Polish surnames with *-isz/ysz* exponent comes from appellative origins. Within the range of appellative derivatives, the type in question, compared with others, occurs incidentally in few forms derived from verbs, to compare: *chwalisz* 'samochwał', *zdobysz* 'zdobycz', those derived from adjectives, to compare *gołysz/hołysz*, and those derived from nouns, to compare *drzewisz* 'rodzaj chrząszcza'.

The thesis about peripheral position of the type within the system of appellative derivatives is based on scarce evidence of related formations.

The capacity of anthroponomical derivatives (over 200) indicates the type activated in personal names. The structure of surnames seems to convince about primarily appellative-onomastic (anthroponomical) character of word formation processes, when personal names originate from appellative basis: *Chrapisz: chrapać*, *Dybisz: dybać*, *Chudzisz: chudy*, *Głabisz: głąb*, *Krowisz: krowa*, analogically to appellatives. Activeness of the type only in the onomastic area reveals in derivatives originating from names in the history of Polish, compare *Będzisz: Będziciech*, *Będziemir*, *Janisz: Jan*, *Stanisz: Stanisław* etc.

Polish surnames with *-isz/ysz* endings may be shifts of appellative derivatives with the described structure and derivatives: 1) in the appellative-onomastic area, when a personal name is derived from appellative basis, 2) in the onomastic area, when a new structure comes from nomen proprium.

Trans. M. Kołodzińska

Magdalena Majdak
(Uniwersytet Warszawski)

OPISYWANIE GŁOSU W GADKACH ANDRZEJA GLABERA

*Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*¹ (1535) to szesnastowieczny przekład myśli arystotelesowskiej i średniowiecznej, a jednocześnie przykład refleksji nad budową i zasadami funkcjonowania ludzkiego organizmu. Autorem tłumaczenia jest profesor Akademii Krakowskiej, medyk, Andrzej Glaber z Kobyлина. Publikacja ta nie jest zatem jedynie przekładem Stagiryty² (tylko część pytań i odpowiedzi ma swoje źródło u Arystotelesa, jej podstawą był średniowieczny utwór niemiecki³), ale również świadectwem pojmowania źródeł procesów życiowych przez przedstawiciela rodzimego, renesansowego środowiska naukowego.

Dotychczas przedmiotem dokładnej analizy przeprowadzonej przez Jolantę Migdał był język pism Andrzeja z Kobyлина oraz działalność normatywna autora⁴. W innych pracach monografistki przedstawione zostały m.in. występujące w tekstach Glabera nazwy chorób⁵ i zwierząt⁶. Artykułem prezentującym treści dotyczące budowy ciała jest

¹ A. Glaber, *Problemata Aristotelis. Gadki z pisma wielkiego philozopha Aristotela, y też inszych mędrchow tak przyrodzoney iako y lekarskiej nauki z pilnością wybrane. Pytania rozmaite o składności człowieczych członkow rozwiezuiące, ku biegłości rozmowy ludzkiej tak roskoszne iako i pożyteczne*, Kraków 1535. Korzystam z wydania J. Rostafińskiego: A. Glaber, *Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535*, Kraków 1893.

² Por. Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 4, Warszawa 2003.

³ W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska: teksty do roku 1543*, Wrocław 2004, s. 365.

⁴ J. Migdał, *O języku Andrzeja Glabera z Kobyлина: studium normalizacji polszczyzny wczesnorennesansowej*, Poznań 1999.

⁵ J. Migdał, *O nazywaniu człowieczych chorób – uwagi o słownictwie Glaberowych Gadek*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. VIII, red. M. Białokórska, L. Mariak, Szczecin 2002, s. 147–157.

⁶ J. Migdał, *Uwagi o leksyce Glaberowych Gadek – o nazwach zwierząt*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberek, Poznań 2004, s. 207–212.

tekst A. Wrzoska z 1953 roku⁷. *Gadki* były też jednym z utworów wykorzystywanych przez Felicję Wysocką do badań nad polskim słownictwem medycznym⁸, stanowią również bogato cytowane źródło *Słownika polszczyzny XVI w.*

Uzasadnienie przedstawionego w utworze sposobu funkcjonowania człowieka można odnaleźć w panującej od antyku teorii czterech żywiołów (ziemia, powietrze, woda, ogień). Zakładała ona odpowiedniość między pozostającymi z nimi w relacji temperamentami, humorami (sokami, np. krew, flegma, żółć), narządami wewnętrznymi, planetami, porami roku, kierunkami świata. Domenę np. melancholika stanowiły ziemia, czarna żółć, śledziona, Saturn, jesień, zachód. Czynnikiem sprawczym zjawisk zachodzących w organizmie miało być wzajemne oddziaływanie płynów. Powinny one pozostawać w stanie równowagi. Zaburzenia mogły wynikać ze złej gospodarki tymi substancjami i objawiać się np. zmianami wysokości właściwej temperatury ciała lub narządów wewnętrznych.

Takie postrzeganie praw rządzących organizmami odwołuje się m.in. do osiągnięć Hipokratesa i Galena. Sam Glaber pisał o czterech wilgotnościach w następujący sposób: „Pierwsza jest krew, która się czyni z materyej subtylnej, cieplej a wilgotnej, ta się poczyna w wątrobie a dokonawa w sercu. Z materyej suchej a cieplej czyni się kolera, druga wilgota, która ma swe zachowanie w żółci. Trzecia jest flegma, z materyej mokrej a zimnej, ta ma swe własne miestce w płucach. Czwarta melankolia, którą też zową czarna kolera, z materyej zimnej a suchej; ta ma swe miestce w słodzone” [172]. Jak zauważa Lucyna Agnieszka Jankowiak, „medycyna okresu renesansu łączyła ze sobą zdobycze krytycznie traktowanej medycyny starożytnej, uzupełnianej o wiedzę medyczną Arabów, z umiejętnościami zdobywanymi przy łóżku chorego, osiągnięciami [...] chirurgów i doświadczeniami medycyny ludowej”⁹. Dziełko Glabera potwierdza tę tezę.

W utworze wyraźnie dostrzegalne jest przekonanie, że budowa, zarówno człowieka, jak i zwierzęcia, jest naturalnie celowa. „Dała natura każdemu zwierzęciu to, co jest jemu potrzebno, a odjęła to, co szkodliwio” [63]. Dlatego np. na pytanie „Czemu ptacy uszu wielkich nie mają” pada odpowiedź, że gdyby natura „była ptakom dała szyrokie uszy, więcejby im wadziły ku lataniu, niżli pożytku uczynili” [63]. U człowieka fizjologia skorelowana jest z duchowością – uwagę zwraca

⁷ A. Wrzosek, *Pierwsza książka polska, zawierająca wiadomości z fizjologii, higieny i antropologii* (Andrzeja Glabera „*Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*”, Kraków 1535 r.), „Przegląd Antropologiczny” 1953, t. 19, s. 370–376.

⁸ F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*, t. 1, *Anatomia: proste prymarne nazwy nie motywowane*, Wrocław 1980.

⁹ L.A. Jankowiak, *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza*, t. 1, Warszawa 2005, s. 7.

jedność życia duchowego i cielesnego oraz objawianie się pierwszego w drugim. Jak bowiem pisze cytowany przez Glabera Arystoteles, „podług składności ciała dusza się też sprawuje” [3]. Elementy składowe człowieka są sygnałem przyrodzonej dobroci lub złości. „Bóg i natura nic nie czynią próżno”, więc „tym też obyczajem i człowieka stworzył, na którego twarzy i też postawie napisał znamiona wolej dusze jego, aby tak, kto umie, po nich się znamionował a obaczał dobroć albo złość duszną, a tak się z onym człowiekiem złączał albo się go też wiarował” [409]. Myśl tę wyraźnie widać w tekście dzieła, o czym będzie jeszcze mowa poniżej.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest prezentacja języka zastosowanego w dziele do opisu głosu, a także odnalezienie przedstawionej tam wizji funkcjonowania układu oddechowego i fonacyjnego. Omówione zostaną wspomniane w *Gadkach* elementy aparatu artykulacyjnego (język, wargi), organy biorące udział w procesie oddychania i powstawania głosu (płuca, struny głosowe – „trestki”), a także związane z nimi zaburzenia w mówieniu¹⁰. Kwestie te są niezwykle interesujące nie tylko z punktu widzenia historyków medycyny czy antropologów, ale także językoznawców i osób zajmujących się głosem. Należy pamiętać, że utwór nie jest systematycznym wykładem, a problematyka emisji głosu to tylko jedno z wielu poruszonych w nim zagadnień.

Głos jawi się w omawianym dziele jako istotny składnik charakterystyki człowieka. Głos może być:

- a) *gruby a mocny;*
- b) *subtylny a cienki, jakoby niewieści;*
- c) *gładki i dobrze beztworny;*
- d) *wysoki w śpiewaniu i też głośny;*
- e) *barzo rzeźny a mięszy tak w mowie jako i w śpiewaniu;*
- f) *cienki, cichy, gładki a przyjemny;*
- g) *drżący;*
- h) *chrapotliwy a wysoki, jakoby kwintą śpiewał* [519–526].

Określenia te można usystematyzować za pomocą parametrów stosowanych przy opisie dźwięku, a więc wysokości, natężenia, barwy i czasu trwania. Próba przyporządkowania epitetów do poszczególnych kategorii prezentowałaby się następująco: wysokość – *gruby, cienki, wysoki*; natężenie – *głośny, mocny, cichy, subtelny*; barwa – *mięszy*. Czas trwania jest w tym wypadku kategorią pustą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że „aparat głosowy może emitować najróżniejsze zjawiska dźwiękowe, od wielotonu harmonicznego (samogłoska) zwanego powszechnie dźwiękiem przez wielotony nieharmoniczne (spółgłoski dźwięczne), zjawiska szumowe zwane szeptem po różnego

¹⁰ Narządy biorące udział w którymś z omawianych procesów, ale u Glabera nieopisane pod tym kątem, nie będą tu przywoływane.

rodzaju świsty, warkoty, gwizdy¹¹, to repertuar możliwych sposobów nazwań brzmienia głosu jeszcze się poszerzy. Można tu dodać inne cechy charakteryzujące, takie jak akcentuacja, intonacja, dźwięczność czy ocena pod względem estetycznym – *gładki, przyjemny, dobrze beztworny, jakoby niewieści*. W opinii foniatrów i językoznawców takie oceny, choć w wysokim stopniu subiektywne, są stosowane do dziś¹².

Wymienione rodzaje głosu znamionują odpowiednio człowieka:

a) *mocnego, śmiałego, pijanicę a psotnego znamionuje i też zwadliwego. Bowiem taki bywa swej myśli, gniewny i zawisny;*

b) *też mgłego ukazuje, bojaźnego i niestałego, wszakoż bywa dobrego rozumu i dobrze obacznego;*

c) *opatrznego, dowcipnego, prawdziwego a rychło wierzącego, wszakoż taki bywa niejako pyszny a marnochwalca i cudzego żądający;*

d) *mocnego, śmiałego, swej wolej i swej myśli, a gdy nalepiej sie postawi, tedy rad omyla;*

e) *też grubego rozumu znamionuje, postawy statecznej, ale obyczajów odmiennych;*

f) *spokojnego, cichego, tajemnego, nieśmiałego, wszakoż taki bywa skąpy, gniew długo trzymający a swej myśli;*

g) *leniwego, zażrzywego, obmownego, a który sie więcej domyśla niż widzi;*

h) *chciwego na wielkie rzeczy, ale niefortunnego; prosty też bywa, ale wżdy ku swemu garnie a cudzej rzeczy żąda, chcąc wiele mieć, bowiem taki jest zawisny a barzo łakomy.*

Sposobem ujęcia tematu utwór przypomina popularne w XVI–XVIII wieku fizjonomiki¹³. Miały one ułatwić poruszanie się w zawiłym świecie ludzkich oryginalności, będąc jednocześnie odpowiedzią na pokusę rozpoznawania charakteru na podstawie przesłanek zewnętrznych – budowy ciała, rysów twarzy. W omawianym utworze analogia została rozszerzona na głos – na podstawie odbioru jego brzmienia usiłuje się odnaleźć dominujące cechy stałe lub skłonności charakterologiczne człowieka. Spostrzeżenia takie dotyczą ustatycznionych typów ludzkich, tymczasem w zależności od sytuacji napięcie mięśniowe w organizmie jest odmienne i może się odzwierciedlić nie tylko na twarzy, ale i w brzmieniu głosu. Znamienne jest przeświadczenie i oczekiwanie, że wygląd zewnętrzny będzie szedł w parze z biegłością rozumu, godnymi obyczajami i dobrym charakterem. Świadczą o tym liczne przeciwstawienia, np. głos „gładki i dobrze beztworny” znamionuje

¹¹ B. Tarasiewicz, *Mówię i śpiewam świadomie*, Kraków 2002, s. 24.

¹² B. Wiskirska-Woźnica, *Kliniczna ocena czynności narządu głosu*, [w:] *Narząd głosu i jego znaczenie w komunikacji społecznej*, red. A. Obrębowski, s. 42–49.

¹³ J.J Courtine, C. Haroche, *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*, Gdańsk 2007, s. 31.

człowieka „opatrzego, dowcipnego, prawdziwego a rychło wierzącego, w s z a k o ż [podkr. M.M.] taki bywa niejako pyszny a marno chwalcą i cudzego żądający”.

W utworze mamy zatem do czynienia z próbą psychologizacji głosu: cichy oznacza cichego człowieka; mocny, donośny – mocnego, silnego, śmiałego, ekstrawertycznego; głos „jakoby niewieści” każe się spodziewać cech przypisywanych niewiastom („mgłego ukazuje, bojaźnego i niestałego, wszakoż bywa dobrego rozumu i dobrze obacznego”). O ile człowiek o głosie „cienkim, cichym, gładkim a przyjemnym”, choć niepozbawiony cech negatywnych, jest przez autora wartościowany pozytywnie, o tyle głosy drżące czy chrapotliwe postrzegane są jednoznacznie pejoratywnie – znamionują np. „leniwego, zażrzywego, obmownego, a który się więcej domyśla niż widzi”. Premiowane i darzone sympatią są głosy klarowne i zdecydowane, np. cichy lub donośny, a nie drżące, tak jakby estetyka decydowała o prawdzie lub fałszu. Niewykluczone, że dostrzeżona tu przez autora niestabilność głosu może być objawem patologii (głos zdrowy cechowałby się stabilnością), choć Glaber nie wspomina o chorobach narządu głosu.

Do opisywania głosu stosuje się bardzo wiele określeń subiektywnych, których ewentualna zasada czeka jeszcze na odkrycie i zbadanie. Jeżeli pokusimy się o zestawienie antonimów, okaże się, że taka siatka semantyczna jest niemal w całości wypełniona i to wyłącznie za pomocą określeń znajdujących się w omawianym dziele. Oprócz zatem antonimów opisujących głos obiektywnie, jak *wysoki – niski*, *cichy – głośny*, *mocny – [słaby]*, są pary o większym stopniu metaforyczności: *gruby – subtelny*, *cienki – mięszy [nasycony]*, *beztworny [przestrzenny] – [ściśnięty]*; *wolny [= swobodny] – [napięty, zduszony]*, *czysty – rzeźny*, *gładki – chrapotliwy* – o równym stopniu oddalenia na osi¹⁴. Przy niektórych epitetach wartościowanie jest jednoznaczne – pozytywne lub negatywne. Co ciekawe, wydaje się, że określenia człowieka, takie jak *cichy*, *głośny*, pochodzą właśnie od określeń charakteryzujących jego głos.

W utworze wspomniane są także inne organy służące artykulacji i mowie. Niezwykle istotny jest język:

- a) *drabotliwy, to jest prędko w mowie*;
- b) *momotliwy a który się zajaka*;
- c) *szepietliwy*;
- d) *ostro a grubo słowa wymawiający*;
- e) *subtylny, tak iż snadno a cudnie słowa wymawia* [514–518].

¹⁴ Por. A. Markowski, *Antonimy przymiotnikowe we współczesnej polszczyźnie na tle innych typów przeciwstawień leksykalnych*, Wrocław 1986, s. 72 i n.

Określa odpowiednio:

a) *człowieka więcej głupiego, niż mądrego, grubego rozumu i niebaczego, rychło wierzącego a w umyśle odmiennego;*

b) *prostego człowieka ukazuje, śmiałego, niepowolnego, gniewnego rychło, ale zasię hnet opłonie a da sie łącno ubłagać, wszakoż w umyśle nieustawiczny bywa;*

c) *z głupia chytrego, barzo bacznego i na wszystko domyślnego, wszakoż bywa obłudny, zdrađny i niewierny;*

d) *aczkolwiek bacznego i rozumnego, wszakoż taki człowiek bywa pyszny, insze wzgardzający, niemilosierny, oskarżający i chciwy ku nowinam;*

e) *człowieka też dobrej mierności i kompleksyjej znamionuje, który bywa dobrego rozumu, bacności i miary w każdej rzeczy, wszakoż bywa nieśmiały wierzący a rychło obrotny ku wszystkiemu.*

Z powyższego zestawienia znów wynika ścisły związek i odpowiedniość między mądrością, rozumem, charakterem, zachowaniem, odniesieniem do innych ludzi a sposobem wymawiania głosek. *Prędkie w mowie* to (zbyt) *prędkie* w działaniu, *ostro słowa wymawiający* – *wzgardzający* i *niemilosierny*. Brzmienie nieprzyjemne dla ucha (punkty a–c) wartościowane jest zdecydowanie negatywnie – szepczący, mówiący cicho i niewyraźnie to w domyśle chytry, skryty, taki, który może coś ukrywać. Interesujące są także same określenia i różnicowanie sposobów mówienia (być może wad wymowy): *drabotliwy*, *momotliwy*, *szepietliwy*.

Przy okazji narządu języka autor omawia jego rolę w rozróżnianiu smaków („czujność ukuszenia”) i zmiękczeniu pokarmów. Dostrzega również jego funkcję jako artykulatora, co istotne dla niniejszego tekstu. W rozdziale *O ślinie* zadaje pytanie: „Czemu ludzie, chocia język mają, wszakże czasem mowę tracą?”. I odpowiada: „Przychadza to z paraliżu, który ludzie pospolicie zabicie zową. Takież i z apopleksyjej, która bywa z nagłego a zbytniego krwie wycieńczenia. Czasem też z zarażenia duchów, w pośrzedku mózgu będących, którzy nie mogą zstępować do języka, a tak czynią ciężkie a trudne wymawianie słów” [98]. Jak widać, autor dostrzega, że za mowę odpowiedzialne są i język, i mózg. W innym rozdziale prezentuje serię pytań i odpowiedzi na temat zaburzeń mowy. Na przykład: „Czemu jedni ludzie są momotliwi, drudzy też szepieczą?” I odpowiada: „Przychadza to czasem dla niedostatku mózgu, czasem też języka. Albowiem zbytnia wilgota flegmista, panująca w żyłkach językowych, nadyma je, tak że język nie bywa wolny, jakoż tego jest znak w dziatkach, które liter niektórych wymawiać nie mogą” [88].

Niektóre odpowiedzi rzucają światło na postrzeganie źródeł głosu. Na przykład przyczyną powszechnego oniemienia trędotawych jest to, że ich „naczynie głosu (zwłaszcza płuca) bywa zakażone, tak iż głos wolno wychodzić nie może” [106]. Płuca zostają określone jako „naczy-

nie głosu”, a jednocześnie są ważnym elementem drogi oddechowej. Widać to wyraźnie w poruszanej przez autora kwestii: „Czemu więcej w się wiatru bierzemy, niżli go zasię wypuszczamy?”. Odpowiedź jest następująca: „Bowiem sie go wnątrz wielka część zostawa, która sie rozchodzi po członkach rozmaitych, od płuc rozesłana. Przeto człowiek dotąd trwa a nie zatchnie sie, póki w płucach wiatr sie zachowawa. A tak skoro tam wiatr wynidzie, i inszy wniść nie może, tudzież sie serce zatchnie” [103]. Udział płuc w powstawaniu głosu Glaber precyzuje tak: „Co za członek jest płuce? Odpowiedź: Jest członek wiatrów albo duchów, które płuca wciągnawszy w się, zasię wydychają jedno na dół dla ochłodzenia serca, drugie wzgóre ku sprawowaniu głosu” [165].

Przy okazji pytań o zaburzenia w mowie ujawnia się interesujący pogląd na naturę i budowę strun głosowych oraz ich rolę w wydobywaniu głosu. Istotne jest również spostrzeżenie, że niektóre organy biorą udział zarówno w fonacji, jak i oddechu. „Czemu też drudzy ludzie czasem omieniają? Odpowiedź: Dla rymy, spadającej od mózgu, która zatyka trestki głosu, to jest żely puste, którymi głos wychodzi. Czasem też dla krost albo wrzodów, w gardle uczynionych z flegmy, które sie tam zbiera i zastanawia” [107]. Mamy tu również do czynienia z „trestkami” – terminologicznym poprzednikiem strun głosowych. Podobnie jak wyżej, zaznaczona zostaje rola mózgu.

Warto jeszcze przywołać inne podobne zagadnienia, np. frapujące pytanie, wynikające zapewne z obserwacji: „Czemu człowiek omieniaje, gdy go pirwej wilk użrzy? Odpowiedź: Bowiem wilk jest zwierze które ma mózg barzo zimny. [...] także z niego pochodzi para zimna a jadowita, która z wiatrem przychodzi aż do ust człowieczych i ciągnie ją w się człowiek dychaniem także ona zarażając, ściąga w człowiecze trestki głosowe, iż nie może wolno mówić” [110]. W odwrotnej sytuacji natomiast („Czemu wilk też nie omieniaje, gdy go człowiek pirwej użrzy) zasada nie działa, gdyż „człowiek nie ma w sobie takich duchów jadowitych, któreby mogły wilka zarazić” [111].

Zmiana w poziomie „przyrodzonego ciepła” jest również wyjaśnieniem zjawiska mutacji u dorastających dziewcząt i chłopców. Jego poziom w tym okresie wzrasta, a „im większe jest, tem większy głos czyni”. Za sprawą „przyrodzonego ciepła lub zimna” różnicują się także głosy zwierzęce. Na pytanie: „Czemu między wszemi zwierzęty samice cieńsze głosy miewają niżli samcy (chyba samej krowy)?”¹⁵ pada następująca odpowiedź: „Bowiem wszelka samica zimniejszego jest przyrodzenia, niżli samiec, także ono zimno przyrodzone więcej w nich ściska trestki głosowe, a także też przez nie cieńszy głos wychodzi; zasię u samców ciepło je roztwiera. Jakoż tego jest znak w piszczalkach,

¹⁵ Na temat tego fenomenu por. rozważania Arystotelesa, *Dzieła wszystkie...*, op.cit., s. 243.

które cienkie cienko też piskają, zaś mięszsze grubo. Przeto i niewia-
sty które są gorętsze, mięszej też mówią, zaś zimne subtylniej, a to
dla mgłości płuc z niedostatku ciepła przyrodzonego” [108]. Mamy tu
do czynienia z obserwacją dotyczącą zależności między jakością głosu
a temperaturą.

Ostatnim, ważnym elementem aparatu artykulacyjnego są wargi.
W uzasadnieniu potrzeby ich istnienia niebagatelną rolę odgrywają
względy estetyczne. Istnieją „dla zakrycia zębów, aby człowiek zębami
nie świecił, bowiem byłoby to szpetnie” [67]. Co ważne – także „dla do-
statecznej mowy, gdyż niektóre słowa wargami zamykamy” [67]. Wargi
ponadto są miękkie, „aby tym łatwiej mogły głos rozdzielać ku wy-
twarzaniu słów, gdyż przez nich mowa dostateczna nie może być dla
niektórych liter, co się w wargach zamykają, jako są B, F, P, M” [69].
Można tu zauważyć, że autor dostrzega rolę warg przy wymawianiu
głosek bilabialnych.

Ostatnim – ze względu na niepewność sądu – organem, który zosta-
nie przywołany w niniejszym artykule, jest śledziona. Jest to element
układu pokarmowego, ale dla świata antyczno-renesansowego było
to siedlisko wspomnianej melancholii. W punkcie 211 utworu mamy
do czynienia z zaskakującym pytaniem: „Czemu słodzona czyni chi-
chotanie, to jest zbyt śmianie? Odpowiedź: Gdyż w niej jest miest-
ce melankoliej, która czyni smutek, przeto gdy przydzie ku słodzone
radość, rzecz przeciwna smutkowi, tedy ją porusza tak, iż się musi
trząść: bowiem rzeczy przeciwnie zawsze z sobą walczą. Tu się godzi
wiedzieć, iż członki w ciele też wewnętrzne różne sprawy mają: serce
czuje, mózg rozumie, płuca mówią [!], wątroba grzeje, żółć się gniewa,
słodzona śmieje, społem miłują nyrki” [211]. Choć w następnym para-
grafie autor wyjaśnia usytuowanie śledziona w organizmie, być może
dochodzi tu do pomieszania śledziona z istotną w emisji głosu rolą
przepony. Pracę tej ostatniej można na powierzchni ciała zaobserwo-
wać, ruchy śledziona się nie uzewnętrzniają.

W tekście Glabera uderza celowość istnienia składników ludzkiego
ciała. Natura stara się pomóc człowiekowi w etycznym postępowaniu,
podpowiada. Oto przykłady uzasadnienia filozoficzno-etycznego. Ist-
nienie warg „usta zatwarzając, powściąga człowieka od zbyt mowy”
[67]. Człowiek ma „dwie uszy, także dwie oce a jedno usta”, „bowiem
on ma być skromniejszy w mówieniu, niżli w poglądaniu albo w słu-
chaniu, chcieli być mądrym, gdyż mowa więcej szkodzi niż widzenie.
[...] ale jedno usta, jeden język, i ten wargami i też zębami zamknięty,
abyśmy w mowie roztropni byli, a nie mówili, co ślina do ust przynie-
sie” [68].

Bardzo istotny jest fakt, że Glaber nie propaguje deterministycz-
nego poglądu na życie człowieka. Z jednej strony pisze co prawda, że
„barzo trudna rzecz jest to odmienić, co komu natura jego dała, cho-
ciaby też (jako pisze Horatius) i widłami naturę od siebie odpychał,

wszakóż ona zawsze ku swemu ciągnie” [409], z drugiej przestrzega, by nie wyciągać wniosków na podstawie jednej przesłanki, lecz brać pod uwagę ich wielość. Przytoczmy jedną z nich, dotyczącą wymowy, aby skorygować ewentualny błędny wniosek, który mógł się nasunąć po lekturze wcześniej zaprezentowanych fragmentów o języku: „jako sie ten omyła, który sądzi dobroć człowieczą z języka, iż on pięknie mówi albo łagodnie, tak też on sie barzo omyli, który będzi mniemał złego być, iż jest rozoki, gdyż drugich członków dobra składność będzie o dobroci świadczyła, ale gdy sie wiele znamion ku jednemu zgadza, tam pewne będzie świadectwo. Jako gdy kto jest lisowaty, k temu szepietliwy i jest rozoki, a k temu niegdzie jeszcze znakomity, tegoć już natura naznamionowała, przeto sie takiego strzeży, chceszli ujć czego złego” [409].

Jak widać, popularne dziełko Glabera może być cennym źródłem materiału i inspiracji dla przedstawicieli wielu dyscyplin badawczych. Interesujące byłoby porównanie sposobów opisywania głosu z osiągnięciami współczesnej diagnostyki foniatryczno-logopedycznej, a przede wszystkim podjęcie próby psychologicznego ujęcia głosu. Bogactwo określeń językowych służących do jego opisu zastanawia i świadczy o tym, jak złożonym zjawiskiem jest głos.

Description of the Voice in Gadki by Andrzej Glaber

Summary

The aim of the article is a presentation of views on respiratory and phonatory systems included in the work entitled *Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane* by Andrzej Glaber from Kobylin. The object of interest is the language describing voice in the psychological aspect and an attempt to systematize describing it notions. Special attention has been drawn to defining the role and character of organs participating in voice emission (including tongue and lips) and to speech disabilities.

Trans. M. Kołodzińska

Małgorzata B. Majewska
(Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa)

ZNACZENIE RÓŻNIC LEKSYKALNYCH W PRZEKŁADACH APOKALIPSY ŚW. JANA DLA PRAC LEKSYKOGRAFICZNYCH

Bezpośrednią inspiracją do przeanalizowania różnych tłumaczeń jednej części Nowego Testamentu pod kątem różnic leksykalnych było porównanie Ewangelii według św. Marka w tłumaczeniu barokowym i współczesnym. W tym celu posłużono się *Nowym Testamentem Pana Naszego Jezusa Chrystusa* wydany w Gdańsku w 1606 roku (dalej: NT 1606) i tłumaczeniem księdza Remigiusza Popowskiego SDB: *Nowy Testament. Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000*, Warszawa 2000 (dalej: NT 2000).

Okazało się, że w początkowych czterech wersach Ewangelii tylko siedem wyrazów tekstowych nie dostarcza materiału analitycznego do porównań. Już tak mały fragment tekstu biblijnego pokazuje zmiany, jakie zaszły w polszczyźnie w czasie czterystu lat dzielących powstanie obu przekładów. Zmiany te pozwalają prowadzić porównania na wielu płaszczyznach analizy językoznawczej: fonetyki, fleksji, leksyki, składni, semantyki, grafii.

Poniżej cztery wersety z obu tłumaczeń z podkreślonymi wyrazami tekstowymi, które są jednakowe w obu przekładach.

NT 1606	Początek Ewangeliej JEZUSA Chrystusa Syna <u>Bożego</u> . Iako napisano iest wprorocech: <u>Oto</u> ia posyłam posła mego <u>przed</u> obliczem twoim, który zgotuie <u>droge</u> twoię przed tobą. <u>Głos</u> wołającego na puszczy; Gotuyćie <u>droge</u> Panu, czynćie proste szćieszki iego. Y był <u>Jan</u> nąpuszczy krzcząc, y przepowiadaiąc krzest upamiętania się ną odpuszczenie grzechow.	Mk 1,1-4
NT 2000	Początek ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna <u>Bożego</u> . Zgodnie z tym, co jest napisane u proroka Izajasza: „ <u>Oto wysyłam swego anioła przed Tobą, aby przygotował Twoją drogę. Oto głos wołającego na pustkowiu: Przygotujcie drogę Panu! Wyrównajcie Jego ścieżki!</u> ”, wystąpił <u>Jan</u> Chrzciiciel na pustkowiu i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów.	

W kanonie źródeł ekscerpcji do *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku* (dalej: SXVII) znajdują się trzy przekłady Pisma Świętego. Wśród nich są dwa tłumaczenia protestanckie. Jednym jest wspomniany wyżej Nowy Testament, drugim całe Pismo Święte

opublikowane w pierwszej połowie siedemnastego wieku. Obejmujące Stary i Nowy Testament wydanie tłumaczenia katolickiego pochodzi z połowy osiemnastego wieku. W porządku chronologicznym wydań uwzględnionych w źródłach ekscerpcji SXVII są to:

1) *Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, Gdańsk 1606;

2) *Biblia Święta. To iest Księgi Starego y Nowego Przymierza z Żydowskiego y Greckiego Języká ná Polski pilnie y wiernie przetłumáczone* [...], Gdańsk 1632 (dalej: BG 1632);

3) *Biblia, to iest Księgi Starego y Nowego Testamentu, według łacinskiego przekładu starego, w Kościele powszechnym przyjętego, na polski ięzyk z nowu z pilnością przełożone, z wykładem Katholickim trudniejszych miejsc, Do obrony Wiary świętey powszechnéy przeciw kácérztwóm tych czasów należących: przez D. IAKUBA WUYKA z Wągrowcá, THEOLOGA SOCIETATIS IESU* [...], Wrocław 1740 (dalej: BW 1740).

Wydane w 1632 roku tłumaczenie protestanckie powszechnie nazywane *Biblią gdańską* pełniło i pełni do dziś ważną rolę religijną i kulturotwórczą. Przekład w dziejach podlegał modyfikacjom. Trzeba jednak zauważyć, że nawet w wydaniach dwudziestowiecznych zachował archaiczność języka.

Śledzenie różnic między NT 1606 i BG 1632 okazało się celowe, choć wydanie tekstów dzieli tak mały dystans. Rzeczownik *bankierz* występuje w wersecie Ewangelii według św. Marka tylko w NT. Tłumacze BG posłużyli się połączeniem wyrazowym. Zamiast dopełniacza liczby mnogiej *bankierów* zastosowali formę omowną: *tych, co pieniądźmi handlowali*.

NT 1606	Y przyszli do Ieruzálem. A Jezus wszedszy do Kościoła począł wyrzucać przedawájące y kupuiące w Kościele, á zprzewracał stoły bankierow , y stolki tych, co przedawáli gołębie.	Mk 11,15
BG 1632	[...] A wszedszy JEZUS do Kościoła/ począł wyganiać przedawájące y kupujące w Kościele/ y poprzewracał stoły tych/ co pieniądźmi háńdlowáli / y stolki tych/ co przedawáli gołębie.	

Przekład Wujka jest w historii polskiej translatoryki swoistym continuum. Kolejne wydania zawierają modyfikacje dostosowujące tekst do zmian, jakie zaszły w języku. Wielokrotnie wydawany w zmienianej postaci językowej przekład Wujka odgrywał ważną rolę w kulturze polskiej przez kilka stuleci. Z punktu widzenia oceny percepcji tego tekstu należy zaznaczyć, że renesansowy przekład nie mógł w takim stopniu funkcjonować w obiegu czytelniczym szesnastego wieku, jak w baroku. Jest tak dlatego, że Nowy Testament w tłumaczeniu J. Wujka ukazał się w 1593 roku. Całe Pismo Święte zostało wydane po raz pierwszy w 1599 roku. Dopiero od baroku można zatem mówić o szerokim oddziaływaniu tego tekstu na polszczyznę i Polaków.

Pominięcie BW 1740 w kanonie źródeł spowodowałoby pominięcie w siatce haseł innowacji językowych autora tłumaczenia. Zjawisko to ilustruje rejestrowany przez wiele słowników języka polskiego rzeczownik *mężyna*. Powszechnie wiadomo, że jest to twór Jakuba Wujka. Cytat z BW jest jedynym poświadczeniem w kartotece SXVII.

BW 1599	Y rzékł Adam: To teraz kość z kości moich/ y ciáło z ciálá mego: tę będą zwác <u>Meżyna</u> / bo z mężá wzięta iest.	Rdz 2,23
BG 1632	Y zbudował Pan Bog z żebrá onego które wyjął z Adámá/ Niewiástę/ y przywiódł ją do Adámá. Y rzékł Adam/ [...] Toć teraz iest kość z kości mojich/ y ciáło z ciálá mego: dla tegoż będzie názwaná <u>Meżátka</u> . Bo oná z mężá wzięta jest. Przezoż [...] opuści człowiek Oicá swego y Mátkę swoję/ á przyłączy się do żony swojey/ y będą jednym ciálem.	Rdz 2,22–24
BW 1740	Y rzékł Adam: To teraz kość z kości moich, y ciáło z ciálá mego: tę będą zwác <u>Meżyna</u> , bo z mężá wzięta iest.	Rdz 2,23

Celem artykułu nie jest porównywanie wydań tłumaczenia Wujka, bo to zagadnienie wykracza poza podejmowaną w artykule problematykę.

Ze względu na skromne ramy w artykule pomija się także szczegółową charakterystykę poszczególnych tłumaczeń. Jest to usprawiedliwione również tym, że przynależność konfesyjna nie stanowi istoty podejmowanej problematyki. Należy jednak przypomnieć, że przekłady protestanckie były sporządzane z języków oryginalnych: hebrajskiego, aramejskiego i greckiego. Wujkowy przekład powstał na podstawie łacińskiej Wulgaty z uwzględnieniem języków oryginalnych.

W artykule koncentruje się uwagę na różnicach, co nie znaczy, że podobieństwa przekładów nie mają wartości w pracach leksykograficznych.

W pracy nad artykułem posłużono się umieszczonymi w Internecie skanami przekładów oraz starodrukami. Cytaty ze źródeł barokowych podaje się w transliteracji.

Podstawowym celem artykułu jest wskazanie przydatności porównywania przekładów w przygotowawczych pracach leksykograficznych. Chodzi tu o te działania, które prowadzą do kompletowania siatki haseł i gromadzenia cytatów. Warto pamiętać, że cytaty mają wartość nie tylko jako ilustracje semantyczne. Ze względu na występowanie w tekstach o ustalonym czasie powstania są doskonałym narzędziem do badania i opisywania tzw. życia wyrazów, ich chronologii. Przez chronologię leksemów rozumie się czas pojawienia się danej jednostki w języku, okres przynależności do słownictwa i czas zaniku. Materiał leksykalny opracowywany w SXVII został wyekscerpowany z rękopisów i druków pochodzących ze stu pięćdziesięciu lat w dziejach polskiego piśmiennictwa. To na tyle długi czas, że można obserwować zmiany w zasobie leksykalnym polszczyzny. Istotne jest zatem, aby zbadać i dzięki temu móc pokazać w artykule hasłowym SXVII,

czy dana jednostka występowała w tekstach pochodzących z całego analizowanego okresu, czy tylko z jego fragmentu. W artykułach hasłowych SXVII ważną rolę odgrywa część, w której umieszczana jest informacja o tym, czy dany leksem jest zarejestrowany w słownikach języka polskiego. Dzięki temu czytelnik łatwo może się dowiedzieć, czy dany leksem występował w opracowaniach leksykograficznych rejestrujących jednostki należące do wcześniejszych i późniejszych okresów w dziejach polszczyzny. Dodatkowym uzupełnieniem jest podanie informacji, czy dana jednostka była zarejestrowana w słownikach z epoki. Dzięki włączeniu do kanonu źródeł NT 1606 w artykule hasłowym znalazł się cytat dokumentujący leksem *bankierz* w pierwszej dekadzie siedemnastego wieku.

Podjęta próba analizy porównawczej przekładów ogranicza się do ostatniej księgi Nowego Testamentu. W artykule nie podejmuje się interpretacji *Apokalipsy*¹. Zamieszczone poniżej wersety nie zostały wybrane ze względu na ich ważność w analizie biblistycznej księgi, ale ze względu na różnice językowe i wynikające z nich możliwości wykorzystania cytatów jako przykłady użycia w opracowaniu leksykograficznym.

W przytaczanych poniżej cytatach podkreśleniem zaznacza się różnice leksykalne. Pogrubieniem uwypukla się te formy, które są przykładem różnic omawianych w danej części artykułu.

Na początku rozważań należy powiedzieć, że porównywane tłumaczenia wersetów biblijnych w różnym stopniu różnią się między sobą. Niekiedy różnice są niewielkie, bo dotyczą tylko dwu wyrazów tekstowych. Zestawienie przekładów Ap 19,7 dostarcza synonimicznych czasowników *nagotować się* i *zgotować się*, które we współczesnej polszczyźnie znaczą 'przygotować się'.

NT 1606	Weselmy się, y ráduymy się, y daymy mu chwale, <u>iz</u> przyszło wesele báránkowe, á małżonká iego nágotowála się .	Ap 19,7
BG 1632	Weselmy się y rádujmy się/ á dajmy mu chwale: bo przyszło wesele Báránkowe/ á małżonká iego nágotowála się .	
BW 1740	Weselmy się y ráduymy się, y daymy mu chwale: <u>iz</u> przyszło wesele Báránkowe, á małżonká iego zgotowála się .	

Niekiedy w przykładach uwidaczniają się synonimiczne połączenia wyrazowe: *czynić czyjeś zdanie*; *czynić czyjąś wolę*; *czynić, co się komuś podoba*.

NT 1606	Abowiem Bog <u>dał</u> wsercá ich, áby czynili zdánie iego , á czyniliby <u>jedno zdánie</u> , y dali Krolestwo swoje bestiej, <u>ázby</u> się wypełniły słowá Boże.	Ap 17,17
---------	---	----------

¹ W artykule zamiennie stosuje się nazwy *Apokalipsa* i *Objawienie*.

BG 1632	Abowiem Bog <u>podał do</u> serc ich/ áby czynili wola jego/ á czynili <u>jednomyślnie/</u> y dáli krolestwo swoje bestyey/ <u>áźby</u> się wypełniły słowá Boże.	Ap 17,17
BW 1740	Abowiem Bóg <u>dał w</u> sercach ich, áby czynili co sie mu podobá, <u>áby</u> dali krolestwo swé bestiiey, áźby się wypełniły słowá Boże.	

O powyższych przykładach można powiedzieć, że pokazują różnice jakościowe. Z zastrzeżeniem, że nie jest to ocena przekładu, ale konstatacja występowania innych jednostek leksykalnych w określonych miejscach schematu składniowego. Niekiedy w porównywanych tekstach zaskakują różnice ilościowe, to znaczy pominięcia lub dodania tekstu.

NT 1606	Któż się ciebie bać nie będzie Pánie, ánie <u>uwielbi</u> imienia twego, gdyżes sam <u>Świety</u> , gdyż wszyscy narodowie przydą, y przed <u>tobą się pokłonia</u> , że się okazały sądy twoie.	Ap 15,4
BG 1632	Któżby się ciebie nie bał PAnie/ y nie <u>wielbił</u> Imienia twego? Gdyżes sam <u>Świety/</u> gdyż wszyscy narodowie przydą y <u>klaniać się</u> będą przed <u>obliczem twym/</u> że się okazały sprawiedliwe sądy twoje.	
BW 1740	Któż się ciebie bać nie będzie Pánie, á nie <u>uwielbił</u> imienia twego gdyżes sam <u>dobry</u> iest, gdyż wszystkie narody przydą, y przed <u>oczymá twymi się klaniać będą</u> , że się okazały sądy twoie.	

Zdarzają się pominięcia nie tylko wyrazów, ale też zdań składowych.

NT 1606	Y pierwszy Anioł zątrąbił, y <u>stał się</u> grad y ogień, zmieszáne <u>sa</u> ze krwią, y zrzucóne są ná ziemię, y trzecia część drzew <u>spalona iest</u> , y wszelka trawá zielona <u>spalona iest</u> .	Ap 8,7
BG 1632	I zątrąbił pierwszy Anjoł/ y <u>stał się</u> grad y ogień zmieszány ze krwią/ y zrzucóno to ná ziemię: a trzecia część drzew <u>zgorzálá/</u> y wszelka trawá zielona <u>spalona jest</u> .	
BW 1740	Y piérwszy ányól zątrąbił, y <u>sstał się</u> grad, y ogień, zmieszáne ze krwią, y zrzucóne iest ná ziemię: y trzecia część ziemię zgorzálá, y trzecia część drzew <u>zgorzálá,</u> y wszelka trawa zielona <u>zgorzálá.</u>	

Z punktu widzenia leksykografii istotniejsze są te wersety, które pomagają zrozumieć jednostki nieobecne we współczesnej polszczyźnie (*piszczek* 'osoba grająca na piszczałce') lub połączyć wariantywne postaci hasła (*cytrysta* i *cytrzysta*).

NT 1606	Y głos Cytrystow, y śpiewakow, y piszczkow, y trebaczow, <u>dalej</u> w tobie słyszán nie będzie: y wszelki rzemieśnik wszelkiego rzemioslá nie znajdzie się więcej w tobie, y <u>głos</u> młyná nie będzie <u>więcej</u> słyszán w tobie.	Ap 18,22
---------	---	----------

BG 1632	Y glos cytrystow/ y spiewakow/ y piszczków/ y trebączow więcey w tobie słyszány nie będzie; y żaden rzemieśnik wszelkiego rzemiosła nie znajdzie się więcey w tobie; y grzmot młyná nie będzie więcey słyszány w tobie:	Ap 18,22
BW 1740	Y glos cytrzystów, y śpiewaków, y ná pissczalce grájacych, y ná tracie, dáléy w tobie słyszán nie będzie, y wszelki rzemieslnik wszelkiego rzemiesła nieznaydzie się więcey w tobie, y głos młyná nie będzie dáléy słyszán w tobie.	

NT 1606	Y słyszałém glos z niebá iáko glos wielá wod, y iáko glos gromu wielkiego, y słyszálém glos Cytrzystow grájacych ná Cytrách swoich.	Ap 14,2
BG 1632	Y słyszałém glos z niebá jáko glos wiela wod/ y jáko glos gromu wielkiego: y słyszálém glos cytrystow grájacych ná cytrách swoich.	
BW 1740	Y słyszałém glos z niebá, iáko glos wiela wód, y iáko glos gromu wielkiego: á glos, którym słyszál, iáko cytrzystów grájacych ná cytrách swoich.	

Warto też zwrócić uwagę na poświadczony w cytatach z *Apokalipsy* przykłady użyć przenośnych.

NT 1606	Y rátowála ziemiá niewiástę, y otworzyła ziemiá ustá swe, y wypilá rzekeę która był wypuścił Smok z gęby swey.	Ap 12,16
BG 1632	Ále ziemiá rátowála niewiástę: y otworzyła ziemiá ustá swoje/ y wypilá rzekeę/ która był wypuścił Smok z gęby swojej.	
BW 1740	Y ratowała ziemia Niewiastę: i otworzyła ziemia usta swe, i połkneła rzekeę, którą wypuścił Smok z gęby swojej.	

Zebrane w tabeli poniżej przykłady różnic leksykalnych w tłumaczeniach *Objawienia* pokazują, w jaki sposób poszczególne przekłady wpływają na rejestr zasobu słownictwa w siatce haseł SXVII. Zestawienie powstało w wyniku porównania najstarszego i najnowszego z analizowanych wydań, ponieważ spodziewano się między nimi największych różnic. Ekwiwalenty przekładowe z *Biblii gdańskiej* dodano, aby były tłem dla obu kolumn. W toku prac okazało się, że BG 1632, w której skład wszedł NT 1606, znacznie różni się od NT 1606. Na ponad 150 różnic leksykalnych zachodzących między NT 1606 i BW 1740 wersety z BG są tylko w 54 procentach jednakowe z NT 1606. Identyczność składu leksykalnego BG 1632 z wersetami BW 1740 zachodzi w 26 procentach. Pozostałe 20 procent stanowią takie przykłady, w których każdy z analizowanych przekładów zawiera inną jednostkę leksykalną. W praktyce oznacza to, że baza cytatów z *Apokalipsy* wzrasta o 30 cytatów wyekscerpowanych z BG 1632.

W tabeli nie uwzględniono różnic, które występują między NT i BG oraz między BW i BG. Takie zestawienie byłoby znacznie dłuższe. Zawierałoby na przykład werset Ap 14,15, w którym są jednakowe ekwi-

walenty przekładowe w NT 1606 i BW 1740 (*uschło*), ale w BG 1632 jest użyty inny czasownik (*dostało*).

W tabeli umieszczono zestawienie tylko części różnic. Pominięto jednostki, w których wystąpiły różnice fonetyczne i fleksyjne, które mogą być przedmiotem odrębnych opracowań.

Zestawione ekwiwalenty przekładowe pochodzą ze wszystkich rozdziałów *Apokalipsy*. Nie wszystkie rozdziały dostarczyły materiału do porównań w jednakowym stopniu (Ap 20 – jeden przykład; Ap 5 – cztery przykłady; Ap 11 – jedenaście przykładów; Ap 18 – dziewiętnaście przykładów).

Różnice leksykalne w przekładach

Lokalizacja	NT 1606	BG 1632	BW 1740
Ap 2,10	koronę	koronę	wieniec
Ap 2,21	się upamiętala	pokutowała	pokutę czyniła
Ap 2,22	się upamiętali	pokutowali	pokutowali
Ap 2,26	władzą	zwierzchność	zwierzchność
Ap 3,4	/w szatach/ białych	w szatach białych	w bieli
Ap 3,15	uczynki	uczynki	sprawy
Ap 3,18	pomasz	námáz	námáz
Ap 3,18	wodką	máscią	máscią
Ap 3,19	gorliwym	gorliwym	żarliwym
Ap 4,1	mowiący	mowił	gadający
Ap 4,11	gdyżeś	Boś	Boś
Ap 5,1	ná prawicy	po prawey ręce	w prawey ręce
Ap 5,8	kádzenia	wonnych rzeczy	wonności
Ap 5,10	Krolmi	Krolmi	królestwem
Ap 5,13	siła	siła	moc
Ap 6,2	zwycięzcą	zwycięzcą	zwyciężając
Ap 6,10	zemścisz	mścisz	mścisz
Ap 6,11	spolni słudzy	spół-sług	spółsludzy
Ap 6,12	stało czarne	zczerniało	Zstało czarne
Ap 6,13	niedostałe	niedostałe	niedożrzalé
Ap 6,15	rotmistrze	hetmani	tyśiącznicy
Ap 6,17	abowiem	abowiem	bo
Ap 7,3	zápieczętuimy	popieczętujemy	popieczętuimy
Ap 7,4	usłyszałem	usłyszałem	słyszałem
Ap 7,5	Judá	Judowego	Judowego
Ap 7,5	Ruben	Rubenowego	Rubenowego
Ap 7,11	upádli	upádli	pádli
Ap 7,11	pokłonili się	kłaniáli się	poklón uczynili

Lokalizacja	NT 1606	BG 1632	BW 1740
Ap 7,12	dziękczynienie	dziękowanie	dziękowanie
Ap 7,17	pásł	pásł	rzadził
Ap 8,7	spalona	zgorzálá	zgorzálá
Ap 8,9	/rzeczy/ stworzonych	rzeczy stworzonych	stworzenia
Ap 8,10	studnice	zrzodlá	źródlá
Ap 8,12	uderzona	uderzona	zaráżóná
Ap 9,4	powiedziano	rzeczono	roskazano
Ap 9,4	szkodzili	szkodzily	psowaly
Ap 9,5	uderzy	ukási	ukási
Ap 9,8	lwie	lwie	lwów
Ap 9,13	oblicznością	oblicznością	oczymá
Ap 9,16	tyśięcy	tyśięcy	milionów
Ap 10,1	ogniá	ogniá	ogniowé
Ap 10,8	gadał	mowił	mówiący
Ap 10,8	mowił	rzekł	rzekący
Ap 11,1	pokłon czynią	się modlą	modłacé sie
Ap 11,5	wychodzi	wynidzie	wynidzie
Ap 11,6	władza	moc	moc
Ap 11,6	pádał (deszcz)	pádał (deszcz)	szedł
Ap 11,6	uderzyć	uderzyć	zátrać
Ap 11,8	trupy	trupy	ciálá
Ap 11,10	weselić się	rádowác się	rádowác
Ap 11,10	rozradują się	weselić	będą dobréy myśli
Ap 11,13	przestrászeni są	przestrászeni są	się polękli
Ap 11,18	psuią	psują	popsowali
Ap 11,19	skrzyniá przymierzá	Skrzyniá przymierza	skrzyniá testámentu
Ap 12,2	będac brzemienna	będac brzemienna	máiac w żywoćie
Ap 12,2	boleiac	pracujac	pracuiac
Ap 12,4	dziecię	dziecię	syná
Ap 12,7	wálká	bitwá	bitwá
Ap 12,10	władza	zwierzchność	zwierzchność
Ap 12,11	báránká	Báránká	báránkowéy
Ap 12,12	zápalczywość	gniew	gniew
Ap 12,16	wypilá	wypilá	połknęlá
Ap 13,1	występuiąca	występującą	wychodzącą
Ap 13,2	lwia	lwia	lwowa
Ap 13,8	poklonią się	się będą klaniać	klániali sie
Ap 13,12	uzdrowioná	uzdrowiona	ulęczona
Ap 13,14	przez	przez	dla

Lokalizacja	NT 1606	BG 1632	BW 1740
Ap 13,14	obywátelom	obywátelom	mieszkáiącym na
Ap 13,17	przedáć	przedawáć	przedáć
Ap 13,18	człowiecza	człowieká	człowieká
Ap 14,1	Syońskiey	Syońskiey	Sion
Ap 14,3	náuczyc	náuczyc	śpiéwać
Ap 14,3	oproc	oproc	iedno
Ap 14,5	zdrádá	zdrádá	kłámstwo
Ap 14,7	Bogá	Bogá	Páná
Ap 14,7	chwałę	chwałę	cześć
Ap 14,8	zápálczywości	gniewu	gniewu
Ap 14,10	oblicznośáią	oblicznościá	oczymá
Ap 14,13	mra	umierájá	umiéraiá
Ap 14,15	żał	żał	godzina żécia
Ap 14,18	władzá	moc	moc
Ap 15,1	skończyłá się	skończony jest	wykonány
Ap 15,2	zwycięstwo otrzymáli	zwycięstwo otrzymáli	zwyciężyli
Ap 15,3	Krol Swiętych	Krolu Swiętych	Królu wieków
Ap 15,7	nápełnionych	pełnych	pełnych
Ap 16,5	rozsądził	rozsądził	osądził
Ap 16,7	strászliwe	strászliwe	spráwiedliwe
Ap 16,8	rozpaláć przez ogień	trapić gorácością ognia	trapić ogniem
Ap 16,9	rozpalili się	upaleni	upaleni byli
Ap 16,9	Bogá	Bogá	Boże
Ap 16,9	władzá	moc	zwiérchność
Ap 16,12	wyschlá	wyschlá	wysuszył
Ap 16,13	podobne	podobne	ná kształt
Ap 16,15	uyżrzano	widziano	ogładano
Ap 16,16	po Hebráysku	Po Zydowsku	po Żydowsku
Ap 16,19	popędliwości	zápálczywości	zápálczywości
Ap 16,21	cętnarowy	cętnarowy	cętnar
Ap 17,2	upili się	upili się	opili
Ap 17,3	odwiodł	odniosł	zániósł
Ap 17,5	obrzydliwości	obrzydliwości	brzydliwości
Ap 17,6	dziwem	podziwieniem	podziwieniem
Ap 17,9	zmysł	rozum	rozum
Ap 17,14	Pánem Pánów	PAnem Pánów	Pánem nád pány
Ap 17,14	Krolem Krolow	Krolem krolow	Królem nád królmi
Ap 17,17	zdánie	wolá	co sie mu podobá
Ap 18,2	záwołał	záwołał	zákrzyknął

Lokalizacja	NT 1606	BG 1632	BW 1740
Ap 18,2	ptaká	ptástwá	ptástwá
Ap 18,3	wszeteczeństwá	wszeteczeństwá	porubstwá
Ap 18,3	zbogáćieli	zbogáćieli	bogátymi sie sstáli
Ap 18,4	wzięli	wzięli	odnieśli
Ap 18,5	doszły	dosięgly	przyszły
Ap 18,6	mieszalá	nálewał	náléwałá
Ap 18,7	się wychwalálá	się chlubił	się wynosiłá
Ap 18,7	męczenia	mąk	męki
Ap 18,9	roskoszowáli	rozkoszowáli	w rokoszach żyli
Ap 18,11	nárzekác	nárzekác	żałowác
Ap 18,13	oleiu	oliwy	oliwy
Ap 18,17	sprawcá morski	sternik	stérnik
Ap 18,18	dym	dym	mieysce
Ap 18,19	miotáli	miecąc	sypáli
Ap 18,19	kosztu	dostátkow	plácéy
Ap 18,23	więcey	więcey	dáléy
Ap 18,23	były pomamione	byli zwiedźieni	poblądziły
Ap 18,24	pobici	pobići	zábici
Ap 19,2	káżilá	káżilá	popsowálá
Ap 19,2	służebnikow	sług	sług
Ap 19,5	Chwalćie	Chwalćie	Dayćie chwale
Ap 19,7	nágotowálá się	nágotowálá się	zgotowálá sie
Ap 19,13	przyodźiány	przyodźiany	obleczony
Ap 19,13	omoczóná	omoczóná	pokropioná
Ap 19,15	Kadź	prásę	prásę
Ap 20,3	potrzebá	muśi być	ma bydź
Ap 21,1	przeminęłá	przeminęłá	przeszłá
Ap 21,3	niebá	niebá	stolice
Ap 21,4	práce	boleści	boleści
Ap 21,4	przeszły	pominęły	przeminęły
Ap 21,6	wody żywey	wody żywey	wody żywotá
Ap 21,15	trzcinę	trzcinę	miárę trzciniáná
Ap 21,21	mieyska	miástá	miástá
Ap 21,24	narodowie	narodowie	Pogánie
Ap 21,24	w świetle	w świetle	w świátłóści
Ap 22,2	czyniące	przynoszące	rodzące
Ap 22,2	uzdrowieniu	uzdrowieniu	zdrowiu
Ap 22,6	świętych	świętych	duchów
Ap 22,6	Prorokow	Prorokow	Prorockich

Lokalizacja	NT 1606	BG 1632	BW 1740
Ap 22,11	plugawy	plugawszy	w plugastwie
Ap 22,12	idę	przychodzę	przychodzę
Ap 22,15	Wszetecnicy	wszetecznicy	niewstydlivi
Ap 22,16	rodzay	rodzaj	naród
Ap 22,19	uymie	odejmie	odéymie

Między zestawionymi w tabeli leksemami zachodzą różne związki. Część z nich to aktualne do dziś w polszczyźnie leksemy bliskoznaczne (*walka = bitwa; żona = małżonka; zawołać = zakrzyknąć; iść = przychodzić; światło = światłość; uleczony = uzdrowiony; gorliwy = żarliwy; ująć = odjąć; pokutować = czynić pokutę; pokłonić się = kłaniać się; mówić = rzec = gadać; siła = moc; weselić się = radować się; wychwalać się = chlubić się = wynosić się*).

NT 1606	Y <u>sstała się wálká</u> ná niebie, Michał y Aniołowie iego <u>walczyli przeciw</u> Smokowi, Smok <u>też walczył</u> y Aniołowie iego.	Ap 12,7
BG 1632	Y <u>Stála się bitwá</u> ná niebie. Michał y Anjołowie iego <u>potykáli się</u> z Smokiem; Smok się <u>też potykał</u> y Anjołowie iego.	
BW 1740	Y <u>sstała się wielka bitwá</u> ná niebie. Michał y ányołowie iego <u>walczyli</u> z smokiem: y smok <u>walczył</u> y ányołowie iego.	

Są wśród nich też układy synonimów barokowych, które nie wchodzi do współczesnej polszczyzny (*walczyć = potykać się; czynić = przynosić = rodzić; podawać = wydawać; pogani = narody; rodzaj = naród; wszetecznicy = niewstydlivi; zmysł = rozum; po hebrajsku = po żydowsku; lwia = lwowa; służebnik = sługa; kazić = popsować; omoczyć = pokropić; narzekać = żałować; koszt = dostatek = płaca; męczenie = męka; prace = boleści; upamiętać się = pokutować; pokłonić się = kłaniać się = pokłon czynić; kadzenia = wonności = wonne rzeczy; niedostały = niedoźrzały; dziękczynienie = dziękowanie; uderzona = zarażona; szkodzić = psować; wszeteczeństwo = porubstwo*).

NT 1606	A w pośrzód <u>ulice</u> iego, y z obu stron rzeki drzewo żywotá, <u>czyniące</u> owoców <u>dwánaście</u> , ná każdy Mieśiac <u>podawiające</u> owoc swoy, á liście drzewá <u>tego</u> ku <u>uzdrowieniu</u> pogánom.	Ap 22,2
BG 1632	A w pośrzód <u>rynku</u> iego z obu stron rzeki było drzewo żywotá/ <u>przynoszące</u> owoc <u>dwánaścioráki</u> ; ná każdy mieśiac <u>wydawające</u> owoc swoj: á liście <u>służyło</u> ku <u>uzdrowieniu</u> Pogánom.	
BW 1740	W pośrzód <u>ulice</u> iego, y z obu stron rzeki drzewo żywotá, <u>rodzące</u> owoców <u>dwánaście</u> , ná każdy mieśiac <u>podawając</u> owoc swoy, á liście drzewá ku <u>zdrowiu</u> Pogánów.	
NT 1606	A przetoż <u>rozweselcie się nieba</u> , y wy <u>ktorzy mieszkaćie</u> nánich. Biádá <u>obywátelom</u> ziemie y morzá, iż z stąpił Dyábel do was, máiąc wielką <u>zápálczywość</u> , wiedząc iż <u>máły</u> ma czas.	Ap 12,12

BG 1632	Przetoż <u>rozweselcie się niebá</u> y wy <u>ktorzy mieszkaćie</u> na nich. Bládá <u>mieszkajacym</u> ná ziemi y ná morzu: iż zstąpił Dyabel do was májąc wielki <u>gniew</u> / wiedząc iż <u>krotki</u> czas ma.	Ap 12,12
BW 1740	A przetoż <u>weselćie się niebiosá</u> , y <u>ktorzy mieszkaćie</u> ná nich! Biádá ziemi y morzu: iż sstąpił Dyabel do was maiać wielki <u>gniew</u> , wiedząc iż <u>máły</u> czas ma.	

NT 1606	Y rozgniewáli się <u>pogani</u> , y przyszedł gniew twoy, y czas umárłych, áby byli sądeni, y ábyś oddał záplátę sługom twom prorokom, y świętym, y boiaćym się imienia twego, máłym y wielkim, y ábyś wytrácił te co <u>psuia</u> ziemię.	Ap 11,18
BG 1632	Y rozgniewáli się <u>narodowie</u> / y przyszedł gniew twój/ y czas umárłych: áby byli sądeni/ y ábyś oddał záplátę sługom twojim/ y Prorokom/ y świętym/ y boiaćym się Imienia twego/ máłym i wielkim/ i ábyś wytrácił te co <u>psuja</u> ziemię.	
BW 1740	Y rozgniewáli się <u>Pogáni</u> , y przyszedł gniew twóy, y czas umárłych, áby byli sądeni, y ábyś oddał záplátę sługom twom Prorokom y świętym, y boiaćym się imienia twego máłym y wielkim, y ábyś wytrácił té co <u>popsowáli</u> ziemię.	

Odnalezione różnice leksykalne pozwalają odtwarzać barokową synonimię, co jest szczególnie cenne ze względu na ograniczone możliwości posłużenia się intuicją i wiedzą na temat współczesnych relacji semantycznych między poszczególnymi jednostkami w odniesieniu do polszczyzny baroku. Nie wszystkie jednostki i nie wszystkie relacje zachowały się w polszczyźnie naszych czasów (*pozad, porubstwo*).

NT 1606	A <u>pozad</u> szedł drugi Anioł mowiąc: Upádło, upádło <u>Bábylon</u> , <u>Miásto</u> ono wielkie, iż Winem <u>zápalczywości</u> <u>porubstwá</u> swiego, nápoilo wszytkie narody.	Ap 14,8
BG 1632	A Drugi Anjoł <u>lećiał zá nim</u> mowiąc; Upadł/ upadł <u>Bábilon</u> / ono <u>miásto wielkie!</u> bo winem <u>gniewu</u> <u>wszeteczeństwá</u> swego nápojil wszytkie narody.	
BW 1740	A <u>pozad</u> szedł drugi ányól mowiąc: Upádlá, upádlá <u>Bábiloniá</u> ona wielka: która winem <u>gniewu</u> <u>porubstwá</u> swiego nápoilá wszytkie narody.	

Należy zaznaczyć, że nie wszystkie jednostki występujące w tych samych pozycjach schematu składniowego są synonimami w języku, choć pełnią taką funkcję w tekście (*syn: dziecię; trup: ciało; wódka: maść*). Trudno uznać za synonimy przymiotniki *straszliwy* i *sprawiedliwy*.

NT 1606	Y słyzałem drugiego od ołtarzá mowiącego: <u>Ták</u> Pánie Boże wszechmogący, prawdziwe y <u>strászliwe</u> /sá/ sądy twoie. Y wylał czwarty Anioł czasę swá ná Słońce, y dano mu <u>jest rozplác</u> ludzie <u>przez ogień</u> .	Ap 16,7-8
---------	---	-----------

BG 1632	Y slyszalem drugiego od oltarzá mowiącego: <u>Záiste</u> , Pánie Boże Wszechmogący/ prawdziwe i strászliwe są sady twoje. Potym czwarty Anjoł wylał czasę swoję ná słońce y dano mu <u>moc trapić</u> ludzie <u>goracością ognia</u> .	Ap 16,7-8
BW 1740	Y slyszalem drugiego od oltarzá mowiącego: <u>Ták</u> , Pánie Boże wszechmogący prawdziwe i spráwiedliwe sady twoje. Y wylał czwarty ányól czasę swą ná słońce, y dano mu <u>jest goracem trapić</u> ludzie <u>y ogniem</u> :	

Wśród wybranych ekwiwalentów przekładowych nie są też synonimami rzeczowniki *ulica* i *rynek*.

BB 1563	A dwanaście bran, dwanaście perel, a każda brana z jednej perly była, a rynek miejski złoto szczyre jako szkło przezrocyste.	Ap 21,21
NT 1606	A dwanaście bram, dwanaście perel, każda z osobná z bran była z iedney perly, á <u>ulicá miejska</u> złoto czyste, iáko szkło przezrocyste.	
BG 1632	A dwanaście bram/ jest dwanaście perel: á każda bramá była z jedney perly; á <u>rynek miásta</u> / złoto czyste jáko szkło przezrocyste.	
BW 1740	A dwanaście bram, są dwanaście perel, każda z osobná: á każda bramá była z iedney perly: á <u>ulicá miásta</u> złoto czysté, iáko szkło przyzrocysté.	
NT 2000	A dwanaście bram – dwanaście perel, każda z bram – bez wyjątku – była z jednej perly. A główny plac tego miasta – czyste złoto, jak kryształ migoczący.	

Wzbogacająca siatkę haseł słownika częsta przyczyna różnic to stosowanie w przekładach zamiennie rzeczowników i odrzeczownikowych przymiotników (*Juda: Judowego; Ruben: Rubenowego; mieczowy: od miecza; miejski: miasta; człowiecza: człowieka; Syjon: syjoński; ognia: ogniowe; baranka: barankowa; cetnar: cetnarowy; trzcina: miara trzecianna; lwów: lwie; Boga: Boże; plugawy, plugawszy: w plugastwie*).

NT 1606	Y zwodzi mieszkájące ná ziemi, <u>przez znáki</u> , ktore dano iey czynić przed bestią, mowiac <u>obywátelom</u> ziemi, áby <u>czynili</u> obraz bestiey, ktora máiac ranę mieczowa , y ożyła.	Ap 13,14
BG 1632	Y zwodzi mieszkájących ná ziemi <u>przez one cudá</u> ktore jey dano czynić przed Bestyą: mowiac <u>obywátelom</u> ziemi/ áby <u>uczynili</u> obraz <u>oney</u> Bestyey/ ktora miała ranę od mieczá / <u>ále zaśie</u> ożyła.	
BW 1740	Y zwiodlá mieszkáiącé ná ziemi, <u>dla znáków</u> które iey dano czynić przed <u>oczymá</u> bestyiéy: mowiac <u>mieszkáiacym ná</u> ziemi, áby <u>czynili</u> obraz bestyiéy, ktora ma ranę mieczowa , y ożyła.	

Mówiąc o istotnej roli zestawiania kilku tłumaczeń w pracach nad leksykograficznym opisem barokowych jednostek leksykalnych, warto

zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Niekiedy porównywanie cytatów zmusza do przeprowadzenia dalszych poszukiwań, bo ekwiwalenty przekładowe dostarczają sprzecznych informacji. Gdy relacje między jednostkami nie są jasne, w konstruowaniu opisu leksykograficznego pomocne może okazać się porównanie wyrazów tekstowych z ich dwudziestowiecznymi ekwiwalentami przekładowymi. Przy wyjaśnianiu zawilosci przekładów barokowych zasadne jest też konfrontowanie ich z tłumaczeniami renesansowymi. Aby unaocznic pożytki płynące z rozszerzenia listy analizowanych przykładów, porównano kilka wersetów z wydań barokowych z ich odpowiednikami w kalwińskiej *Biblii brzeskiej* (dalej: BB 1563).

Występowanie w tłumaczeniach wersetu Ap 3,18 pary rzeczowników *wódka* i *maść* jako odpowiedników zaskakuje. Zestawienie wydań barokowych z renesansowym i dwudziestowiecznym pozwala zrozumieć użycie nieoczekiwanych ekwiwalentów i uznać poprawność wszystkich tłumaczeń.

BB 1563	Radzęc abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, <u>żebyś</u> był bogatym i szat białych, abyś się <u>przyoblekł</u> , żeby się nie okazała sromota nagości twojej, a pomaż wódką oczy twoje, abyś widział.	Ap 3,18
NT 1606	Rádżęc ábyś kupił umnie złotá w ogniu doświadczonego, <u>żebyś</u> <u>zbogáćiał</u> y szát białych, ábyś się <u>przyoblekł</u> , á żeby się nie okazała sromotá nagości twojej: á pomasz wodką oczy twoje, ábyś widział.	
BG 1632	Rádżęc ábyś kupił u mnie złotá w ogniu doświadczonego/ <u>ábyś</u> był <u>bogáty</u> : i száty białe/ ábyś był <u>obleczony</u> / <u>á</u> żeby się nie okázýwała sromotá nagości twojej: á oczy twoje námáz máścią wzrok náprawiająca / ábyś widział.	
BW 1740	Rádżęc ábyś sobie kupił u mnie złotá w ogniu doświadczonego, <u>żebyś</u> się <u>zbogácił</u> : y száty białé <u>oblókl</u> , <u>áby</u> się nie okazała sromotá nagości twojej: a námáz máścią ná oczy twoje , ábyś widział.	
NT 2000	[...] radzę ci kupić u mnie złota ogniem wypróbowanego, abyś stał się bogaty; i szaty białe, abyś się odział i żeby już nie świecił wstyd twojej nagości; i balsamu do posmarowania twoich oczu , abyś znowu widział.	

Z punktu widzenia leksykografii najciekawsze są te rozbieżności, które powstały w wyniku próby oddania greckiego lub łacińskiego leksemu przez polski odpowiednik wtedy, gdy takiego ekwiwalentu przekładowego w polszczyźnie nie ma.

Każdy z zamieszczonych poniżej cytatów z szóstego rozdziału *Apokalipsy* może zostać wykorzystany jako przykład użycia w wielu artykułach hasłowych. Wszystkie trzy cytaty teoretycznie mogą pojawić się w hasłach: *król*, *ziemia*, *książe*, *mocarz*, *każdy*, *niewolnik*, *wolny*, *pokryć się*, *skała* i *góra*. W hasłach *bogaty* i *jama* nie pojawi się cytat z BG, a w hasłach *bogacz* i *jaskinia* nie mogą zostać umieszczone

cytaty z NT i BW. Wydaje się jednak, że w hasłach *rotmistrz*, *hetman* i *tysiącznik* powinny zostać wykorzystane odpowiednie cytaty z *Apokalipsy*.

BB 1563	A królowie ziemie i książęta i bogaci i rotmistrze i mocarze i wszyscy, tak słudzy, jako i wolni, pokryli się w jamy i w skały gór.	Ap 6,15
NT 1606	A Krolowie ziemie, y Książętá, y <u>bogáci</u> , y rotmistrze , y mocarze, y każdy niewolnik, y <u>káždy</u> wolny pokryli się w <u>iámy</u> , y w skały gor.	
BG 1632	A krolowie ziemie y książętá/ y <u>bogacze</u> / y hetmáni / y mocárze/ y każdy niewolnik/ y <u>káždy</u> wolny/ pokryli się w <u>jaskinie</u> y w skały gor.	
BW 1740	A królowie ziemie y książętá, y tyśiácznicy , y <u>bogáci</u> , y mocarze, y każdy niewolnik, y wolny pokryli sie w <u>iámy</u> y w skały gór.	
NT 2000	Królowie tej ziemi, i dostojnicy, i wodzowie , bogaci, i możni, i każdy niewolnik, i wolny ukryli się w lochach i w górach wśród skał [...].	

Powyższe cytaty mają wartość ze względu na zastosowanie przez poszczególnych tłumaczy różnych ekwiwalentów przekładowych greckiego rzeczownika *χιλίαρχος* 'dowodzący tysiącem (żołnierzy), tysiącznik; dowódca kohorty; trybun wojskowy; dowódca'².

Należy jednak stwierdzić, że nie zawsze zestawienia wersetów doprowadzają do wyjaśnienia znaczenia jednostek leksykalnych i zachodzących między nimi relacji. Opis semantyczny powodujących kontrowersję rzeczowników: *len*, *bisior*, *szarłat*, *purpura*, *karmazyn*, *drzewo* i *kamień* wykracza poza ramy artykułu. Poniższy przykład pokazuje, że zestawienie nawet pięciu tłumaczeń może się okazać niewystarczającym źródłem informacji o leksemach.

BB 1563	Towaru złota i srebra i kamienia drogiego, perel, lnu cienkiego , szarlatu , jedwabiu i kosztownej farby czerwonej i wszelkiego drzewa tyinowego i wszelkiego naczynia z kości słoniowej i wszelkiego naczynia z drzewa nakosztowniejszego i z miedzi i z żelaza i z marmuru.	Ap 18,12
NT 1606	Towaru złotá y srebrá, y kámienia drogiego, y perel, y lnu cienkiego , y szárlatu y iedwabiu, y Kármázynu , y wszelkiego drzewá thyinowego, y wszelkiego naczynia słoniowego, y wszelkiego naczynia z <u>drzewá</u> nakosztowniejszego, y z miedzi, y z żelázá, y z mármoru.	

² R. Popowski, *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu wydanie z pełną lokalizacją greckich hasel z kluczem polsko-greckim oraz indeksem form czasownikowych*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1997, s. 654.

BG 1632	Towáru zlotá y sřebrá/ y kámenia drogiego/ y perel/ y lnu ćienkiego / y purpury / y jedwábiu/ y szárlatu / y wszelkiego drzewá Tyinowego/ y wszelkiego naczynia sloniowego/ y wszelkiego naczynia z drzewá nakosztowniejszego/ y z miedzi/ y z żelázá/ y z mármoru:	Ap 18,12
BW 1740	Towáru zlotá, y sřebrá, y kámenia drogiego, y perel, y bišioru , y szárlatu , y jedwábiu, y kármázynu , y wszelkiego drzewá Thyinowego, y wszelkiego naczynia Sloniowego, y wszelkiego naczynia z kámenia kosztownego, y z miedzi, y z żelázá, y z mármoru,	
NT 2000	[...] ani towar ze złota, srebra, czy ze szlachetnego kamienia, z perel, z lnu delikatnego , z purpury , z jedwabiu, ze szkarlatu , ani żadne drewno tujowe, żaden przedmiot z kości słoniowej, żaden sprzęt z drogiego drewna, z brązu, żelaza, marmuru,	

Zaskakiwać mogą czasem nie zestawione ze sobą odpowiedniki, ale użyte w tłumaczeniach leksem. Dziewiąty rozdział *Apokalipsy* zawiera opis szarańczy niszczącej ludzi:

Y wyszły z dymu szarańcze ná ziemię á dano im moc, iáko máią moc **Niedźwiatkowie** ziemscy. A powiedziano im żeby nie szkodzili trawie ziemie: áni wszelkieu zieloności, áni wszelkiemu drzewu, ále tylko sámym ludziom, ktorzy nie máią Pieczęci BOZEY ná czołách swoich. A dano im, áby ich nie zábijáli, ále áby byli męczeni pięć Miešięcy, á męczenie ich, iáko męczenie **Niedźwiatkowe**, gdy człowieká **uderzy**. Y szukać będą ludzie śmierci w one dni, á nie naydą iey, y będą żadać umrzeć, á ućieże śmierć od nich. A podobieństwá szarańczy były podobne koniom zgotowaným ná wojnę: á ná głowách ich były korony podobne zlotu, á twárzy ich, iáko twárzy człowiecze. Y miály włosy iáko włosy niewieście, á zęby ich były iáko lwie. A miály pánczerze iáko pánczerze żelázne, á głos skrzydeł ich, iáko głos wozow wielu koni bieżących ná wojnę. Y máią **ogony** podobne **niedźwiatkom**, á w ich ogonich **żadlá** były, á ich moc /bylá/ szkodzić ludziom przez pięć Miešięcy (NT 1606, Ap 9,3–10).

Posługiwanie się w opisie szarańczy rzeczownikiem *niedźwiadek* i przymiotnikiem *niedźwiatkowy* w barokowych wydaniach *Apokalipsy* powiela praktykę renesansową. Tym razem istotne jest podobieństwo przekładów, ponieważ świadczy o uzusie.

BB 1563	A dano jej jest, aby ich nie zabijała, ale aby byli męczeni przez pięć miešięcy, a iżby męczenie ich było, jako męczenie niedźwiatkowe , gdy człowieka obrazi.	Ap 9,5
NT 1606	A dano im, áby ich nie zábijáli, ále áby byli męczeni pięć Miešięcy, á męczenie ich, iáko męczenie Niedźwiatkowe , gdy człowieká uderzy .	
BG 1632	A dano im nie żeby je zábijály: ále áby je dreczyły przez pięć miešięcy: á udreczenie ich áby było jáko udreczenie od niedźwiadká / gdy człowieká ukaši .	
BW 1740	A dano im áby ich nie zábiiáli: ále áby byli męczeni pięć miešięcy: á męczenie ich, iáko męczenie niedźwiatkowe , gdy człowieká ukaši .	

Współczesne przekłady w Ap 9,5 zgodnie mówią o cierpieniach wywołanych w wyniku ukąszenia przez skorpiona. Poniżej podano współczesne tłumaczenia protestanckie (angielskie), ekumeniczne (niemieckie) i katolickie (francuskie i polskie). Warto dodać, że zmodyfikowane tłumaczenie J. Wujka wydane w 1962 roku też już zawiera rzeczownik *skorpion*.

[...] they were allowed to torture them for five months, but not to kill them, and their torture was like the torture of a <u>scorpion</u> , when it stings a man ³ .	Ap 9,5
Il ne leur fut pas donné de les tuer, mais ils devaient être torturés pendant cinq mois, et cette torture serait comme celle d'un homme attaqué par un <u>scorpion</u> ⁴ .	
Es wurde ihnen befohlen, die Menschen nicht zu töten, sondern nur zu quälen, fünf Monate lang. Und der Schmerz, densie zuflügen, ist so stark, wie wenn ein <u>Skorpion</u> einem Menschen sticht ⁵ .	
Nie pozwolono jej, żeby ich zabijała, lecz żeby męczarnie cierpieli przez pięć miesięcy. A ta ich męczarnia jak męczarnia od <u>skorpiona</u> , gdy ugodzi człowieka ⁶ .	

Podsumowując, można powiedzieć, że posługiwanie się kilkoma przekładami Pisma Świętego w trakcie opracowania haseł SXVII przyczynia się do:

- kompletowania siatki haseł;
- zrozumienia jednostek nieobecnych we współczesnej polszczyźnie;
- poznawania synonimii polszczyzny barokowej;
- wzbogacania przykładów użycia dzięki większej liczbie cytatów;
- rejestrowania wcześniejszych użyć.

Do ważnych korzyści, o których nie mówiono w artykule, należą też:

- uzupełnianie zbioru poświadczonych w źródłach form fleksyjnych;
- uzupełnianie zbioru połączeń wyrazowych;
- możliwość śledzenia zmian w systemie języka;
- możliwość śledzenia zmian w grafii.

Nie cały materiał dokumentacyjny zgromadzony w kartotece SXVII jest wykorzystywany w artykułach hasłowych. Warto jednak, aby cytaty z tak ważnych kulturowo tekstów, jak tłumaczenia Pisma Świętego, były często wykorzystywane. Nawet jeśli są podobne, dają niepoważ-

³ *The Bible containing The Old and New Testaments. Revised Standard Version*, The British & Foreign Bible Society, [b.r.], s. 1032.

⁴ *Le Nouveau Testament. Traduction officielle pour la liturgie*, Les Éditeurs du Rameau, Paris 1994, s. 609.

⁵ *Die Bibel. Einheitsübersetzung Altes und Neues Testament*, Herder, Freiburg, Basel, Wien 2002, s. 1392.

⁶ NT 2000.

rzalną szansę upowszechniania wiedzy o ciągłości, tradycji i jakości polskich tłumaczeń. Analiza porównawcza przeprowadzona na materiale jednej księgi dowodzi przydatności leksykograficznej wszystkich analizowanych przekładów. Zebrane cytaty pozwalają lepiej poznać i opisać polszczyznę baroku.

The Meaning of Lexical Differences in Translations of The Apocalypse by St. John for Lexicographic Works

Summary

The article reveals results of a comparative analysis of three translations of *Apocalypse* by St. John published in the 17th and 18th centuries. There is a selection of 150 differences of translation equivalents between the oldest and the latest analyzed editions. The differences have been analyzed. Their function and usage in lexicographic works have been highlighted here (including a description of baroque lexis, a register of individualisms, enriched bank of quotations, baroque lexical synonymy, popularization of the knowledge concerning old Polish translations of The Bible).

Trans. M. Kołodzińska

Liliana Madelska

(Institut für Slavistik der Universität Wien)

JĘZYK POLSKI NA TLE JĘZYKÓW ŚWIATA A NAUCZANIE WYMOWY W GLOTTODYDAKTYCE

Celem niniejszego artykułu¹ jest zwrócenie uwagi na to, jak wiele procesów fonologicznych należy uwzględnić, aby skutecznie pomagać w nauce wymowy dzieciom wychowanym w środowisku wielojęzycznym oraz osobom uczącym się polskiego jako obcego (dalej: uczniom).

Przyjmuje się, że na świecie istnieje od sześciu do ośmiu tysięcy języków (por. Maciejewski 1999, VII i 3)². W miarę dokładnie opisane są systemy fonologiczne kilkuset z nich. Zbiory inwentarzy fonemowych można znaleźć w takich pracach, jak Ruhlen (1988; 744 systemy), Merlingen (1977; ponad 650 systemów), Maddieson (1984; 317 systemów). Ubogim zbiorem fonemów charakteryzuje się na przykład hawajski czy aranta (dla języka aranta przyjmuje się 13 fonemów w systemie), natomiast niektóre języki kaukaskie mają ponad dziewięćdziesiąt fonemów. Jeśli więc porównamy zbiór polski (około czterdziestu fonemów) z innymi językami świata, nie należy on do szczególnie trudnych.

Badania porównawcze są utrudnione m.in. z tego względu, że jeden i ten sam system językowy, w zależności od przyjętej teorii, da się opisać w różny sposób. W polszczyźnie na przykład dyskusyjny jest status fonologiczny tylnojęzykowego *ŋ* czy też interpretacja samogłosek nosowych. Dla celów dydaktycznych najlepszy jest taki opis fonologiczny języka, który ma solidne podstawy fonetyczne i pozwala opisać zjawiska zachodzące w mowie spontanicznej w formie procesów fonologicznych.

¹ Rozbudowana wersja tego artykułu jest częścią materiałów do ćwiczeń fonetycznych *Posłuchaj, jak mówię. Podręcznik ucznia, poradnik dla rodziców i nauczycieli oraz film dydaktyczny*, Madelska (w przygotowaniu).

² Dokładnej liczby nie da się ustalić nie tylko dlatego, że nieznanne są języki na mało zbadanych terenach, jak na przykład Nowa Gwinea, ale brak też ścisłej definicji odrębności języka. Przykładem może być serbskochoorwacki w opozycji do serbskiego, chorwackiego i bośniackiego.

Aby odróżnić takie pary wyrazów, jak *(cienka) błonka* : *(ktoś się) błąka*, przyjmujemy zapis /błnka : błŋka/; połączenie we wspólną jednostkę /n/ i /ŋ/ jest możliwe dopiero po uwzględnieniu granicy morfofonologicznej, należy więc do wyższego poziomu analizy języka. Uwzględniając asynchroniczną wymowę samogłosek nosowych, takie pary wyrazów, jak *kąski* : *koński* można zapisać fonetycznie jako [kõŋskʲi : kõjʲski]. Na poziomie fonologicznym wystarczy uwzględnić twardy lub miękki rezonans nosowy: /kõŋskʲi : kõjʲski/³. Dzięki takiemu rozwiązaniu wymowę dialektalną (wielkopolsko-małopolską) typu *z tą panią*: [s tɔm panjom] można interpretować jako wzmocnienie rezonansu nosowego w wygłosie, wymowę typu [s tɔʲ panɔʲ]⁴ – jako osłabienie rezonansu nosowego, a wymowę typu [s tɔ panɔ] jako utratę nosowości.

Zaproponowany tu system fonologiczny języka polskiego przedstawia tabela 1.

W pracach z dziedziny logopedii czy glottodydaktyki można znaleźć wiele materiałów poświęconych fonetyce i fonologii, w których główny nacisk kładzie się na naukę artykulacji. Również doświadczenia praktyczne wskazują, że w centrum uwagi nauczycieli języków jest wymowa, natomiast zaniedbuje się ćwiczenia percepcji. Idąc dalej: w pracy z uczniami dużo chętniej i częściej mówimy niż słuchamy. Taką tradycję narzuca między innymi rzeczywistość: mówi się do całej grupy, ale uważnie słuchać możemy tylko jednej osoby. Nic dziwnego, że mając w klasie kilkunastu czy kilkudziesięciu uczniów, nauczyciel koncentruje się na nadawaniu, a o wiele mniej – na odbieraniu informacji. Podstawowym źródłem kłopotów z wymową, a także z pisanem ze słuchu, są procesy fonologiczne, sterujące percepcją mowy, i to właśnie im należy poświęcić wiele uwagi na zajęciach wymowy.

Przyjmuje się, że to, co rzadko występuje w językach świata, stosunkowo późno pojawia się w rozwoju mowy dziecka – tę tezę, postawioną przez Jakobsona, rozwijają dalej teorie fonologii naturalnej (por. Jakobson 1941 (1971), Stampe 1979, Donegan 1985). Pójdźmy krok dalej – to, co jest rzadkie w językach świata i późno pojawia się w rozwoju mowy dziecka, jest też szczególnym wyzwaniem dla osób uczących się języków obcych.

³ Zmiękczone spółgłoski palatalne oznaczamy tu przez *kʲ*, *gʲ*, gdyż zapis przez *c* oraz odpowiednio przez przekreśloną jotę sugeruje ich zbyt silną palatalizację (jak na przykład w języku węgierskim).

⁴ Przyjmujemy literę „ɫ” (niewystępującą wśród symboli IPA) za symbol labialno-welarnego aproksymantu, aby ułatwić dyskusję dotyczącą problemów z odróżnieniem takich przykładów, jak *łata* : *wata*.

Tabela 1.

Fonemy współczesnej polszczyzny (por. Madelska 2005)

		Miejsce artykulacji						wargowe (bilabialne)	wargowo-zębowe (labiodentalne)	przedniojęzykowo- zębowe (dentalne)	przedniojęzykowo- -dziąsłowe (alveolarne)	środkowojęzykowe, tzw. miękkie (palatalne)	wargowo-tylnojęzykowe (labialno-welarne)	welarne
		Sposób artykulacji ⁵												
Spółgłoski	Spółgłoski właściwe (obstruenty)	zwarto-wybuchowe (plozywne)		p b		t d							k g	
		szczelinowe (frykatywne)			f v	s z	ʃ ʒ	ç ʒ					x	
		zwarto-szczelinowe (afrykaty)				ts ɕ	tʃ dʒ	tɕ ɕ						
	Sonoranty	nosowe		m		n					ɲ		ŋ	
		płynne: boczne (lateralne): l drżące (wibrant): r					l r							
		aprosy- manty	ustne								j	ɫ		
nosowe									ɟ	ɰ				
Samogłoski			przednie			środkowe			tylne					
	wysokie		i			i			u					
	średnie		ɛ						ɔ					
niskie					a									

**GLÓWNE TENDENCJE W ROZWOJU WYMOWY OBSTRUENTÓW
U DZIECI POLSKICH**

Problem z realizacją sybilantów: syczących [s z ts ɕ], ciszących [ç ʒ tɕ ɕ] oraz szumiących [ʃ ʒ tʃ dʒ] jest dobrze znany polskim logopedom.

⁵ Z lewej strony podane są fonemy reprezentujące allofony bezdźwięczne, a z prawej – dźwięczne.

Tabela 2. przedstawia uproszczoną wersję profilu artykulacyjnego polskich spółgłosek dla dzieci w wieku od 3 do 7 lat⁶.

Tabela 2.

Nabywanie fonemów spółgłoskowych przez polskie dzieci w wieku od 3 do 7 lat

Grupa wiekowa dzieci	Fonemy przyswojone	Liczba przyswojonych fonemów	Stopień przyswojenia systemu fonologicznego w %
3 lata	plozywne: frykatywne: nosowe: aprosymanty:	p p' b t d k k' f v ɛ m m' n ɲ ŋ j ł	19 51
4 lata	plozywne: frykatywne: afrykaty: płynne:	b' g g' β v' s z tɕ ɕ l ɸ	29 78
5 lat	frykatywne: afrykaty:	z ts ɕ	32 86
6 lat	frykatywne: afrykaty:	ʃ ʒ tʃ ɕʒ	37 100

Można tu zauważyć wyraźne tendencje, a mianowicie:

- pod względem sposobu artykulacji najpierw zostają opanowane głoski sonorne i plozywne, później frykatywne, a najwięcej czasu zajmuje dzieciom opanowanie wymowy afrykat⁷;
- wśród frykatywnych najwcześniej zostają opanowane labiodentalne *f, v*, a najpóźniej dźwięczne *ʃ, ʒ*;
- spółgłoski bezdźwięczne zostają opanowane wcześniej niż ich dźwięczne odpowiedniki.

OBSTRUENTY W JĘZYKACH ŚWIATA

W językach świata najrzadsze są afrykaty, frykatywne spotyka się ponad dwa razy częściej, a plozywne – cztery razy częściej. Wśród afrykat najczęściej występują postalweolarne, wśród frykatywnych i plozywnych trudno ustalić wyraźne preferencje pod względem miejsca

⁶ Tabelę opracowano na podstawie Łobacz (2005, 254). *Profil* to wykaz spółgłosek, w miarę dobrze opanowanych przez dzieci w danym wieku.

⁷ Dokładniejsze badania jeszcze bardziej wydatnie pokazują problemy z akwizycją afrykat (por. Sołtys-Chmielowicz 1998, Łobacz 2005).

artykulacji, widać jednak, że w danej kategorii pewne miejsca artykulacji są zdecydowanie mniej preferowane niż inne. Ilustruje to tabela frekwencji obstruentów *Relative systemische Häufigkeit von Obstruentenphonemen* (Luschützky 1992, 149), opracowana na podstawie 317 języków, opisanych w Maddieson (1984).

Tabela 3.

Obstruenty w językach świata

Miejsce artykulacji	plozywne		frykatywne		afrykaty		obstruenty łącznie:	
	wyst.*	%	wyst.*	%	wyst.*	%	wyst.*	%
bilabialne	654	25,5	53	3,8	–	–	707	15,4
labiodentalne	–	–	188	13,4	5	0,8	193	4,2
dentalne	178	6,9	90	6,4	30	4,8	298	6,5
dentalnoalweolarne	332	12,9	222	15,8	111	17,9	665	14,5
alweolarne	228	8,9	172	12,2	99	16,0	499	10,9
postalweolarne	11	0,4	204	14,5	321	51,8	536	11,7
retrofleks	71	2,8	28	2,0	22	3,5	121	2,6
palatalne	99	3,9	23	1,6	21	3,4	143	3,1
welarne	716	27,9	132	9,4	7	1,1	855	18,6
postwelarne	98	3,8	52	3,7	4	0,6	154	3,4
faryngalne	1	0,0	23	1,8	–	–	24	0,5
glotalne	138	5,4	218	15,4	–	–	356	7,8
labialno-welarne**	38	1,5	–	–	–	–	38	0,8
dentalno-palatalne**	1	0,0	–	–	–	–	1	0,0
łącznie:	2 565	99,9	1 405	100,0	620	99,9	4 590	100,0
% w całości		55,9		30,6		13,5		

* wyst. to łączna liczba wystąpień danego segmentu w badanych językach

** łącznikiem zaznaczono segmenty o podwójnym miejscu artykulacji

W powyższej tabeli zebrano razem dane dla realizacji fonemów dźwięcznych i bezdźwięcznych. W wielu językach o dźwięczności decyduje sąsiedztwo fonetyczne, co utrudnia prowadzenie badań porównawczych⁸; określenie *bilabialny + plozywny* obejmuje więc zarówno dźwięczny fonem /b/, jak bezdźwięczny /p/, *labiodentalny + fryka-*

⁸ Bezdźwięczny wygłos występuje w polskim czy niemieckim. Nagłosowej opozycji dźwięczna – bezdźwięczna nie znają dialekty bawarskie. Dzieci angielskojęzyczne najpierw ubezdźwięczniają wygłos, a dopiero później realizują wygłosową opozycję dźwięczna – bezdźwięczna. Ubezdźwięcznianie wygłosu to jeden z naturalnych procesów fonologicznych (por. Stampe 1979).

tywny to zarówno /f/, jak i /v/, itd. Tabela 3. wskazuje, że z polskich głosek na miano najbardziej egzotycznych zasługują palatalne /ɕ, ʐ/ oraz /tɕ, dʒ/.

OBSTRUENTY W POLSZCZYŹNIE MÓWIONEJ

Ustalając kolejność i rangę ćwiczeń wymowy dla osób wychowanych w środowisku wielojęzycznym, warto wziąć pod uwagę dane dotyczące języka dorosłych Polaków. Poniżej prezentujemy tabelę⁹, która ilustruje frekwencję obstruentów w polszczyźnie mówionej. Podano dane statystyczne zarówno dla allofonów, jak i fonemów, aby zwrócić uwagę na rozkład frekwencji różnych realizacji.

Tabela 4.

Obstruenty w polszczyźnie mówionej

Miejsce artykulacji	plozywne		frykatywne		afrykaty		obstruenty łącznie:	
	allofon	fonem	allofon	fonem	allofon	fonem	wyst.	%
bilabialne bezdzw.	p 5852 pʲ 625	6477					10753	12,7%
bilabialne dźwięczne	b 3681 bʲ 595	4276						
labiodentalne bezdzw.			f 2741 fʲ 389	3130			9951	11,8%
labiodentalne dźwięczne			v 4647 vʲ 2174	6821				
postdentalne bezdzw.	t 12841 t̪ 76 tʲ 34	12951	s 6775 sʲ 75	6850	ts 2031 tsʲ 257	2288	31471	37,2%
postdentalne dźwięczne	d 4864 dʲ 103 d̪ 6	4973	z 3599 zʲ 109	3708	ɖ 699 ɖʲ 2	701		
alweolarne bezdzw.			ʃ 3858 ʃʲ 3	3861	tʃ 3072	3072	10391	12,3%
alweolarne dźwięczne			ʒ 3396	3396	ɖʒ 60 ɖʒʲ 2	62		
palatalne bezdzw.			ɕ 4152	4152	tɕ 2361	2361	8876	10,5%
palatalne dźwięczne			ʐ 496	496	dʒ 1867	1867		

⁹ Tabelę tę opracowano na podstawie Madelska (1987a, 75–83), do analizy wykorzystano teksty mówione o łącznej długości 233 737 fonemów.

Miejsce artykulacji	plozywne		frykatywne		afrykaty		obstruenty łącznie:	
	allofon	fonem	allofon	fonem	allofon	fonem	wyst.	%
welarne bezdzw.	k 5823 k ^j 1723	7546	x 1847 x ^j 110 ɣ 224 ɣ ^j 12	2193			13095	15,5%
welarne dźwięczne	g 3134 g ^j 222	3356						
łącznie:		39579		34607		10351	84537	
% w całości		46,9%		40,9%		12,2%		100%

Nie da się bezpośrednio porównać danych z trzech powyższych tabel; tabela 2. ilustruje akwizycję języka w polszczyźnie, tabela 3. – rozkład fonemów w systemach fonologicznych świata (na podstawie wielu prac o różnych założeniach teoretycznych), a tabela 4. – frekwencje obstruentów w polszczyźnie mówionej. Szukając jednak najlepszych rozwiązań, w glottodydaktyce należy brać pod uwagę dane z każdej dziedziny – z rozwoju mowy dziecka, z języka dorosłych i z systemów fonologicznych w językach świata.

Na jeden język przypada średnio osiem fonemów plozywnych, cztery i pół fonemu frykatywnego oraz trzy afrykaty. Nasz język, który ma mniej więcej osiem samogłosek, dwadzieścia obstruentów i mniej niż dziesięć sonorantów, plasuje się w średnim polu. Zbliżone do polskiego systemy fonologiczne ma wiele współczesnych języków europejskich, wywodzących się z praindoeuropejskiego. Nie są one zbyt skomplikowane w porównaniu z językami kaukaskimi – niektóre z nich mają ponad 90 spółgłosek w jednym systemie.

W polszczyźnie mamy sześć fonemów plozywnych, dziewięć frykatywnych i sześć afrykat. Specyfika polszczyzny polega nie tylko na stosunkowo dużej liczbie szczelinowych, lecz także na systematycznej opozycji między frykatywnymi a afrykatami w trzech miejscach artykulacji. Zanim jednak w nauczaniu języka polskiego jako obcego przejdziemy do ćwiczenia afrykat, warto najpierw solidnie przećwiczyć i utrwalić wszystkie te kategorie, które polskie dzieci opanowują na początku poznawania polskiego systemu fonologicznego. Założenie to można umotywić dydaktycznie – zasada stopniowania trudności nakazuje ćwiczyć na końcu to, co najtrudniejsze. Inną motywację, ale to samo rozwiązanie, podpowiada też podejście komunikatywne. Polacy rozumieją dzieci; nasze ucho jest osłuchane z wypowiedziami typu *Jeśćm duży chopsik, sam sobie żupę żlobię* albo *Syski są w kosyku*. W środowisku wielojęzycznym (w drugim pokoleniu Polonii) rodzice często nie zdają sobie sprawy, że ich dzieci mają problemy z wymową sybilantów, gdyż przyzwyczajają się do słuchania „dziecinnej” wymowy, koncentrując się na rozumieniu tekstu, a nie na fonetyce. W kon-

sekwencji nie ćwiczą u dzieci ani wymowy, ani percepcji, co ogromnie utrudnia naukę pisania w polskich szkołach za granicą.

BILABIALNE PLOZYWNE A LABIODENTALNE FRYKATYWNE

Głoski plozywne dwuwargowe *p*, *b* oraz frykatywne wargowo-językowe *f*, *v* są dobrze opanowane już przez polskie trzylatki, występują stosunkowo często w różnych językach świata i mają dużą frekwencję w polszczyźnie mówionej. Mylenie ich w ramach kategorii dźwięczności (to znaczy mylenie *p/b* oraz *f/v*) nie prowadzi do poważnych zaburzeń komunikacji, choć niewątpliwie utrudnia uczniom naukę języka polskiego. W artykulacyjnym modelu japońskim, hiszpańskim czy katalońskim dochodzi jednak do substytucji wargowo-zębowych przez dwuwargowe. Takie wypowiedzi, jak [jadɛŋ barɛsaba po b'iza] (cytuje początkującego studenta z Japonii), nawet w odpowiednim kontekście są prawie niemożliwe do zrozumienia, choć moglibyśmy bez problemów odgadnąć, o co chodzi, słysząc niegramatyczną konstrukcję *Jadę Warszawa po wiza*. W wypowiedzi [jadɛŋ barɛsaba po b'iza] spotykamy szereg procesów typowych dla japońskiego modelu wymowy, jak na przykład:

- zwarcie w postaci elementu tylnojęzykowego [ŋ] na miejscu oczekiwanego elementu nosowego [w̃] w wygłosie: *jadę* [jadɛŋ];
- rozbitcie zbitki spółgłoskowej przez element wokaliczny, zbliżony do szwy: *Warszawa* [barɛsaba], por. dalej uwagi na temat struktury sylaby;
- substytucja *v > b*: *Warszawa*, *wiza* [barɛsaba, b'iza].

Ten ostatni proces należy traktować bardzo poważnie. Zamiana głosek plozywnych na frykatywne, przy jednoczesnym przesunięciu miejsca artykulacji, bardzo utrudnia komunikację. Warto od samego początku systematycznie ćwiczyć wymowę ucznia, aby w żadnym wypadku nie doprowadzać do utrwalania tego typu artykulacji. Jeżeli uczniowi, mimo licznych prób, nie uda się dobrze opanować wymowy *f* i *v*, należy starać się u niego rozwinąć przynajmniej percepcję słuchową poprzez odpowiednie ćwiczenia, przede wszystkim przez rozpoznawanie par minimalnych.

OPOZYCJA /V - Ł/

Polskie /v/ ma silny komponent szumowy, natomiast w języku niemieckim /v/ jest zazwyczaj bardziej sonorne – słabsze zwarcie warg powoduje, że można mówić o kontinuum: polskie *v*, niemieckie *v*, polskie *ł*. W niemieckim systemie fonologicznym nie ma opozycji przypominającej polską opozycję *v/ł*. Mało tego, spektrogramy nagrań rodzimych użytkowników języka niemieckiego pokazują, że spektrum realizacyjne dla /v/ w samej niemczyźnie jest bardzo duże: konkretne

realizacje mogą się zbliżać zarówno do polskiego *v*, jak i do *ł*. Dla niemieckiego modelu artykulacyjnego typowe są problemy z odróżnieniem takich par polskich, jak *wata* / *łata* właśnie dlatego, że oba sposoby realizacji mieszczą się w zakresie interpretowanym przez niemieckie ucho jako rodzime /v/. Taka cecha artykulacji (charakterystyczna też dla innych uczących się polskiego, na przykład dla Rosjan) powoduje poważne utrudnienia w komunikacji. Ponieważ podobny problem może wystąpić u osób niemieckojęzycznych mówiących po angielsku, warto do ćwiczeń nad polszczyzną włączyć analogiczne przykłady angielskie typu *wine* [waɪn] 'wino' – *vine* [vaɪn] 'winorośl'. W ten sposób uświadamiamy uczniom, że wymowa polska nie jest aż tak „egzotyczna”, a ćwiczenie jej pomaga w lepszym poznaniu innych języków.

PROBLEMY Z DŹWIĘCZNOŚCIĄ

W tabeli 4. *Obstruenty w polszczyźnie mówionej* uderza to, że spółgłoski bezdźwięczne występują dużo częściej niż ich dźwięczne odpowiedniki; w ramach płozywnych przewaga fonemów bezdźwięcznych nad dźwięcznymi jest mniej więcej dwukrotna. To zjawisko dobrze się wpisuje w tendencje typowe dla różnych języków świata. Warunkiem występowania fonemów dźwięcznych w dowolnym języku jest obecność fonemów bezdźwięcznych, a procesy ubezdźwięczniania w różnych pozycjach fonetycznych są bardzo rozpowszechnione.

Zależność między dźwięcznością a sąsiedztwem fonetycznym obserwujemy w polszczyźnie w wygłosie oraz na granicy wyrazów; mówimy *pod butem* [pɔd butɛm] ale *pod krzesłem* [pɔt kʃɛslɛm]. Tendencję do zachowania spółgłosek dźwięcznych w wymowie słychać na przykład u osób angielskojęzycznych, uczących się polskiego głównie na podstawie tekstów czytanych. Ta cecha angielskiego modelu artykulacyjnego w polszczyźnie pomaga w nauce ortografii, a nie prowadzi do poważniejszych zaburzeń w komunikacji. Ponieważ ubezdźwięcznianie w nagłosie to naturalny proces fonologiczny (występuje u dzieci angielskojęzycznych, a także u zmęczonych dorosłych), wielu uczniom wystarcza częsty kontakt ze spontaniczną polszczyzną, aby ten proces zaktywizować.

Silna tendencja do ubezdźwięczniania jest typową cechą niemieckiego modelu artykulacyjnego w polszczyźnie. Potwierdzają to m.in. fragmenty prac studentów, uczących się języka polskiego jako obcego, por. „Studiuję jęsik polski i ucze się z kolezankamy, bo nie umję dopsze. Dwa miesoncy w roku spensam w Lesznie”¹⁰. Z uczniami, ma-

¹⁰ Ten fragment studentka, autorka zadania domowego, poprawiła sama później na „Studiuję język polski i uczę się z koleżankami, bo nie umiem jeszcze dobrze (mówić). Dwa miesiące w roku spędzam w Lesznie”.

jącymi tendencje do ubezdźwięczniania, należy ćwiczyć tę kategorię najpierw w zakresie płozywnych, a potem przejść do systematycznych ćwiczeń poświęconych sybilantom: utrwalenie w świadomości różnic między *p/b*, *t/d*, *k/g* jest niezbędnym przygotowaniem do ćwiczenia różnic między bezdźwięcznymi i dźwięcznymi frykatywami *s/z*, *ʃ/ʒ*, *ç/ʒ*; dopiero w ostatnim etapie przechodzimy do ćwiczenia kategorii dźwięczności w grupie afrykat *ts/dz*, *tʃ/dʒ*, *tɕ/dz*.

SYBILANTY

Porównanie różnych systemów fonologicznych świata z akwizycją języka oraz praktyka logopedyczna wskazują jednoznacznie, że artykulacja afrykat jest trudniejsza niż artykulacja ich frykatywnych odpowiedników. Dzieci polskie stosunkowo wcześniej opanowują realizację dentalnej frykatywnej *ç*, natomiast najdłużej trwa proces uczenia się realizacji *tʃ* i *dʒ*. Z tabeli 3. można odczytać, że w ramach afrykat zdecydowanie preferowane jest postalweolarnie miejsce artykulacji (ma to podstawy fizjologiczno-percepcyjne, por. Luschützky 1992), natomiast afrykаты palatalne są bardzo rzadkie. W glottodydaktyce mamy do czynienia z nieco innym, bardzo ważnym zjawiskiem; wielu uczniów dobrze słyszy i realizuje frykatywne dentalne *f*, *v*, za to prawie u wszystkich występują poważne problemy nie tylko z artykulacją, ale przede wszystkim z usłyszeniem różnic między szeregiem postalweolarnym a palatalnym: dotyczy to zarówno afrykat, jak i frykatywnych.

Tu trzeba wziąć pod uwagę, że – niezależnie od języka – w wymowie dzieci frykatywne oraz afrykаты są palatalizowane¹¹. Aby więc zrozumieć dzieci, realizacje afrykat są przez dorosłych interpretowane jako takie fonemy, których należałoby się spodziewać ze względu na znaczenie. Jeśli więc dziecko niemieckojęzyczne mówi coś w rodzaju [*ic vage mic çelpç*], jest to rozumiane jako *Ich wasche mich selbst*, a więc palatalnej realizacji frykatywu przypisuje się odpowiednio realizację palatalną *ç*, alweolarną *ʃ* lub dentalną *s*. Problemy z percepcją można więc motywować nie tylko obecnością lub brakiem danej kategorii w systemie, lecz także naturalnymi procesami reinterpretacji mowy dziecka. W wypadku polszczyzny uczeń powinien opanować odróżnianie dentalnych, postalweolarnych i palatalnych: trzech różnych kategorii, które mają wspólny wariant realizacyjny w językach dzieci. Przed rozpoczęciem ćwiczeń artykulacyjnych należy koniecznie rozwijać prawidłową percepcję sybilantów.

¹¹ Przyczyniają się do tego zarówno działanie mięśni języka, nastawionych na ssanie, jak i silne wysklepienie podniebienia twardego u dzieci.

Różne są strategie traktowania zbitek spółgłoskowych. Polskie ucho najlepiej sobie radzi z takimi uproszczeniami, które przypominają procesy typowe dla akwizycji języka lub dla polszczyzny spontanicznej, a więc przede wszystkim z elizjami spółgłosek z końca sylaby, por. *to jes(t) wszys(t)ko* [tɔ jɛs fʃɨskɔ]. Typowe dla rosyjskiej wymowy upraszczanie grup: frykatywna + afrykata, por. *jeszcze* > [jɛʃ:ə], zaburza komunikację w mniejszym stopniu niż palatalizacja zbitek dentalnych typu *jest* > [jɛsʲtʲ] czy *list* > [lʲisʲtʲ], co prowadzi do reinterpretacji: *jeść*, *liść*.

Reasumując: w grupie sybilantów warto najpierw skoncentrować uwagę ucznia na głoskach frykatywnych. Ćwicząc artykulację afrykat u osób dorosłych, warto najpierw utrwalić prawidłową wymowę w zakresie postalweolarnych *ʃ*, *ʒ*, a dopiero potem przejść do ćwiczeń palatalnych *tɕ*, *ʤ*. Cały czas należy jednak rozwijać świadomość językową przez utrwalanie opozycji percepcyjnej między frykatywnymi a afrykatami.

SONORANTY

Dla polskich dzieci w grupie głosek sonornych największym wyzwaniem jest *r*, przy czym dotyczy to głównie artykulacji, a nie percepcji. Silna wyrazistość percepcyjna tej głoski prowadzi do często cytowanych wypowiedzi dzieci typu *Nie mów do mnie lowel, mów do mnie lowel*, co oczywiście świadczy o tym, że dzieci stosunkowo wcześnie odróżniają percepcyjnie *r* od *l*. Jeśli w wymowie ucznia występuje różnica w realizacji *r* i *l*, rodzaj wibrantu¹² nie jest istotny z punktu widzenia komunikacji. Mówiąc inaczej – tylko jeśli uczeń nie ma innych problemów z artykulacją i chce pozbyć się sposobu artykulacji związanego na przykład z welarnym *R*, można i temu zagadnieniu poświęcić nieco czasu. Koniecznie natomiast należy ćwiczyć opozycję *r/l* u osób nieodróżniających tych głosek percepcyjnie. Takie zjawisko spotyka się dość często w artykulacyjnym modelu japońskim; dla uczniów z Japonii (a zależy to od ich lokalnego dialektu) uświadomienie sobie różnic między takimi parami, jak *lektor* / *rektor* może być bardzo trudne.

W polszczyźnie z wymową niemiecką wypowiedź *Proszę, (oto) karta* może brzmieć [pRɔʃɛ ka:ta]; uczeń potrafi wymówić wibrant, lecz w pewnych pozycjach fonetycznych będzie on realizowany, a w innych nie (śladem po wibrancie może być wydłużenie poprzedniej samogłoski). Jest to związane z wokalizacją *R*; ten proces fonologiczny, typowy dla języka niemieckiego, zostaje podświadomie przenoszony do innych języków. Takie przykłady bardzo dobrze ilustrują, że w glottodydaktyce

¹² Na przykład tylnojęzykowe /R/ jak w niemieckim czy alweolarne /r/ jak w angielskim.

nie wystarczy ćwiczyć artykulację, należy również uwzględnić procesy fonologiczne, sterujące funkcjonowaniem systemu językowego.

SAMOGŁOSKI

Niektóre języki zadowolają się dwoma samogłoskami, inne mają ich ponad dwadzieścia¹³. Dla wielu Polaków problem stanowią długie samogłoski, co pokazuje polski sposób artykulacji wypowiedzi w języku niemieckim czy w angielskim. Takie przykłady pozwalają bardzo dobrze zilustrować ważne zagadnienie: niezwykle trudno odpowiednio interpretować to, co w języku ojczystym pojawia się jako wariant fonetyczny, ale nie pełni funkcji fonologicznej. W polszczyźnie mamy krótkie i długie samogłoski w płaszczyźnie fonetycznej. Można na przykład wzmacniać prośbę, powtarzając coraz dłużej: *No zrób to dla mnie, prooszę cię, no zróóób*, mamy więc krótkie i długie [u] na poziomie fonetycznym, a mimo to mało kto z dorosłych Polaków, uczących się języka niemieckiego, potrafi opanować fonologię tego języka w zakresie samogłosek. Mało tego, polskie ucho lepiej reaguje na *umlauty* niż na opozycje długości niemieckich samogłosek, gdyż *umlauty* są dla nas czymś egzotycznym, a przez to – lepiej słyszalnym. Prawie każdy Polak jest w stanie usłyszeć nietypowy dla polszczyzny dźwięk, a mianowicie wysoką i zaokrągloną samogłoskę /ʏ/ w *Gürtel* ‘pasek’; potwierdzają to typowe już dla początkujących próby wymowy asynchronicznej typu [gʲjurtɛl]. Dla wielu Polaków dobrze znających język niemiecki takie pary, jak (*es*) *spuckt* ‘pluje’ i (*es*) *spukt* ‘straszy’ [spʊkt / spu:kt] brzmią jednak podobnie i są realizowane jak polskie *u*, bez uwzględnienia kategorii długości (tudzież napięcia), co siłą rzeczy prowadzi do charakterystycznej artykulacji w niemieckojęzycznych wypowiedziach Polaków. Związane jest to z tym, że w polskim środowisku językowym od dziecka uczymy się wykorzystywać długość samogłosek do celów pragmatycznych, ale nie wiążemy jej z różnicami leksykalnymi (por. Madelska 2003a)¹⁴.

Język polski ma stosunkowo prosty system samogłoskowy: sześć samogłosek ustnych i dwie nosowe. Wymowa samogłosek nosowych

¹³ W języku niemieckim jest prawie dwadzieścia fonemów samogłoskowych, jednak osoby niemieckojęzyczne na pytanie, ile jest samogłosek w ich języku, twierdzą bardzo często, że samogłosek jest pięć. Jest to jeden z licznych przykładów na to, że świadomość językowa wykształconego Europejczyka jest kształtowana przez ortografię.

¹⁴ Również w języku angielskim typową cechą polskiego sposobu artykulacji jest kontaminacja długich i krótkich fonemów samogłoskowych, na przykład *bit* /bɪt/ ‘kawalek, odrobina’ i *beat* /bi:t/ ‘uderzenie’ są przez wielu Polaków realizowane podobnie, bez uwzględnienia między nimi zasadniczej różnicy fonetyczno-fonologicznej.

jest asynchroniczna. W zapisie fonetycznym oddać to można przez wprowadzenie twardego i miękkiego elementu nosowego, co słychać na przykład w takich parach wyrazów, jak *kąski* : *koński* [kõw̃ski : kõj̃ski]. Zapis taki stosunkowo dobrze oddaje polską wymowę, lecz nie rozstrzyga kwestii interpretacji fonologicznej. Jako reprezentację fonologiczną grupy nosowej [õw̃] można przyjąć zarówno synchroniczne /õ/, jak i reprezentację bifonemową /oŋ/ lub /õw̃/; proponujemy przyjąć to ostatnie rozwiązanie, gdyż pozwala ono na interpretację wielu zjawisk w kategoriach procesów fonetyczno-fonologicznych (por. Madelska 2005).

Dla drugiego pokolenia Polonii, podobnie jak dla wielu obcokrajowców, wymowa nosówek nie stanowi większego problemu¹⁵. We współczesnych językach europejskich występuje wiele zapożyczeń z języka francuskiego, toteż osoby niemiecko- czy angielskojęzyczne są z nosówkami osłuchane. Jeśli nawet nosówki nie są realizowane idealnie, to już same próby ich realizacji świadczą o tym, że uczniowie reagują na ich odrębny status fonologiczny. U niektórych uczniów pojawia się substytucja elementów nosowych przez *ŋ*, por. *to są książki* [tõ sõŋ kãõŋkʲi], lecz nie zaburza to komunikacji, a dzięki naturalnym procesom fonologicznym w mowie spontanicznej brak dokładnego zwarcia tylnojęzykowego przy *ŋ* i tak prowadzi do realizacji odpowiadającej polskim nosówkom.

W zakresie samogłosek największym wyzwaniem dla ucznia jest zróżnicowanie *i* – *i* – *ε*, przy czym w mowie spontanicznej *i* bywa zastępowane przez *i*, por. *byłem w domu* [bʲilɛm w domu], a w starannej wymowie pojawia się substytucja *y* > *e*; to wysokie *e* jest z kolei interpretowane przez Polaków jak polskie *ε*¹⁶. W strukturze akustycznej samogłosek kardynalnych istotne są dwa pierwsze formanty; dla prawidłowej percepcji *i* istotne jest wychwycenie trzeciego formantu (a ściślej mówiąc – proporcji między trzema pierwszymi formantami). W nauce języka polskiego bardzo ważne są ćwiczenia prawidłowej percepcji i artykulacji *i* – zaburzenia w tym zakresie znacznie utrudniają opanowanie polskiej gramatyki. Zróżnicowanie *i* – *i* – *ε* pełni ważną rolę w morfofonologii, jest na przykład wykładnikiem kategorii rodzaju w deklinacji przymiotników.

STRUKTURA SYLABY

We wszystkich językach świata istnieją sylaby o strukturze CV: spółgłoska + samogłoska. Taka też struktura sylaby pojawia się

¹⁵ Pomijamy tu realizacje dialektalne typu *idą drogą* > *idom drogom*, gdyż jest to inne zagadnienie.

¹⁶ Tak więc jeśli uczeń chce powiedzieć *my*, często mówi [mʲi]: *mi*, a chcąc się poprawić, mówi [mɛ], co z kolei jest przez polskie ucho interpretowane jako *me* [mɛ].

u dzieci, które uczą się mówić, przy czym bardzo częste są holofrazy oparte na reduplikacjach; u wszystkich dzieci można usłyszeć pierwsze „słowa” typu *mama, baba, dada*, którym dorośli, zależnie od sytuacji, przypisują różne znaczenie. Upraszczenie skomplikowanych zbitek spółgłoskowych to fenomen wielokrotnie opisywany w literaturze językoznawczej.

W wymowie wszystkich polskich dzieci istnieje silna tendencja do upraszczania grup spółgłoskowych. Kolejne kroki w akwizycji może ilustrować wymowa wyrazu *wszystko*: [ɕiɛkɔ, syskɔ, fɕiskɔ, fɕistkɔ]. Również w mowie spontanicznej dorosłych Polaków tendencje do upraszczania zbitek spółgłoskowych są bardzo wyraźne (por. Madelska 1987a, 1987b, 1993, 1996, 2002, 2003b, 2005). Mało tego, zazwyczaj ani mówiący, ani słuchający sobie tego nie uświadamiają. Jest to możliwe dzięki sprawnemu funkcjonowaniu procesów fonologicznych, sterujących rozumieniem mowy. Dopóki jesteśmy konfrontowani ze znanym nam dialektem, procesy fonologiczne uzupełniają „braki” w tym, co fizycznie dociera do naszego ucha, i to w sposób nieuświadamiany przez słuchacza.

Sygnaly, jakie zazwyczaj docierają do naszego mózgu, tylko fragmentarycznie oddają rzeczywistość; myślenie polega w dużym stopniu na domyślaniu się – na podstawie zapachu kawy „wiemy”, co jest w filiżance; potrafimy rozpoznać znajomą osobę, widząc część jej twarzy; w ciemności potrafimy rozpoznać i wyobrazić sobie przedmioty na podstawie dotyku. Jeśli natomiast kilka osób mówi naraz, bardzo trudno je zrozumieć. Nasz umysł nie radzi sobie z nadmiarem informacji.

Źródłem typowych braków w sygnale mowy są nie tylko elizje charakterystyczne dla mowy spontanicznej, ale też zmiany wynikające z dystansu czy uwarunkowań technicznych – jesteśmy w stanie porozumieć się przez telefon, nawet jeśli pasmo przenoszenia sygnału jest bardzo wąskie. Znane są też doświadczenia pokazujące, że jeśli głoskę zwartą zastąpimy przez kaszel, słuchacze interpretują to jak dźwięk mowy odpowiedni do kontekstu, a kaszlu czy chrząknięcia w ogóle nie zauważają. Znaczący to, że w określonych warunkach uproszczenia czy substytucje nie zaburzają komunikacji, a rozumienie ze słuchu jest w bardzo dużym stopniu uwarunkowane kontekstualnie. Inaczej mówiąc, jeśli nasz umysł „nie rozumie” tego, co słyszy, stara się zrekonstruować intencje nadawcy przez uzupełnianie sygnału: przez dodawanie do „usłyszanego” jak najbardziej prawdopodobnych elementów, które rozumienie umożliwiają¹⁷.

¹⁷ Dużą rolę odgrywa tu stopień znajomości języka. Rozmawiając przez telefon w języku ojczystym, możemy nawet nie zauważyć, że połączenie jest słabe, natomiast ograniczenia techniczne bardzo utrudniają rozmowy telefoniczne w obcym, niezbyt dobrze opanowanym języku.

W podawanych dotąd przykładach pojawiały się uproszczenia zbitek spółgłoskowych, które nie przysparzają Polakom problemów ze zrozumieniem mowy, por. *ch(t)opczyk*, *(w)szys(t)ko*. Podobnie wypowiedź *to (j)εz (d)la tɛbʲɛ* bez problemów rekonstruujemy jako *To jest dla ciebie*. Taką frazę, w japońskim modelu wymowy, można zapisać jako [tɔ jesətə dɔla tɛbʲe]; Polacy zreinterpretują zbliżone do szwy elementy wokalne jako samogłoski, a więc percepcyjne procesy fonologiczne jako najbardziej prawdopodobną interpretację takiego ciągu podpowiedzą nam *To jest seta dla ciebie*.

Reasumując: im silniejsza obca interferencja, tym bardziej, starając się zrozumieć wypowiedzi ucznia, musimy polegać na procesach sterujących rozpoznawaniem mowy w utrudnionych warunkach. Jest to męczące, ale możliwe, dopóki strategie w realizacji mowy ucznia są konsekwentne, przewidywalne i zgodne z procesami, jakie znamy z rozwoju mowy dziecka, jak na przykład upraszczanie zbitek spółgłoskowych. Epentezy bardzo silnie zaburzają funkcjonowanie naturalnych procesów fonologicznych, sterujących rozumieniem, toteż należy konsekwentnie z nimi walczyć. Lepiej pokazać uczniowi, na jakie uproszczenia zbitek spółgłoskowych może on sobie pozwolić w polszczyźnie, niż pozwalać na przesadnie dokładne ich realizowanie. Pomaga w tym nauka wymowy poprzez powtarzanie całych fraz; taką metodę, łączącą ćwiczenie intonacji i artykulacji, umożliwia niezastąpiony kurs wideo lub DVD *Uczmy się polskiego* (por. Miodunka 1996, 2007).

PODSUMOWANIE

Sposób wymowy w języku obcokrajowców jest zjawiskiem złożonym. Ćwicząc wymowę, należy brać pod uwagę przede wszystkim to, co może szczególnie zaburzać komunikację, na przykład tendencje do epentezy. Kolejność ćwiczeń powinna harmonizować z ogólnymi tendencjami w rozwoju mowy dziecka. Najwięcej uwagi należy poświęcić takim procesom, w których zmianom podlega jednocześnie więcej niż jedna kategoria, jak kontaminacja dwuwargowych plosywnych *p*, *b* i wargowo-zębowych frykatywnych *f*, *v*. Wiele uwagi należy poświęcić tym elementom, które pełnią ważne funkcje gramatyczne, jak samogłoski *i* – *i* – *ε* w wygłosie.

Ćwiczenia percepcyjne powinny wyprzedzać ćwiczenia artykulacji; przy ustalaniu kolejności ćwiczeń należy się kierować zasadą stopniowania trudności, biorąc pod uwagę takie czynniki, jak:

- miejsce artykulacji: plosywne > frykatywne > afrykaty;
- sylaba: akcentowana > nieakcentowana; nagłos > wygłos;

– kompleksowość: sylaby o prostej strukturze (CV) > zbitki spółgłoskowe¹⁸.

Nie wystarczy koncentrować się na artykulacji. Zdarza się, że uczeń wymawia dobrze daną głoskę w jednym kontekście, a w innym nie; wytwarzaniem mowy kierują mentalne procesy fonologiczne i to one powinny być w centrum uwagi nauczyciela. Tolerancję można zachować dla procesów niezaburzających komunikacji w polszczyźnie, a związanych z obcym modelem wymowy, takich jak inna postawa artykulacyjna, uwularna realizacja *R* czy przydechowa realizacja głosek płozywnych*.

Literatura

- P. Donegan, 1985, *On the natural phonology of vowels*, New York.
- R. Jakobson, 1941, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, [w:] tegoż, 1971, *Selected Writings*, tom 1, The Hague.
- H.C. Luschützky, 1992, *Zur Phonologie der Affrikaten*, „Forum Phonetikum” 48, Frankfurt am Main.
- P. Lobacz, 2005, *Prawidłowy rozwój mowy dziecka*, [w:] *Podstawy neurologopedii*, red. T. Galkowski i in., Opole, s. 231–268.
- W. Maciejewski, 1999, *Świat języków. Wielka encyklopedia geografii świata*, tom XIV, Poznań.
- I. Maddieson, 1984, *Patterns of sounds*, Cambridge.
- L. Madelska, 1987a, *Mowa spontaniczna. Analiza wariantywności fonetycznej w wymowie studentów Uniwersytetu im. A. Mickiewicza*, Poznań.
- L. Madelska, 1987b, *O wymowie studentów filologii polskiej*, [w:] *Materiały dydaktyczne dla logopedów*, red. J. Wójtowicz, Warszawa, s. 55–81.
- L. Madelska, 1993, *Kryterium naturalności w ocenie wymowy niedosłyszących (z angielskim streszczeniem: The criterion of naturalness in evaluating the pronunciation of the hard of hearing)*, „Logopedia”, nr 20, s. 104–111.
- L. Madelska, 1996, *Perception versus pronunciation*, „Studia Phonetica Poseniensiensia”, nr 5, s. 23–34.
- L. Madelska, 2002, *How to mumble*, „Grazer Linguistische Studien”, Frühjahr, s. 53–70.
- L. Madelska, 2003a, *Kontrastive Phonologie des Zweitspracherwerbs: Polen lernen Deutsch*, [w:] *Sprache(n) Lernen. Chancen und Probleme bei Mehrsprachigkeit, Interkulturalität und Fremdspracherwerb*, ÖGSI, Wien, s. 129–134.

¹⁸ Por. Madelska, cykl *gramatyka polska*: 2007, 2008a, 2008b, (w druku).

* W artykule p. Liliany Madelskiej na ss. 45–46, 48–49, 52–53 stosowane przez Autorkę określenie *akcent* zostało zastąpione w odpowiednich kontekstach wyrażeniami *model artykulacyjny*, *model wymowy*, *typ artykulacji*, *sposób artykulacji*, *artykulacja* – Red.

- L. Madelska, 2003b, *Norm versus Pathologie im phonetisch-phonologischen Spracherwerb. Zielsprache Deutsch*, [w:] *Sprache(n) Lernen. Chancen und Probleme bei Mehrsprachigkeit, Interkulturalität und Fremdspracherwerb*, ÖGSI, Wiedeń, s. 123–128.
- L. Madelska, 2005, *Słownik wariantywności fonetycznej współczesnej polszczyzny* (z CD-ROM), Kraków.
- L. Madelska, 2007, *Polnisch entdecken*, Kraków.
- L. Madelska, 2008a, (oprac. językowe M. Warchoń-Schlottmann), *Odkrywamy język polski. Gramatyka dla uczących (się) języka polskiego jako obcego*, Kraków.
- L. Madelska, 2008b, *Praxis-Grammatik Polnisch*, Poznań.
- L. Madelska, w druku, (oprac. językowe G. Schwartz), *Discovering Polish. A Learner's Grammar*, Kraków.
- L. Madelska, w przygotowaniu, *Posłuchaj, jak mówię. Podręcznik ucznia, poradnik dla rodziców i nauczycieli oraz film dydaktyczny*, Wien–Kraków.
- W. Merlingen, 1977, *Artikulation und Phonematik des H*, Wien.
- W. Miodunka, 1996, *Uczmy się polskiego*, tom 1/2, kurs wideo, Warszawa.
- W. Miodunka, 2007, *Uczmy się polskiego*, tom 1/2, kurs DVD, Warszawa.
- M. Ruhlen, 1988, *A guide to the world's languages*, Stanford.
- A. Sołtys-Chmielowicz, 1998, *Wymowa dzieci przedszkolnych*, „Komunikacja językowa i jej zaburzenia”, nr 15, Lublin.
- D. Stampe, 1979, *A dissertation on Natural Phonology*, New York.

Polish Compared with Other Languages and Teaching Pronunciation in Glottodidactics

Summary

The aim of the article is to reveal phonological processes which have to be taken into account in order to teach Polish successfully in multi-lingual environment.

The author describes Polish phonological system compared with other languages, considers language acquisition and indicates that whatever comes late in the development of child's speech is also a special challenge for foreigners learning Polish as a foreign language. She depicts phonetic-phonological processes, typical of foreign accents and their influence on communication.

In certain conditions (spontaneous speech, children's utterances) simplifications or substitutions do not disturb communication while listening comprehension is greatly based on the context. In other words, if our brain 'does not understand' what it hears, it tries to reconstruct the speaker's intentions by substitutions of elements within natural phonological classes and by adding the most probable elements in a given context. Mental phonological processes also help to reconstruct intentions of speakers with a foreign accent.

The article also presents strategies of dealing with combinations of consonants. Polish perception is efficient when it comes to simplifications resembling processes typical of language acquisition or spontaneous Polish. Another problem presented in the article is breaking down Polish consonant combinations and how it disturbs the processes of speech comprehension.

Numerous examples used in the paper show how vital phonological processes are, controlling speech comprehension. It is possible to understand a person speaking with a foreign accent if his or her phonetic-phonological strategies are consistent, predictable and equivalent to the processes in child's speech development or spontaneous speech.

Grzegorz Ożdżyński
(Uniwersytet Humanistyczno-Pedagogiczny, Kraków)

LEKSYKALNE WYKŁADNIKI KONCENTRACJI UWAGI W DYSKURSIE SZKOLNYM

1. Termin *uwaga* (ang. *attention*) odnosi się do selektywnych aspektów postrzegania: 1) Uwaga polega na tym, że organizm w dowolnej chwili koncentruje się na cechach otoczenia przy jednoczesnym (względny) wykluczaniu innych jego aspektów. [...] 2) (przestawiając) termin E.B. Titchnera (1867–1927) na określenie szczególnie jasnego [wyrazistego] stanu umysłowego *skoncentrowanego* na jakimś aspekcie (problemie) (Reber SP, 803); *uwaga skupiona, skupienie uwagi* (*attention, focal*): 1) w koncepcji Titchnera *najwyższy poziom uwagi*; 2) w bardziej powszechnym rozumieniu: te aspekty lub podmioty w polu spostrzegania, którym dana osoba poświęca swoją uwagę (Reber SP, 803).

Badania psychologów wykazały, że percepcja wizualna nie jest autonomiczna, ale ściśle związana z całym systemem poznawczym człowieka i jego wiedzą o świecie. Postrzeganie u człowieka polega więc na analizie syntetyzującej bodźce zmysłowe oraz wiedzy o rzeczywistości (Lindsay, Norman 1991, 165). Analiza tekstów rejestrujących niektóre cechy dyskursu szkolnego potwierdza przypuszczenia o ścisłym związku percepcji wzrokowej z procesami mentalnymi, por. fragment szkolnego dyskursu:

N. [apeluje o koncentrację uwagi:]... słuchajcie, zwróćcie na to uwagę, że my na co dzień bardzo często, właściwie większość z tych naszych [wypowiedzi]... zwłaszcza takich [potocznych, codziennych]... może niekoniecznie na lekcji, ale tak jak ze sobą rozmawiacie [w naturalnej sytuacji rozmowy]... używamy tych zdań wykrzyknikowych... [zabarwionych emocjonalnie]... [uzasadnia, argumentuje] bo [przecież] zawsze albo się cieszymy, albo martwimy, albo denerwujemy [zapewniam was] i wcale nie jest to sztuczne [nienaturalne] jak teraz, ani nie jest to trudne [do wypowiedzenia] (JPV, 28 (117)).

Przytoczony fragment nauczycielskiej wypowiedzi rozpatrywać można w obrębie jednostki tekstowej określanej mianem *epizodu* (ściślej: konfiguracji aktów mowy w obrębie epizodu), która rejestruje (reprezentuje) pewien okres szczególnego natężenia uwagi, trwający do momentu, kiedy uwaga zostanie przeniesiona na inne przedmioty, tzn. dopóki nie zostanie osiągnięta granica danego epizodu.

Epizod – to „semantyczna całość podporządkowana zawartości nadrzędnego makrosądu, która stanowi tekstową manifestację określonego bloku pamięci, która *skupia na sobie uwagę i podtrzymuje koncentrację*, dopóki odbiorca [słuchacz, czytelnik] nie dotrze do granicy danego epizodu” (Beaugrande, Dressler 1990, 125).

Jednym z czynników organizacji przytoczonego segmentu w obrębie sekwencji (konfiguracji epizodów) nauczycielskiej wypowiedzi są predykaty w postaci szczególnie charakterystycznych czasowników mentalnych. Czasowniki te wyznaczają istotne punkty przestrzeni mentalnej (illokucyjnej i modalnej) organizującej poszczególne epizody dyskursu szkolnego.

Dyskurs w tym sensie można rozpatrywać w kategoriach takich konceptualnych procesów poznawczych, jak *skupienie* (koncentrowanie) *uwagi*, zapewnienie, argumentowanie (przeprowadzenie wnioskowań), identyfikowanie nawiązań anaforycznych czy odkrywanie spójności tekstu (ang. *cohesion*) i in. (por. Gannan 1990, Stevenson 1993).

Umysłowi użytkownika języka przypisuje się tu istotne znaczenie interakcyjne i społeczne tylko o tyle, o ile uzewnętrznia się on w swoich realizacjach (tekstowych manifestacjach). Zamiast spekulować, jak taki „niewidoczny umysł” może wyglądać lub funkcjonować, proponuje się tu systematyczne badania nad dyskursywną naturą umysłu (Condor, Antaki; van Dijk red. 2001, 242–269).

2. W opracowaniach psycholingwistycznych pojawia się rozróżnienie *podmiotu psychologicznego* („idea, która jako pierwsza pojawia się w świadomości nadawcy wypowiedzi [...] o której on sam myśli i którą chce uczynić przedmiotem myśli odbiorcy”, Gabelenz, por. Gundel 1988, 24) oraz *orzeczenia psychologicznego* na oznaczenie treści „które są dołączone do psychologicznego podmiotu” (van Dijk, red. 2001, 72).

Istotnym problemem jest tu rozkład funkcji informacyjnych w rozpatrywanej wypowiedzi. Nauczycielska replika zawiera segment, który składa się z kilku elementów przynoszących nową informację. Ten segment dotyczy głównego pojęcia, które jest określane angielskim terminem *focus* ('zogniskowanie'), por. *my na co dzień używamy tych zdań wykrzyknikowych...*

Tradycyjnie jest ono związane z zaproponowanym przez Praską Szkołę Strukturalną pojęciem *rematu* (w opozycji do *tematu*) i *wartości informacyjnej* (ang. *newsworthiness*, Mithun 1987). Drugi aspekt rematyżacji wiąże się z tym, że informacja może nie być oczekiwana [może być niespodziewana] przez odbiorcę, gdyż klóci się [pozostaje w sprzeczności] z informacjami nabytymi wcześniej. Rozkład funkcji informacyjnych może być więc wykorzystany przez nadawcę (nauczyciela), aby *nakłonić* odbiorcę do zastąpienia jakichś błędnych informacji *właściwymi*. I wreszcie, ważną rolę w rematyżacji odgrywa proces *uwypuklania* albo *uwydatniania* poszczególnych treści (van Dijk, red. 2001, 80).

Najważniejszą sprawą dla rematyzacji (sposobów ujawniania informacji nowej za pomocą środków językowych) jest to, że niektóre pojęcia i sądy wydają się z punktu widzenia odbiorcy *niespodziewane* i bogatsze w informacje (bardziej treściwe). To właśnie przekazanie owych nowych pojęć i środków jest celem wypowiedzi, tzn. tym, co osoba słuchająca [uczeń] ma włączyć w obręb swoich reprezentacji mentalnych.

Podstawowe kwestie, jakie się wylaniają w związku z rematyzacją, dotyczą w naszym wypadku odpowiedzi na pytania: 1) Co sprawia, że dane pojęcie lub sąd niosą ze sobą więcej nowych informacji?, 2) W jaki sposób takie nowe idee są powiązane z tokiem rozwijającej się wypowiedzi?, 3) Co robi osoba mówiąca [nauczyciel], by przekazać tę nową wiedzę odbiorcy [uczniowi]?, 4. Skąd odbiorca [uczeń] wie, kiedy traktować daną ideę albo sąd jako nową treść poznawczą? (van Dijk, red. 2001, 80).

Zwracamy uwagę na znaczenie dla tekstu instruującego nauczycielskiej wypowiedzi formy MY inkluzyjnego, włączającego to, co mówi nauczyciel w obręb *NASZYCH wspólnych* (dla osób zebranych w klasie) przemyśleń, spostrzeżeń i obserwacji.

Nauczyciel w toku rozwijania wypowiedzi decyduje, które przedmioty odniesienia i sądy chce w pewien sposób *zaakcentować* (polecić uwadze odbiorcy). Czasem mówiący pedagog może nie być przekonany, czy uczeń w danym momencie *ma na myśli właściwy przedmiot* odniesienia, albo też może chcieć *podkreślić* czy *wyeksponować* konkretny przedmiot (wyraz) czy dany sąd. Zabiegi służące *uwypukleniu* pewnych treści albo skupieniu uwagi (zogniskowaniu uwagi) odbiorcy na określonych treściach możemy powiązać ze strukturą rematyczną dyskursu szkolnego (rozpatrywanego ze względu na sposób przedstawienia informacji nowych, rozwijających temat szkolnej wypowiedzi).

3. Poziom interakcyjny języka jest zorganizowaną (konwencjonalną) częścią gramatyki danego języka, pozwalającą na nawiązanie, utrzymanie i organizowanie komunikacji w ramach określonego układu interakcyjnego, którego przedstawionymi elementami są: obecność nadawcy (JA), odbiorcy (TY), jedności czasu (TERAZ) i miejsca (TU) oraz relacji między tymi wszystkimi elementami, wyrażonej w postaci interakcyjnej intencji nadawcy, np. w układzie retorycznym: JA (nauczyciel) mówię do WAS (uczniów) z pozycji MY inkluzyjnego – włączającego to, co mówię, w obręb naszych wspólnych przemyśleń i obserwacji, por. *my na co dzień używamy tych zdań...*

Użycie MY inkluzyjnego jest tu zatem podstawą pewnego chwytu retorycznego, który „służy do nadawania temu, co ja mówię – i co jest artykulacją MOJEGO zdania – sensu NASZEGO zdania – przez to wymuszenia na WAS (niejako), byście je odebrali jako WASZE” (Lalewicz 1983, 278).

Jednostki występujące na poziomie interakcyjnym określa się w *Słowniku zwrotów emotywno-ekspresywnych rosyjskiej mowy potocznej* W. Melikiana (2001) mianem *komunikemów* [operatorów interakcyjnych]. Chodzi o „komunikacyjne niepredykatywne jednostki składnikowe, występujące w postaci słowa lub kombinacji słów, gramatycznie niepodzielne [...] wyrażające reakcje na różnego rodzaju fakty obiektywnej rzeczywistości i pełniące w języku funkcje pragmatyczne. W odróżnieniu od innych zdań niepodzielnych – komunikemy są pozbawione funkcji nominatywnej [przedstawieniowej]” (Kiseleva, Pajar 1998), por. rekonstruowany w naszym przykładzie modulant *przecież* – wykładnik polemiki w dialogu, zwykle niejawnym; wykładnik nawiązania, wykładnik stosunku nadawcy do prawdziwości sądu; definicja: p, przecież [wszakże] q: 'nie chcę, żebyś sądził, że jest tak, jak powiedziałeś, mówiąc, że p; wiedz, że q; sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że q (Grochowski 1997, 84–85).

Obydwa aspekty znaczenia leksemu (operatora interaktywnego) – poznawczy (ideacyjny) oraz interakcyjny – uwzględnia *Inny słownik języka polskiego* pod red. M. Bańki: „*Uwaga* [w znaczeniu potocznym] to 1) skupienie myśli lub zainteresowań na czymś, np. na jakiejś rzeczy, zdarzeniu lub osobie [...] także myśli i zainteresowania skupione na czymś [...]; także zdolność do takiego skupienia się na czymś [...] [w znaczeniu interakcyjnym] 8) Mówimy lub piszemy gdzieś *uwaga*, aby 8.1) ostrzec kogoś przed niebezpieczeństwem: *Uwaga! Zły pies...* 8.2) [pobudzić] sprawić, aby ktoś zaczął słuchać uważnie tego, co mówimy, lub czytać uważnie to, co napisaliśmy: *Uwaga dzieci, zaczynamy...*” (ISJP II, 950).

Kontekstualne (interakcyjne) znaczenie dyrektywy *zwróćcie na to uwagę* w funkcji wypowiedzenia (apelu) dopingującego, zachęcającego do koncentracji uwagi – kieruje nasze zainteresowanie także na kategorię nakłaniających aktów mowy (*proponowanie, prośba, żądanie, polecenie*).

Mają one na celu spowodowanie takiego układu interakcyjnego, w którym odbiorca, na mocy konwencji językowej, jest typowany na wykonawcę działania przedstawionego w części propozycjonalnej (*p*). Sam cel wykonawczy tych aktów mowy zakłada, iż nadawca jest zainteresowany działaniem odbiorcy [ucznia], co oznacza, że osiągnięcie stanu rzeczy opisanego w (*p*) jest korzystne dla nadawcy [nauczyciela]. Sens pragmatyczny tych aktów można przedstawić za pomocą definicji: Akt nakłaniający do działania: 'Stosując *Aj* [akt *j*], nadawca ma na celu pobudzić odbiorcę do wykonania korzystnego dla siebie lub dla niego działania' (Awdiejew 2004, 130).

Tak więc interesują nas jednostki tematyczne dyskursu szkolnego związane z pojęciem koncentracji uwagi (epizod słowny ukierunkowany na rejestrację tego, co znajduje się w centrum uwagi). W centrum

uwagi nauczycielskiego komentarza metodycznego znalazły się dyrektywy oraz wypowiedzenia zabarwione emocjonalnie.

4. W sytuacji percepcji wzrokowej można wyróżnić szereg aktów mentalnych (i aktów wyrażania emocji): a) akt interpretacji obiektu przez perceptora (tego, który może przyswajać i interpretować bodźce wizualne z otoczenia) – obligatoryjny element sytuacji spostrzegania; b) nieobligatoryjne akty mentalne w sytuacji percepcji wizualnej: *wolitywność*, *wartościowanie* obiektu przez perceptora i emocje perceptora wyzwolone przez pojawienie się obiektu.

W ogólnym schemacie sytuacji percepcji wizualnej wyróżnić można dwie podstawowe struktury – *uczestników* relacji postrzegania wzrokowego i *scenerię*. R. Langacker (1995, 168) określa scenerię jako „obszar, ogół okoliczności, w jakim zachodzi dane zdarzenie”; wśród uczestników *procesu percepcji wizualnej* wymienia m.in.: *perceptora*, *quasi-instrument*, *linię wzroku*, *obiekt*, *światło*, *czas*, *przestrzeń*, *akt uwagi*. Wszystkie te pojęcia mają odzwierciedlenie w języku i aktualizacje tekstowe (wypowiedzi) w dyskursie; np. TŁO obejmuje 'fragment rzeczywistości, drugoplanowy względem obiektu, który pozwala perceptorowi ukierunkować uwagę na obiekt' (Zawisławska 2000, 307).

Tym, co stanowi podstawę przesunięć metonimicznych, jest akt koncentracji uwagi na obiektach będących przedmiotem dydaktycznych rozważań. Dane językowe ujawniają ścisły związek pomiędzy widzeniem a aktami mentalnymi. Prawie wszystkie leksemy, związane z percepcją wizualną, wykorzystane są do opisu procesów poznawczych człowieka (Pajdzińska 1996, 115).

Wyrażenia *zwracam uwagę, że* [w trybie oznajmującym] używamy oficjalnie, aby zainteresować kogoś tym, co chcemy powiedzieć lub pokazać: „Zwracam uwagę, że od dwóch stuleci cała prawdziwa literatura powstała z dala od Polski” (ISJP II, 950); podobne funkcje ma zwrot (związek frazeologiczny) *zwracać ndk. – (zwrócić dk.) czyjaś uwagę na kogoś, na coś* – 'starać się zainteresować kogoś kimś lub czymś': „Zwrócić uwagę słuchaczy na wybitne walory literackie omawianego dzieła” (SWJPD II, 677).

Potocznie mówimy *śłuchaj* lub *śłuchajcie*, aby zwrócić uwagę na to, co chcemy powiedzieć: „Śłuchajcie wspaniała sprawa... mamy bilety...” (ISJP II, 622).

5. Na semantykę trybu rozkazującego (por. *zwróćcie uwagę*) składa się kilka komponentów nierównorzędnych pod względem swego statusu komunikacyjnego. Bezpośrednio komunikowana jest wola mówiącego (nauczyciela), aby pobudzić słuchacza (ucznia) do działania i reakcji zmierzających do osiągnięcia pewnej pożądanej przez mówiącego sytuacji (psychicznej, mentalnej) *p*: 'mówiący chce, aby *p*'; mówiący wydaje dyrektywę słuchaczowi (mówiący dąży do pobudzenia słuchacza), by ten podjął działanie doprowadzające do zaistnienia *p*. W typowej sytuacji użycia imperatywnego aktu mowy ma miejsce presu-

pozycja, iż w momencie mówienia t , sytuacja p nie istnieje, a mówiący (nauczyciel) wie, że słuchacz (uczeń) jest w stanie wykonać działanie potrzebne dla osiągnięcia p (Laskowski 1998, 181).

Nauczycielskie polecenie (propozycja koncentracji na zdaniach wykrzyknikowych) w formie WY kolektywnego trybu rozkazującego (*zwróćcie na to uwagę*) osadzone jest wyraźnie w dyrektywnym typie wypowiedzi.

Poprawne użycie dyrektywnego aktu mowy (w tym imperativu) wymaga bezpośrednio uczestnictwa w akcie porozumiewania się osoby mówiącej (nauczyciela) i słuchacza (ucznia). Komponentami dyrektywnego (w tym imperatywnego) aktu mowy są więc: *mówiący* (M), *słuchacz* (S), *dyrektywa* (D) (mówiącego skierowana do słuchacza); przy czym: a) słuchacz może być zbiorowy (por. *skupcie się, skoncentrujcie się na tej kwestii*); b) mówiący może być włączony w sferę działań (reakcji) słuchaczy, np. *Skoncentrujmy naszą uwagę na tych kwestiach*.

Podstawową opozycją funkcjonalną między formami trybu rozkazującego jest nie kategoria osoby, lecz liczby – przeciwstawienie form typu *skup się (zwróć uwagę)* – z jednej strony apel skierowany do słuchacza – naturalnego odbiorcy apelu – z drugiej: *zwróćcie uwagę* (apel do słuchacza + dodatkowa informacja o wielości słuchaczy lub o tym, że poza słuchaczem wchodzi w grę jeszcze inne osoby). W obrębie form liczby mnogiej rozkaznika formy typu *skoncentrujcie się (skupcie się)* w znaczeniu 'TY + inne osoby' – przeciwstawiają się jako człon funkcjonalnie nienacechowany formom typu *skoncentrujmy się (skupmy się)* 'TY + JA (+ inne osoby)'; w przeciwieństwie do form typu *przypomnijcie (sobie)*, wyłączających mówiącego nauczyciela spośród odbiorców apelu – formy inkluzyjne typu *zwróćmy uwagę* włączają mówiącego do odbiorców apelu.

Zakres użycia i funkcja trybu rozkazującego zależne są od znaczenia leksykalnego czasownika oraz jego aspektu (por. *zwracamy uwagę* ndk. niefunkcjonalne w naszym kontekście), a także od występowania / niewystępowania negacji w wyrażeniu imperatywnym, por. *nie zwracajmy uwagi* || *nie zwracajcie uwagi na rzeczy mało ważne* || **nie zwróćmy uwagi* || **nie zwróćcie uwagi*. Standardowym znaczeniem trybu rozkazującego jest funkcja dyrektywna, która możliwa jest tylko w wypadku czasowników oznaczających akcje kontrolowane (w naszym wypadku rzecz dotyczy kontroli stopnia koncentracji uwagi); aby dyrektywa mogła być wykonana, musi być wykonalna, tzn. odbiorca dyrektywy (słuchacz) musi mieć możliwość kontroli nad przebiegiem sytuacji będącej treścią dyrektywy (Laskowski 1998, 181).

6. Modalność deontyczna (wolitywna) wyrażona przez formę trybu rozkazującego (*słuchajcie, zwróćcie na to uwagę*) jest swoistego typu: sfera obowiązywania normy deontycznej ograniczona jest tu do uczestników aktu mowy, przy czym źródłem normy jest osoba mówiąca (nauczyciel), subjektem podporządkowanym tej normie słuchacz (w na-

szym wypadku – zbiorowy ‘uczniowie w klasie’). Wyrażenia w trybie rozkazującym są więc swoistym gramatycznie podtypem dyrektywnych aktów mowy (Laskowski 1998, 180).

Uczestnicy szkolnego dyskursu (nauczyciele, uczniowie) nie doświadczenia świata (tekstu) jako „bombardowania” pojedynczymi bodźcami. Integrują oni więc swoje wrażenia w model świata poprzez wykształcony *akt uwagi* (Miller, Johnson-Laird 1976, 29).

Słownik języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka definiuje znaczenie leksemu *uwaga* w postaci: ‘koncentracja świadomości na jakimś przedmiocie, fakcie lub przeżyciu psychicznym’; przytacza też: terminy psychologiczne: *uwaga dowolna* ‘uwaga kierowana celowym, aktywnym zamiarem’; *uwaga mimowolna* ‘uwaga wywołana właściwościami samego obiektu, który ją przyciąga’; związek frazeologiczny: *zwrócić uwagę na coś*: a) ‘zauważyć, dostrzegać coś, liczyć się z czymś’; b) ‘przywiązywać do czegoś wagę, kłaść nacisk na coś’, ‘dostrzec, zauważyć kogoś, coś’, ‘zainteresować się kimś, czymś’, ‘zająć się kimś, czymś’ (SJPSz III, 1076).

W wersji zaktualizowanej (skonkretyzowanej) w wypowiedzi nauczyciela, wypowiedzenie *zwróćcie uwagę* (w formie trybu rozkazującego) traktować można jako kluczowy dla wypowiedzi unaoczniającej albo instruującej (szkolnego objaśniania) akt sterujący uwagą ucznia (uczniów), po części konatywny, por. Austinowskie *exercitiva*, por. K. Pisarkowa (1976): ‘sterując za pomocą słów uwagą ucznia, pobudzam (dopinguję) do uważnego oglądania (rozważania) tego, co uważam za istotne’.

Pojawia się on w charakterystycznej konfiguracji deiktycznej MY – inkluzyjnego (*my na co dzień używamy [tych zdań wykrzyknikowych]... bo zawsze albo się cieszymy, albo martwimy, albo denerwujemy*) w formie trybu oznajmującego oraz WY kolektywnego (‘uczniowie w klasie’) – w formie trybu rozkazującego: *zwróćcie na to uwagę...* w retorycznym układzie ‘JA mówię do WAS z pozycji MY inkluzyjnego, włączającego to, co mówię, w obręb NASZYCH wspólnych przemyśleń, spostrzeżeń i obserwacji’ (Lalewicz 1983, 270).

7. Nauczyciel na lekcji nie lubianej „gramatyki” (w piątej klasie szkoły podstawowej) próbuje przybliżyć na gruncie składni szkolnej pojęcie *wypowiedzenia (zdania) uczuciowego* – zabarwionego emocjonalnie, w którym znak wykrzyknika jest sygnałem emocji (czy raczej ekspresji). Chodzi o podział wypowiedzeń ze względu na intencje mówiącego na wypowiedzenia *oznajmujące, pytające, rozkazujące* i wypowiedzenia określane jako *uczuciowe*: „Wypowiedzenia uczuciowe akcentują w różny sposób silne przeżycia emocjonalne, towarzyszące pomyślanym lub przekazywanym ustnie i pisemnie informacjom, pytaniom i żądaniom. [...] W wypowiedzeniach uczuciowych wyraża się uczucie spotęgowane, przerastające zwykłą normę, dominujące nad przekazywaną treścią. Takie silne uczucia zwane też afektami, wyrażają

się przez odpowiednie słownictwo i specyficzną intonację, a w zapisie przez właściwe znaki przestankowe [...]. Wszystkie powyższe typy wypowiedzi uczuciowych ze względu na występujące w nich wykrzykniki – słowa i wykrzykniki – znaki graficzne nazywają się także wypowiedziami *w y k r z y k n i k o w y m i*” (Bąk 1986, 394–395).

Profesjonalny komentarz nauczyciela (o cechach instrukcji, objaśnienia i argumentacji) ma za zadanie pomóc w istotny sposób w segmentacji informacji (wizualnej i mentalnej) na to, co jest *ważne*, to znaczy *warte uwagi* (zauważenia): „X jest ważne dla (nauczyciela, ucznia): X jest czymś, z czym wiążą się fakty, wydarzenia lub stany rzeczy stanowiące według nadawcy jakieś wartości pozytywne i/lub negatywne; nadawca uważa z tego względu x za *warte uwagi*” (Puzyńska 1992, 102).

Poszczególne formy fleksyjne (warianty leksykalno-semantyczne) połączenia frazeologicznego *proszę zwrócić uwagę, zwróćmy uwagę, zwróćcie uwagę* można traktować jako istotne wyróżniki wypowiedzi dyrektywnych (polecenia, prośby) oraz kategorii *koncentracji uwagi* – charakterystycznych dla interesujących rejestrów szkolnych wypowiedzi.

Wypowiedzenia dotyczące koncentracji uwagi na istotnych i ważnych elementach komunikowania szkolnego (na zrozumieniu których nauczycielowi szczególnie zależy) pozostają w ścisłym związku z użyciem czasowników percepcji wzrokowej (por. Ożdżyński 2006).

Wymieniany w objaśnieniu znaczenia formy dyrektywnej *zaobserwujmy* ‘zwróćmy uwagę’ związek frazeologiczny (zwrot) *zwracać* ndk. (*zwrócić* dk.) *uwagę na...* odnosi się częściej niż *zauważyć* do działania świadomego, do szczególnego skupienia na czymś własnej aktywności intelektualnej (czasownik ten oznacza tylko wstępną fazę tej aktywności w odróżnieniu od synonimów w ciągu: *myśleć o...*).

Najbardziej ogólny czasownik z tego „gniazda” synonimicznego *zauważać* ndk. (*zauważyć*, dk.) [por. ‘zaobserwujmy’, ‘zauważmy’] łączy się z nazwami faktów i sytuacji w danej chwili analizowanych intelektualnie (w tym bodźców wzrokowych). *Zauważyć* jest bardzo często wymienne z synonimami z ciągu *zobaczyć* (zaobserwować), ponieważ wzrok jest najważniejszym i najczęściej używanym zmysłem w postrzeganiu świata. Jednak *zauważyć* (*zauważmy*) w odróżnieniu od *zobaczyć* (*zobaczmy*, *zaobserwujmy*) odnosi się również do wiadomości otrzymanych za pomocą innych zmysłów, np. słuchu (w wersji odczytywanej tekstu poetyckiego); zwracamy uwagę także na znaczenie homonimiczne *zauważyć*₂ ‘powiedzieć coś nowego i istotnego w rozmowie’ (DSS, Nagórko, 528).

8. Zestawienie form *zwróciłem na tę rzecz uwagę* >< *ta rzecz zwróciła moją uwagę* – kieruje nasze myśli na zjawisko *konwersji*.

Konwersję określa się jako stosunek między dwiema relacjami oparty na sposobie uporządkowania ich terminalów, łączący dwie

relacje, które odwrotnie porządkują swoje terminaly. Na ogół jedną z nich bierze się za punkt wyjścia, a drugą – o odwrotnym uporządkowaniu – za punkt docelowy. Tę ostatnią określa się jako konwers pierwszej (EJO Karolak, 287).

W zastosowaniu do języków naturalnych można powiedzieć, że konwersja jest stosunkiem między dwoma wyrażeniami predykato-wo-argumentowymi reprezentującymi tę samą strukturę predykato-wo-argumentową, w których wyrażenia predykatywne implikują odwrotny porządek wyrażen argumentowych.

Predykaty X i Y mają odwrócone struktury ról (lub aktantów), jeżeli mają co najmniej dwie walencje semantyczne, spełniające następujące warunki: a) zbiór ról (lub aktantów) dla tych walencji jest ten sam (np. jeśli dla X-a są to role subiektu i obiektu lub aktanty A i B, to również dla Y-a powinny to być te same role lub te same aktanty, i odwrotnie); b) w drzewach derywacyjnych X-a i Y-a walencjom o tym samym numerze odpowiadają różne role (lub różne aktanty) (Apresjan 1980, 332).

Istotny w przytoczonym przykładzie wydaje się fakt, że znaczenie nauczycielskiej wypowiedzi (komentarza metajęzykowego) ujawnia się w zdolności mówiącego do wyrażania tej samej myśli na różne sposoby i w zdolności odbiorcy (ucznia) do identyfikowania zewnętrznie różnych wypowiedzi synonimicznych jako mających to samo znaczenie (Mielčuk, Žołkovskij 1970, 11).

9. Semantyczna analiza dyskursu powinna koniecznie (w naszej propozycji) brać pod uwagę to, jak znaczenie i informacja zostają *uwytłumaczone* oraz *podkreślone*, a także umieszczone, w centralnym polu widzenia (uwagi), lub poza centrum uwagi. Formułując temat tekstu (pisanego) lub wypowiedzi (mówionej), nauczyciel zmierza do uchwycenia sedna sprawy (esencji wypowiedzi), do określenia informacji najważniejszej.

Kognitywna analiza dyskursu podkreśla konstruktywną (heurystyczną) naturę procesów mentalnych. Reprezentacje umysłowe wprowadzone z lektury tekstów nie są po prostu kopiami tekstu ani jego znaczeń, ale rezultatem stosowania określonych strategii konstruowania sensów. Podobnie jak interakcja, procesy takie są wynikiem swoistej negocjacji znaczeń i podlegają oddziaływaniom ze strony kontekstu.

W odróżnieniu od reguł gramatycznych, procesy te niekoniecznie mają charakter systemowy. W wersji mówionej wypowiedzi często zawierają sformułowania błędne i niepełne, a jednocześnie funkcjonują na różnych poziomach wypowiedzi tak długo, jak długo pozwalają skutecznie realizować takie cele przyświecające danym wystąpieniom komunikacyjnym, jak wzajemne zrozumienie i właściwe wykonywanie odpowiednich czynności w określonych sytuacjach. Oczywiście w praktyce szkolnej istotna jest tu też możliwość doraźnego wprowadzania poprawek – podobnie jak w rozmowie istnieją swoiste sposoby

„naprawiania nieporozumień” (chodzi o rolę nauczyciela występującego w funkcji „naprawiacza” i korygującego na bieżąco właściwy przebieg dyskursu).

10. Prosta sekwencja szkolnego dyskursu kieruje naszą uwagę na kwestię ewentualnych związków między kategorią tematu wypowiedzi a *koncentracją uwagi*. Szersze omówienie różnych koncepcji w tym zakresie zawierają prace N. Cowan (1988); M.I. Posner i M.E. Raichle (1994); R.S. Tomlin i V. Villa (1994).

Samo pojęcie tematu może być zredukowane do kategorii kognitywnych, zwłaszcza zaś do związku między koncentracją uwagi a artykulacją (aktualnym rozczłonkowaniem) wypowiedzi (Tomlin 1995). Z takiej perspektywy kognitywne procesy związane ze zmiennym *natężeniem uwagi* nie są jedynie poznawczym odzwierciedleniem tematykacji dokonującej się w wypowiedzi, ale istotnym czynnikiem *uwydatniania* wybranych treści (Lambrecht 1994).

W badaniach psycholingwistycznych zwraca się uwagę na istotną rolę centrum informacyjnego jako kategorii związanej z koncentracją uwagi (Levelt 1989). W tym ujęciu uwypuklenie informacji nie jest postrzegane jako właściwość grupy nominalnej lub argumentów struktury składniowej, ale jako rezultat skierowania uwagi odbiorcy na dany przedmiot odniesienia podczas aktu komunikacji (van Dijk, red. 2001, 92–95).

R.S. Tomlin (1987) próbuje rozwiązać problem powstały w wyniku wcześniejszych badań, wprowadzając model koncentracji (ang. *attention model*), w którym wiąże bezpośrednio użycie anafory (wskazywanie wstecz po linii tekstu), por. *używamy tych zdań wykrzyknikowych* – w naszym przykładzie – z mechanizmami poznawczymi, umożliwiającymi *zogniskowanie uwagi* oraz zapamiętywanie informacji. W tym ujęciu *epizod* reprezentuje pewien okres natężenia uwagi i trwa do momentu, w którym uwaga nie zostanie przeniesiona na inne przedmioty, tzn. dopóki nie zostanie osiągnięta granica danego epizodu.

11. Na gruncie gramatyki komunikacyjnej akty mowy nakłaniające do zwiększonej koncentracji (w naszym kontekście *zwróćmy uwagę*) realizują podwójną strategię konwersacyjną (sterowanie uwagą uczniów za pomocą działania werbalnego) i (taktykę) wspomagającą – metadyskursywną związaną z prośbą (poleceniem) o koncentrację uwagi, które mieszczą się wśród aktów organizacji tematycznej wypowiedzi (Ballmer, Brennenstuhl 1981), wymienianych wśród tradycyjnych tranzycji (Korolko 1990, 96). Strategie metadyskursywne realizowane są na poziomie konwersacji i są prowadzone zazwyczaj wówczas, gdy strategia właściwa została przerwana – w naszym przypadku – ze względów dydaktycznych (metodycznych); należy więc w sposób operacyjny ustalić przyczyny przerwania i w miarę możliwości usunąć pozostałe trudności, aby wrócić do strategii właściwej. Przyczyny przerwania różnych strategii (w naszym przykładzie także strategii

aksjologiczno-emotywniej) [nauczyciela i ucznia] mogą dotyczyć braku akceptacji przez odbiorcę całej strategii prowadzonej przez nadawcę (nauczyciela) lub konkretnego „kroku” w konwersacji, który z tych czy innych powodów nie jest zrozumiały, lub nie może być zaakceptowany przez odbiorcę (Awdiejew 2004, 85).

12. Jednym z najbardziej rzucających się w oczy obrazów sytuacji, ujawniających się za pośrednictwem słów, jest wyodrębnienie przedmiotów czy obiektów w przestrzeni. Przedmioty te wyróżnia się, ponieważ z jakichś względów (dydaktycznych) *warte są zauważenia*, ponieważ są istotne (dla nauczyciela), mają (dla niego) szczególne znaczenie (por. Boniecka 1999, 50). Jako „kierunkowskazy” przedmiotów czy zdarzeń wartych głębszego zainteresowania pojawiają się właśnie nakłaniające do koncentracji uwagi wypowiedzenia (zdania, równoważniki) w formie imperatywnej *zobacz, zobaczcie, popatrz, popatrzcie, zwróćcie uwagę*; występują one w funkcji wyodrębnienia rzeczy *ważnych*, wprowadzania nowych, z punktu widzenia kontekstu, informacji (Boniecka 1999, 56; Warchala 1991, 72).

W interpretacji konatywnych (nastawionych na „podgrzewanie temperatury kontaktu poznawczego”) imperatywnych form typu *popatrzcie* zainteresują nas szczególnie ujęcia psycholingwistyczne, w których *uwypuklenie* informacji nie jest postrzegane jako właściwość grup nominalnych lub argumentów zdaniowych, ale jako rezultat *skierowania uwagi* odbiorcy na dany przedmiot odniesienia podczas aktu komunikacji, np. w propozycji pojęcia *dominanty*: „dany składnik wypowiedzi dominuje, jeśli nadawca chce zwrócić uwagę słuchacza na dany przedmiot”. *Centrum informacyjne* traktuje się tu jako kolejną kategorię związaną z badaniami nad koncentracją uwagi (Erteschik-Schir 1986; Levelt 1989; van Dijk, red. 2001, 92) i mechanizmami spójności tekstu mówionego.

Literatura

- J. Apresjan, 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Ossolineum, Wrocław.
- A. Awdiejew, 2004, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Th. Ballmer, V. Brennenstuhl, 1981, *Speech Act Classification. A Study in the Lexical Analysis of English Speech Activity Verbs*, Berlin-Heidelberg-New York.
- P. Bąk, 1986, *Gramatyka języka polskiego. Zarys popularny*, wyd. 5, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- R.-A. de Beaugrande, V.U. Dressler, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, przeł. A. Szwedek, PWN, Warszawa.
- B. Boniecka, 1999, *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.

- S. Condor, Ch. Antaki, 2001, *Dyskurs a psychologia postrzegania społecznego*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 242–269.
- N. Cowan, 1988, *Evolving conceptions of memory storage selective attention and their mutual constraints with In the human information processing system*, „Psychological Bulletin” 104 (2), s. 163–191.
- T.A. van Dijk, red., 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, praca zbiorowa, przeł. G. Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- N. Erteschik-Shir, 1986, *Who – questions and focus*, „Linguistics and Philosophy” 9, s. 117–149.
- M. Gannan, 1990, *Psycholinguistics*, Cambridge University Press, Cambridge.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- J. Gundel, 1988, *The Role of Topic and Comment In Linguistic Theory*, [w:] *Outstanding Dissertations in Linguistics*, red. G. Hankamer, Garland Publishing Co, New York.
- K. Kiseleva, D. Pajar, 1998, *Diskursivnyje słowa russkiego jazyka: opyt kontekstno-semantičeskogo opisania*, Moskwa.
- M. Korolko, 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- J. Lalewicz, 1983, *Retoryka kategorii osobowych. Zarys problematyki*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Ossolineum, Wrocław, s. 267–280.
- K. Lambrecht, 1994, *Information Structure and Sentence Form*, Cambridge University Press.
- R.W. Langacker, 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, red. H. Kardela, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- R. Laskowski, 1998, *Kategorie morfologiczne języka polskiego*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, red. R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. 2, zmienione, PWN, Warszawa, s. 151–224.
- W.J.M. Levelt, 1989, *Speaking: From intention to articulation*, The MIT Press, Cambridge, MA.
- P.H. Lindsay, P.A. Norman, 1991, *Procesy przetwarzania informacji u człowieka. Wprowadzenie do psychologii*, PWN, Warszawa.
- I.A. Mielčuk, A.K. Žol'kovskij, 1970, *Towards a functioning "Meaning-Text" model of language*, „Linguistics” 57.
- G. Miller, Ph. Johnson-Laird, 1976, *Language an Perception*, Harvard University Press, Cambridge Mass.
- M. Mithun, 1987, *Is basic word order universal?*, [w:] *Coherence and Grounding in Discourse*, red. R.S. Tomlin, John Benjamins, Amsterdam, s. 281–328.
- G. Ożdżyński, 2006, *Czasowniki percepcji wzrokowej w mówionym tekście sportowego komentarza telewizyjnego*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 31, Studia Logopaedica I, s. 440–475.
- A. Pajdzińska, 1996, *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka” 8, s. 113–130.
- K. Pisarkowa, 1976, *Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy*, „Polonica” II, s. 265–279.
- M.I. Posner, M.E. Raichle, 1994, *Images of Mind*, Scientific American Library, New York.

- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, PWN, Warszawa.
- S.N. Sridhar, 1988, *Cognition and Sentence Production: A Cross-linguistic study*, Springer-Verlag, New York.
- R.I. Stevenson, 1993, *Language, Thought and Representation*, Wiley, Chichester.
- R.S. Tomlin, 1987, *Linguistics reflections of cognitive events*, [w:] *Coherence and Grounding in Discourse*, red. R. Tomlin, John Benjamins, Amsterdam, s. 517–554.
- R.S. Tomlin, 1995, *Focal attention, voice and word order: an experimental, cross-linguistics study*, [w:] *Word order in discourse*, red. P. Downing i M. Noonan, John Benjamins, Amsterdam, s. 517–554.
- R.S. Tomlin, V. Villa, 1994, *Attention in cognitive science and SLA*, „Studies in Second Language Acquisition” 16 (2).
- J. Warchala, 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- M. Zawisławska, 2000, *Czasowniki percepcji wzrokowej a procesy mentalne*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej*, cz. I, red. R. Grzegorzczkova, K. Waszakowa, Wydawnictwa UW, Warszawa, s. 305–315.
- M. Zawisławska, 2004, *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie. Ujęcie kognitywne*, Wydawnictwa UW, Warszawa.

Rozwiązanie skrótów

- DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- JPV, 28 (117) – Nagranie magnetowidowe lekcji języka polskiego w piątej klasie Szkoły Podstawowej nr 15 w Krośnie (temat: *Wypowiedzenia oznajmujące, pytające, rozkazujące i wykrzyknikowe*), wydruk komputerowy 2002 r., s. 1–14 [z wideoteki Katedry Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Akademii Pedagogicznej w Krakowie].
- NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda językowa*, Katedra Lingwistyki Formalnej UW, Warszawa 1993.
- Reber SP – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2002.
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–10, t. 11 (suplement), Wiedza Powszechna – PWN, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, PWN, Warszawa 1983–1985.
- SWJPD – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Wydawnictwo WILGA, Warszawa 2001.

Lexical Exponents of Concentration of Attention in a School Discourse

Summary

The study is based on interpretation of a textual unit defined as an episode – in the form of speech act configuration, which registers (represents) a certain period of special concentration of attention, which lasts until the attention is shifted to another object of thought. It is about a unit of perception and thinking which gathers attention of a speaker – listener and supports their concentration until they reach the limit of an episode.

On the grounds of communicative grammar, speech acts forcing to increased concentration of attention (in our context it would be the teacher's utterance: let's pay attention to) realize a double conversational strategy: controlling students' attention and supporting meta-cursive tactics associated with the command-request for concentration of attention.

Trans. M. Kołodzińska

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

I. NIECO ZAWIŁA HISTORIA NAZW HISTORYCZNYCH

Ortografia to dziedzina, która cechuje się znacznym podporządkowaniem regułom. Ze względu na komunikatywność tekstu stosowanie się do nich jest tyle ważne, co trudne, ponieważ wiele zjawisk ortograficznych nie wynika z historycznych procesów językowych (jak np. pisownia wyrazów z *ó* czy *rz*), lecz jest uwarunkowanych konwencją, czyli powszechnie przyjętą umową (jak np. pisownia łączna i rozdzielna z partykułą *nie* czy pisownia wielką i małą literą). Dlatego w zasobie reguł, zaliczanych do konwencjonalnych, ważna jest ich logiczność. Potrzebę takiego logicznego uporządkowania wyraził jeden z czytelników przy okazji opisywania problemu – niekonsekwentnej jego zdaniem – pisowni małą i wielką literą nazw historycznych odnoszonych do grup społecznych, organów państwowych, organizacji, jak również nazw wydarzeń związanych z II wojną światową.

Czytelnika zastanawia bowiem zróżnicowana i rzadko uwarunkowana jakimiś konsekwentnymi zasadami pisownia wyrazów *Volksdeutsche* – *volksdeutsche*, *Gestapo* – *gestapo*, *Wehrmacht* – *wehrmacht*, czy wreszcie *Blutsonntag* i tym podobnych. Czytelnik postawił pytanie, czy w tych wypadkach nie byłoby najlepiej przestrzegać rozstrzygnięć stosowanych przez niego i niektórych badaczy tematyki II wojny światowej, a popieranych również przez autorów niemieckich (wyraźnie jednak trzeba sobie powiedzieć, że sugestiami autorów niemieckich nie powinniśmy się w tej kwestii sugerować, ponieważ zasady niemieckiej ortografii są całkiem inne niż ortografii polskiej). Postulowana norma w tym zakresie miałaby się przedstawiać następująco:

1. *Volksdeutsche* wielką literą należałoby pisać wówczas, gdy wyraz odnosiłby się do Niemców stanowiących mniejszość narodową przedwojennej Polski, np. mniejszość w Bydgoszczy czy Gdańsku (z racji analogii do nazw typu *Niemcy*, *Polacy*);

2. *volksdeutsche* małą literą należałoby pisać wówczas, gdy wyraz odnosiłby się do osób tzw. „eindeutschowanych”, które dobrowolnie lub pod przymusem przyjęły tzw. III grupę w czasie II wojny światowej (z racji tego, że jest to wyraz polski, a nie niemiecki rzeczownik pisany wielką literą);

3. *Gestapo, Wehrmacht, Blutsonntag* itp. – należałoby pisać wielkimi literami (ze względu na to, że są to rzeczowniki niemieckie, które powinny być pisane tak, jak w języku niemieckim).

W wypadku dwóch pierwszych wyrazów należy zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze – jeśli już mówimy o wersji pisowni wyrazu rzeczywiście zaadaptowanej do polszczyzny (ad. 2.), to należy mówić o formie *folksdojcz*. Po drugie, warto zwrócić uwagę na pojawiający się w tekstach różny zapis wygłosu wyrazu w wersji o mniejszym stopniu adaptacji do polszczyzny *volksdeutsch* – *volksdeutsche* (z samogłoską *e* lub bez niej). W słownikach polskich podaje się pisownię bez wygłosowej samogłoski *e*, co świadczy o częściowej adaptacji pierwotnej formy niemieckiej do systemu polszczyzny, gdyż w języku niemieckim właściwa pisownia to *Volksdeutsche* od *Volks-* ‘ludowy’ + *Deutsche* ‘Niemiec’. Po trzecie – mimo propozycji Autora listu nie da się jednak w obowiązujących zasadach ortograficznych znaleźć uzasadnienia dla takiego rozróżnienia pisowni i znaczeń. Nieuzasadniona jest w związku z tym pisownia wielką literą. Możliwa zaś – jedynie pisownia małą literą. I tak też notują wyraz wszystkie słowniki, zarówno trochę starsze, jak i najnowsze.

Co więcej, nawet jeśli sięgniemy do słowników ogólnych, w których można by się doszukiwać szczegółowych opisów znaczeniowych, to nie znajdziemy w nich potwierdzenia rozróżniania powyższych znaczeń. Witold Doroszewski w słowniku z lat 1958–1969 przy haśle *volksdeutsch* podaje jedną, następującą definicję: ‘obywatel pochodzenia niemieckiego w kraju okupowanym przez Niemcy w okresie II wojny światowej, który zadeklarował przynależność do narodowości niemieckiej’, podobnie przy haśle w wersji spolszczonej, czyli *folksdojcz*: ‘w okresie okupacji hitlerowskiej osoba pochodzenia niemieckiego lub wpisana na listę osób pochodzenia niemieckiego, mająca pewne przywileje i ciesząca się zaufaniem władz okupacyjnych’. Współczesny słownik pod red. Stanisława Dubisza pod hasłem *folksdojcz* również notuje tylko jedno znaczenie: ‘w okresie okupacji hitlerowskiej: osoba wpisana na listę osób pochodzenia niemieckiego, mających znaczne przywileje w stosunku do ludności polskiej’, natomiast pod hasłem *volksdeutsch* umieszcza odsyłacz do formy *folksdojcz*. Podobny opis dają inne słowniki. I wypada leksykografom przyznać rację – użytkownicy polszczyzny takiego rozróżnienia znaczeniowego nie czynią. W świadomości językowej Polaków nie odgrywa roli fakt, czy osoby z *volkslisty* miały poczucie narodowej przynależności do Niemców, czy też były wciągane na listę w taki bądź inny sposób. Nie znaczy to, że fakt ten nie ma znaczenia w ogóle, choćby dla ludzi znających historię. Nie ma on znaczenia w wymiarze językowym. Wobec czego wprowadzenie takiego rozróżnienia i tak nie będzie przez przeciętnych użytkowników polszczyzny właściwie odszyfrowywane, lecz zostanie raczej potraktowane jako przejaw chaosu ortograficznego.

Niemniej, nawet gdyby takie rozróżnienie było czynione, to i tak nie stanowi ono podstawy stosowania odmiennej pisowni. Znane są wprawdzie wypadki, kiedy ze względu na różnicę znaczeń różna jest pisownia wyrazów, np. *Metys* 'potomek Indianina (-nki) i człowieka rasy białej' – *metys* 'potomek przedstawicieli różnych ras', *Żyd* 'członek narodu' – *żyd* 'wyznawca judaizmu'. Nie stanowią one jednak analogii do wypadku wyrazu *folksdojcz.* Zasady mówią bowiem wyraźnie, że wielką literą piszemy nazwy mieszkańców części świata, mieszkańców krajów, członków narodów, ras i szczepów, wreszcie nazwy mieszkańców terenów geograficznych, np. regionów, krain, prowincji. Nie ma w polskiej tradycji ortograficznej zwyczaju pisania wielką literą nazw członków narodów, którzy zamieszkują w innym kraju niż „właściwy” dla danego narodu (nb. nie zawsze przecież *folksdojczami* były osoby rzeczywiście narodowości niemieckiej). Polaków mieszkających na terenie historycznych Kresów Wschodnich nazywamy *kresowianami/kresowiakami* i nie używamy w pisowni wielkiej litery, ponieważ narodowościowo są to Polacy (podobnie jest z *zabużanami*). I to w tym wypadku można by ewentualnie szukać analogii do *folksdojczów*. To, rzecz jasna, również przemawia za notowaną przez słowniki pisownią tego wyrazu małą literą. Aczkolwiek nie można nie wspomnieć o wyjątku w wypadku *Polonusów*, których nazwę jako Polaków mieszkających poza granicami Polski mimo wszystko piszemy wielką literą.

Co się zaś tyczy form **Gestapo*¹ i *Wehrmacht*, to ze względu na odmienną genezę tych form należy stosować wobec nich odmienne zasady. W zbiorze polskich reguł ortograficznych mamy zasadę, że wielkimi literami zapisujemy nazwy indywidualne (jednostkowe) urzędów, władz, instytucji, szkół, organizacji, towarzystw, w tym także nazw jednostek wojskowych traktowanych jako nazwy własne. I nie ma wątpliwości, że *Wehrmacht*, będący nazwą niemieckich sił zbrojnych w okresie III Rzeszy, taką nazwą własną jest (można by także – chociaż słowniki tego nie notują – dopuścić wariantywną pisownię tej formy w wersji spolszczonej, czyli *Wermacht*). Trzeba także pamiętać, że dopuszczalna jest również pisownia małą literą (niestety w tym wypadku słowniki notują tylko spolszczoną wersję zapisu – *wermacht*, co wynika z tradycji, choć wersja oryginalna – *wehrmacht* – nie powinna dziwić). Pisownia tej nazwy małą literą ma swoje uzasadnienie w niektórych kontekstach, gdyż zdarzają się użycia tej formy w funkcji nie nazwy oficjalnej, lecz ogólnego określenia dla tych sił zbrojnych czy żołnierzy wchodzących w ich skład. Podobnie ma się rzecz np. z możliwością pisowni *Wojsko Polskie* (jako oficjalnej nazwy polskich formacji zbrojnych) i *wojsko polskie* (jako zwykłego określenia ogółu polskich żołnierzy). Tak samo będzie zatem z pisownią *Hitlerjugend*, *Luftwaffe*, *Kriegsmarine*, *Sturmabteilung* – są to oficjalne nazwy typów niemiec-

¹ Wyraz oznaczony gwiazdką jako forma niepoprawna.

kich sił zbrojnych czy bojówek, zgodnie z zasadą pisane wielkimi literami (w tych jednak wypadkach już znacznie trudniej wyobrazić sobie kontekst, który pozwalałby na pisownię małą literą).

Natomiast inaczej przedstawia się sprawa z *gestapo*. Oficjalna nazwa tej formacji brzmi *Geheime Staatspolizei*, a forma *gestapo* jest pospolitym określeniem zbudowanym na podstawie skrótu *GS* utworzonego od nazwy oficjalnej. Wobec tego możliwa jest jedynie pisownia tego derywatu małą literą. Jako przykład analogiczny można przywołać formę *esbecja*, co do pisowni której nikt nie ma wątpliwości, a która na tej samej zasadzie została derywowana od skrótu *SB* utworzonego od oficjalnej nazwy *Służba Bezpieczeństwa*.

Jeszcze inny wypadek stanowi *Blutsonntag*, czy może raczej *Bromberger Blutsonntag*. Właściwie jednak należy unikać w polskich tekstach stosowania określenia w wersji niemieckojęzycznej, skoro mamy w polszczyźnie odpowiednik w postaci *bydgoskiej krwawej niedzieli*. Określenie *Bromberger Blutsonntag* może się w polskojęzycznych opracowaniach pojawić, warto jednak pamiętać, że jeśli się po nie sięga, to powinno ono wystąpić na prawach wyrażenia-cytatu, jak np. w zdaniu *Ze względu na liczbę ofiar po stronie niemieckiej wydarzenia z dnia 3 września 1939 r. zostały określone przez propagandę niemiecką Bromberger Blutsonntag, czyli bydgoską krwawą niedzielą*. Przy okazji warto natomiast objaśnić zasadę dotyczącą pisowni *bydgoskiej krwawej niedzieli*. Otóż, wyrażenie to zalicza się do kategorii nazw wydarzeń historycznych, które, podobnie jak nazwy aktów dziejowych – piszemy małymi literami, w odróżnieniu od nazw świąt – pisanych wielkimi literami. Dlatego piszemy: *druga wojna światowa, rewolucja francuska, noc świętego Bartłomieja, czarny poniedziałek, wielki kryzys oraz Boże Narodzenie, Święto Niepodległości, Wielki Piątek*.

By zatem podsumować kwestię poprawnej pisowni nazw pochodzenia niemieckiego, a związanych z II wojną światową, przypomnijmy wszystkie formy poprawne: *folksdojcz* lub *volksdeutsch*, *gestapo*, *Wehrmacht* lub *wermacht*, *bydgoska krwawa niedziela*.

II. NIEOKREŚLONOŚCI BEZ LIKU

Kiedy chodzi nam o precyzyjne określenie liczby lub ilości czegoś, wówczas używamy liczebników głównych, zbiorowych czy też ułamkowych, np. *Nawet nie zauważyli, jak trzy tysiące złotych rozeszło się na drobne wydatki, Zgłosiło się osiemnaścioro dzieci, Czwierć puszek farby wystarczyło na wszystkie poprawki malarskie.* Natomiast w sytuacji, gdy wystarczy nam przybliżone określenie liczby lub ilości, sięgamy po wyrazy typu: *parę, kilka, wiele, niewiele, dużo, mało, sporo, trochę, szereg, moc, masa, tysiąc(e), część, większość, huk, multum, ful* itp. W porównaniu z liczebnikami wspomnianymi wyżej wyrazy te mają tę zaletę, że ich łączliwość leksykalna jest znacznie większa, tzn. wchodzi one w związki nie tylko z rzeczownikami policzalnymi (np. *parę stołów, sporo ołówków, szereg przedszkolaków*), lecz także z większością rzeczowników niepoliczalnych (np. *wiele czasu, trochę drobnych, masa pierza*). Semantycznie są one sobie bliskie, natomiast jeśli przyjrzeć im się uważniej pod względem gramatycznym, okaże się, że jest to grupa niejednolita. Spójną formalnie podgrupę stanowią leksemy będące typowymi przykładami liczebników nieokreślonych: *kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset, parę, paręnaście, parędziesiąt, paręset, wieleset, naście, kilkoro, kilkanaścioro.* Na inny ciąg równie typowy składają się formy: *wiele, niewiele, ile, tyle*, a kolejną typową serię stanowią jednostki: *mnóstwo, sporo, dużo, mało, niedużo, niemało, nieco.* Można by też wyodrębnić ciąg biernikowych form odrzeczownikowych: *trochę¹, krzynę, krztynę, odrobinę, odrobinkę.* A dalej – zaczynają się kłopoty. Standardowo wymienia się wśród liczebników nieokreślonych formy: *szereg, moc, część, większość.* I na tym właściwie wyczerpuje się wyliczanie liczebników nieokreślonych w opracowaniach. Wszyscy zaś normalni podkreślają, że jest to lista otwarta, którą stale uzupełniają numeralizujące się rzeczowniki. Czy można zatem w ten ciąg włączyć

¹ Oczywiście ze względu na zanik w polszczyźnie rzeczownika *trocha*, forma *trochę* się zleksykalizowała i jest traktowana jako element ciągu *dużo, mało* itd.

również wyrazy: *ogrom, masa, garść, odrobina, huk, multum, siła, mniejszość*? A jak traktować wyrazy klasyfikowane jako liczebniki główne, czyli *bilion, miliard, milion, sto, trylion, tysiąc*, mające często w praktyce znaczenie 'bardzo duża liczba czegoś lub kogoś', jak np. w zdaniach: *Jutro wyjazd, a ja mam jeszcze sto spraw na głowie, Plac rozbłysł milionem lamp, Ze wzruszeniem patrzyła na miliard gwiazd na zimowym niebie*? Ponadto warto też pamiętać, że wyrazy te użyte w liczbie mnogiej mogą również być wykorzystane w takim samym znaczeniu, np.: *Myślał o tysiącach nierozwiązanych kwestii czy Borykali się z milionami trudności*. Poza tym można zapewne jeszcze znaleźć inne jednostki, które zgodnie z kryterium znaczeniowym (a nawet i funkcjonalnym) kwalifikowałyby się do włączenia do tej grupy, jak chociażby potoczne *ful, kupa, książkowe krocie* czy zleksykalizowane: *co niemiara, bez liku*.

Normatywiści już od dłuższego czasu zwracają uwagę na szybki wzrost liczebności klasy liczebników nieokreślonych, postępujący głównie ze względu na wzmiankowany, nasilający się proces tzw. numeralizacji rzeczowników, polegający na adaptacji rzeczowników do zasad składniowych odnoszących się do liczebników głównych. Powszechnie za świadectwo numeralizacji przyjmuje się zmianę schematu składniowego w związku gramatycznym między numeralizującym się rzeczownikiem w funkcji podmiotu a czasownikiem w funkcji orzeczenia, czyli zamiast wcześniejszej składni typowo rzeczownikowej (rzeczownik plus czasownik w 3. os., w liczbie i rodzaju uzgodnionych z rzeczownikiem): *W sali została tylko garstka osób*, stosowanie składni liczebnikowej (rzeczownik plus czasownik w 3. os., w liczbie pojedynczej i rodzaju nijakim): **W sali zostało tylko garstka osób*.

Sporo uwagi opisowi zjawiska poświęciła Danuta Buttler, jej zasadnicze tezy potwierdza obecnie Hanna Jadacka w ostatnim podręczniku do kultury języka polskiego, z tym że H. Jadacka kwestię ujmuje syntetycznie, przez co wiele kłopotliwych zagadnień w ogóle nie zostaje poruszonych. Do rzeczowników ulegających współcześnie procesowi numeralizacji autorka zalicza takie wyrazy, jak: *część, masa, mnóstwo, moc, szereg, większość*. Stwierdza, że w wypadku *szeregu* i *mocy* proces numeralizacji już się zakończył, natomiast w wypadku *części* i *większości* jest on bardzo zaawansowany. Wprawdzie wydawnictwa leksykograficzne (zarówno poprawnościowe, jak i ogólne) w dalszym ciągu odnotowują jako dopuszczalne jedynie konteksty: *Część kandydatów zrezygnowała z przystąpienia do postępowania kwalifikacyjnego, Większość dokumentów potwierdzała zeznanie świadka*, niemniej H. Jadacka nie piętnuje w tych kontekstach stosowania czasowników w formach 3. os. lp. r.n., czyli *Część kandydatów zrezygnowało..., Większość dokumentów potwierdzało...* Ciekawie w związku z tym wypada porównanie zestawu rzeczowników numeralizujących się, podanego przez H. Jadacką, z tym, który

w roku 1971 podała D. Buttler. Druga z autorek do tej kategorii włączyła wyrazy: *szereg*, *moc*, *kawałek*, *procent*, *część*, *większość*, *garstka*, przy czym składnię liczebnikową uznała za poprawną w wypadku form *szereg* i *moc*, w wypadku formy *część* uznała ją za mniej zalecany wariant oboczny, natomiast w pozostałych wypadkach składnię taką uznawała za wykolejenie. Można zatem z tego porównania wyciągnąć wnioski takie, że współcześnie: 1. numeralizacja rzeczowników *szereg* i *moc* nie jest niczym nowym, 2. wykładnia poprawnościowa jest niejednoznaczna w wypadku wyrazu *część*, natomiast naprzód postąpił ten proces w wypadku wyrazu *większość*, 3. proces cofnął się w wypadku rzeczowników *kawałek*, *procent*, *garstka*. Dziwi przy tym podawanie przez H. Jadacką wyrazu *mnóstwo* jako numeralizującego się rzeczownika, choć przecież wyraz ten zawsze cechował się składnią liczebnikową i nawet trudno by było wyobrazić sobie inną w tym wypadku.

Warto przy tej okazji zwrócić jeszcze uwagę na słowo *masa*, którego D. Buttler nie komentuje, można by więc sądzić, że w tym wypadku mamy obecnie do czynienia z początkiem procesu numeralizacji, zwłaszcza że *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego z 1973 roku notuje w tym wypadku składnię rzeczownikową. Tymczasem, jeśli spojrzeć do przedwojennych wydawnictw poprawnościowych, to znajdzie się tam zalecenia stosowania składni liczebnikowej. Wobec czego należałoby raczej powiedzieć, że w tym wypadku numeralizacja najpierw cofnęła się całkowicie, a obecnie zaczęła powracać.

Wszystkie te niuanse uświadamiają nam, jak bardzo zmienna i jednostkowa jest norma poprawnościowa w wypadku tych liczebników nieokreślonych, które nie są typowe dla tej grupy, tylko wtórnie zostały do niej włączone. Może więc z uwagi na praktyczność opisu normatywnego warto by było zastanowić się nad sensownością wyodrębniania klasy liczebników nieokreślonych w taki sposób, jak się to robi w wydawnictwach poprawnościowych. Zwłaszcza że – co ciekawe – wyodrębnianie takiej klasy gramatycznej jest powszechne wśród normatywistów, rzadkie zaś wśród gramatyków (nb. sama D. Buttler zaznacza zresztą, że „nazwa ta jest czysto konwencjonalna, ponieważ słowa tego rodzaju nie są liczebnikami w ścisłym tego słowa znaczeniu i nie mają ich typowych właściwości”²). We współczesnych gramatykach właściwie trudno spotkać wzmianki o tej klasie. Podobnie jest w słownikach. Wyrazy, które zostały wyżej wymienione jako typowe liczebniki nieokreślone (m.in. *kilka*, *parę*, *wieleset*, *naście*, *kilkoro*, *wiele*, *tyle*, *mnóstwo*, *sporo*, *dużo*, *mało*, *nieco*), są klasyfikowane jako zaimki liczebne, te nietypowe zaś są przeważnie włączane

² D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971, s. 346.

do klasy rzeczowników, w których wypadku zdarzają się tzw. użycia liczebnikowe. Wydaje się więc, że rzeczywiście dla uproszczenia opisu normatywnego można by ograniczyć liczebność grupy tzw. liczebników nieokreślonych do tych typowych, niebudzących wątpliwości. Można zachować nawet dla nich określenie dotychczas funkcjonujące w opracowaniach normatywnych lub też zgodnie z gramatykami stosować dla nich określenie „zaimki liczebne”. W wypadku tej grupy wszystkie dotychczas już dobrze znane zasady fleksyjne i składniowe pozostałyby obowiązujące. Oprócz tego w opisie normatywnym rzeczowników należałoby natomiast uwzględnić zjawisko liczebnikowych użyć niektórych jednostek. Byłoby to o tyle dobre, że nie powodowałyby zmian w składzie klasy liczebników (na skutek numeralizacji czy denumeralizacji poszczególnych rzeczowników), a ponadto dawałoby trochę więcej swobody w ocenie, czy dany przykład kwalifikuje się do określenia jako użycie liczebnikowe. Za nietraktowaniem takich rzeczowników jako znumeralizowanych przemawiałby też fakt, że tak naprawdę ich pełna numeralizacja wydaje się mało prawdopodobna. Trzeba bowiem pamiętać, że wyrazy te w zdaniu pozostają w bezpośrednim związku nie tylko z czasownikiem, lecz także z rzeczownikiem (np. *Szereg osób wyemigrowało*). Tymczasem do tej pory w związkach z rzeczownikiem wyrazy te zachowują pierwotną składnię rzeczownikową, czyli rząd dopełniaczowy: *szereg osób, szeregu osób, szeregowi osób, szereg osób, (z) szeregiem osób, (o) szeregu osób*. Nie wydaje się, by rozpowszechniła się w tego rodzaju połączeniach składnia liczebnikowa: *szereg osób, szeregu osób, szeregowi osobom, szereg osób, (z) szeregiem osobami, (o) szeregu osobach*, tak jak: *kilka osób, kilku osób, kilku osobom, kilka osób, (z) kilkoma osobami, (o) kilku osobach*.

Może też nie byłoby bardzo szkodliwe dla polszczyzny – wzorem D. Buttler – ponowne dopuszczenie wariantowości składniowej we wszystkich tego typu kontekstach (nie tylko jak dotychczas dla *szeregu i mocy*), czyli przyjęcie schematów składniowych: 1. *Masa uczniów wzięła udział w akcji*, 2. *Masa uczniów wzięło udział w akcji*, przy oczywistym założeniu, że wariant pierwszy – składni rzeczownikowej – jest wariantem wzorcowym, wariant drugi zaś – potocznym. Być może jednak na takie posunięcie jest jeszcze za wcześnie.

Warto by też przy okazji wyraźnie określić, w wypadku których rzeczowników wykorzystanie w funkcji podmiotu ich formy biernikowej narzuca wybór składni liczebnikowej. O ile bowiem zdanie *Masę uczniów wzięło udział w akcji* nie wydaje się rażące, o tyle zdanie **Garstkę uczniów zrezygnowało z wycieczki* jest zdecydowanie wadliwe. Trzeba by również w sposób jednoznaczny usankcjonować w normie zwyczaj używania liczebników głównych pochodzenia rzeczownikowego, zwłaszcza tych w formie lp. (*tysiąc itp.*), we wtórnej funkcji liczebników nieokreślonych i stosowania w takich użyciach składni

– chyba jednak liczebnikowej, czyli: *Tysiąc spraw czekało na załatwienie, Miliony świateł rozświetlało ulice miasta* (w wypadku form liczebników w lm. możliwa wydawałaby się także forma lm. orzeczenia, choć wydawnictwa o tym nie wspominają).

Niewątpliwie w kwestii liczebników nieokreślonych dookreślić trzeba jeszcze wiele.

Ewa Rudnicka
(Uniwersytet Warszawski)

TRANSLATING LIVES. LIVING WITH TWO LANGUAGES AND TWO CULTURES, edited by Mary Besemeres & Anna Wierzbicka, University of Queensland Press, Australia 2007, ss. XXIV, 181

Niezwykle ciekawa publikacja zbiorowa wydana w Australii pod redakcją Anny Wierzbickiej i Mary Besemeres, prywatnie matki i córki, nie daje się łatwo zaklasyfikować. Spotykają się w niej różne punkty widzenia: antropologiczny, socjolingwistyczny, psycholingwistyczny. Można tu znaleźć interesujące obserwacje wynikłe z porównywania języków i kultur współistniejących ze sobą w doświadczeniu życiowym konkretnych osób – takich, którym dwujęzyczność została narzucona przez los, ale i takich, które ją osiągnęły w konsekwencji świadomego wyboru. Autorka jednego z zamieszczonych w tomie tekstów, Eva Sallis, określa wybrany przez siebie i opanowany z wielkim nakładem pracy drugi język, arabski, mianem *foster mother tongue*, co można przetłumaczyć jako *przybrany język ojczysty*. Taki właśnie tytuł nosi jej szkic – rozdział dwunasty książki.

Trudno również ustalić przynależność gatunkową tekstów, które składają się na tę książkę. Czy jest to zbiór artykułów naukowych, esejów na temat kulturowych i językowych aspektów emigracji, czy może szkiców autobiograficznych o charakterze niemalże literackim? Niewątpliwie we wszystkich tych tekstach obecny jest w większym lub mniejszym stopniu podmiotowy wymiar emocjonalny, zazwyczaj z założenia pomijany w pracach naukowych, w myśl nakazów tradycyjnie pojmowanej, obiektywnej naukowości, przynajmniej tej wywodzącej się z paradygmatu pozytywistycznego. Autorzy koncentrują się na sferze indywidualnych przeżyć i doświadczeń, obserwacji samych siebie oraz osób najbliższych w tym, co dotyczy szeroko pojętej komunikacji językowej, obejmującej również gesty, zachowania, odczucia towarzyszące wypowiedziom, a także typowe relacje społeczne, które każdy z języków umożliwia, a czasem wręcz narzuca swoim użytkownikom. Pominięcie wymiaru uczuciowego bardzo zubożyłoby te „autobiografie językowe”, stałyby się one w rezultacie takiego zabiegu niepełne i nieautentyczne, a tym samym – paradoksalnie – również mniej wartościowe jako wkład w naukowe badanie funkcjonowania języków w życiu jednostek i społeczności. Chyba najbardziej znaną tego rodzaju autobiografią, do której zresztą kilkakrotnie nawiązują autorzy omawianego tomu, jest książka urodzonej w Polsce Ewy Hoffman, która w wieku 13 lat wyemigrowała z rodziną do Kanady¹.

¹ E. Hoffman, *Lost in Translation. A Life in a New Language*, New York 1989; tłum. polskie: *Zagubione w przekładzie*, Londyn 1995.

Tym, co łączy ze sobą autorów omawianego tomu, jest doświadczanie świata i kształtowanie osobowości poprzez różne języki i kultury, z którymi obcowali oni kolejno lub równolegle w różnych okresach życia, w rozmaitych kontekstach społecznych, takich jak rodzina, szkoła, krąg rówieśników i przyjaciół, studia, praca. Jak przypominają we wstępie redaktorki tomu, większość ludzi żyjących na świecie jest dwujęzyczna. Jednojęzyczność, częsta wśród *native speakerów* któregoś z języków dominujących, bardzo ogranicza rozumienie otaczającego świata i ludzkiego życia, prowadząc do nieświadomej absolutyzacji obrazu świata sugerowanego przez język ojczysty i do traktowania jako rzeczywistości obiektywnej czegoś, co jest tylko jedną z interpretacji rzeczywistości. W pracach jednojęzycznych antropologów kulturowych, etnologów, językoznawców skutkuje to często postawą zwaną etnocentryzmem, mierzeniem jedną miarą tego, co jakościowo różne. Anna Wierzbicka wskazywała w swoich pracach wielokrotnie na istotne ograniczenia epistemologiczne takiej postawy².

Do autorów poszczególnych szkiców redaktorki tomu skierowały, przed jego powstaniem, następujący zestaw pytań:

– Jak doszło do tego, że przyszło im posługiwać się w życiu więcej niż jednym językiem?

– Jakie szczególne doświadczenia wskazują na rolę każdego z tych języków w ich życiu?

– Czy potrafią wyrazić te same myśli i uczucia w swoich różnych językach?

– Czy są jakieś szczególne, istotne słowa lub wyrażenia w jednym języku, niedające się łatwo zastąpić słowami w innych językach, którymi władają?

– Czy ich relacje z innymi ludźmi mają różny charakter w zależności od tego, jaki język służy do kontaktu z nimi?

– Co przeżywają, posługując się więcej niż jednym językiem w otoczeniu, w którym wielu ludzi zna wyłącznie język angielski? (W oryginale: *what it was like living with more than one language* – dosł. 'jak to jest żyć z więcej niż jednym językiem'. Nawet jeśli na czas krótszy lub dłuższy przestajemy używać swego języka ojczystego do komunikacji z innymi, to wciąż jednak w nim żyjemy i on żyje w nas).

W książce udzielono głosu nie tylko językoznawcom, lecz także pisarzom, tłumaczom, literaturoznawcom. Są wśród autorów również tacy, którzy łączą twórczość literacką z karierą uniwersytecką. Tym, co ich do siebie upodabnia, jest dwu- lub wielojęzyczność, a także to, że mieszkają w Australii oraz znają język angielski (*Australian English*). Poza tą jedną cechą wspólną (władanie angielskim) wzorce wielojęzyczności są tu bardzo różne: Anna Wierzbicka w szkicu *Two languages, two cultures, one(?) self: Between Polish and English* skupia się na dwóch światach językowo-kulturowych dla niej najważniejszych: polskim i angielskim, pomijając inne języki, z którymi jako językoznawca często obcuje. Inne pojawiające się w książce konfiguracje językowe to: polski, angielski, rosyjski (Mary Besemeres), portugalski i angielski (Andrea Witcomb), niemiecki, angielski oraz niderlandzki (Michael Clyne), rosyjski i angielski (Irene Ulman oraz Anna Gladkova), angielski i arabski

² Por. A. Wierzbicka, *Język, umysł, kultura*, Warszawa 1999, s. 223–226; *Słowa klucze. Różne języki, różne kultury*, Warszawa 2007, s. 22–32.

(Eva Sallis), angielski i noongar – jeden z języków australijskich Aborygenów (Kim Scott), koreański i angielski (Kyung-Joo Yoon), shanghajski, mandaryński i angielski (Zhengdao Veronica Ye), kantoński, mandaryński i angielski (Jock Wong), hindi i angielski (Brij V Lal). Te wzorce są w rzeczywistości jeszcze bardziej skomplikowane, ponieważ autorzy szkiców uwzględniają także znane sobie niestandardowe lub różnostandardowe odmiany poszczególnych języków.

Do polskiego czytelnika, zwłaszcza takiego, który ma za sobą doświadczenie dłuższego pobytu za granicą i obcowania z inną niż ojczysta kultura i wyrażającym ją językiem, w szczególności sposób przemawiają obserwacje – introspekcje Anny Wierzbickiej. W swoim szkicu autorka uwypukla wybrane sfery „nieprzekładalności” zachowań językowych typowych dla użytkowników polszczyzny oraz tych, które narzuca mówiącym język angielski. Trudne (czy wręcz niemożliwe) do przetłumaczenia na angielski są polskie deminutywa i hipokorystyka³. Na przykład wyrazy takie, jak *loczki*, *usteczka*, *główka*, *nosek*, *zabki* to jedyne słowa, których można użyć, opisując po polsku, zwłaszcza bliskie nam, niemowlę. Niezdrobniałe wyrazy *loki*, *usta*, *głowa*, *nos*, *zęby* brzmiałyby w tym kontekście sytuacyjnym sztucznie i chłodno. W języku angielskim zdrobnienia są bardzo nieliczne i często mają inne niż w polszczyźnie zabarwienie emocjonalne oraz zakres użycia. Autorka przyznaje, że z tego powodu unika opowiadania w języku angielskim o swojej *malutkiej*, *rozkosznej* (również słowa nieprzetłumaczalne) wnuczce. Zdaniem Anny Wierzbickiej, nie mają też dobrych angielskich ekwiwalentów tak ważne dla Polaków słowa, jak *wzruszenie*, *pamiątka (rodzinna)*, *wynarodowić (się)*. Ich znaczenie i konotacje są w tym szkicu poddane analizie.

W kulturze anglojęzycznej bardzo istotnym elementem etykiety jest zakaz wywierania presji na rozmówcę (*don't tell other people what to do*), również wtedy, gdy należy on do rodziny lub bliskich znajomych. Powoduje to, że obecnie, po przeszło trzydziestu latach mieszkania w Australii, nawet zwracając się po polsku do swojej dwujęzycznej córki, autorka chwyta się na stosowaniu zdań w rodzaju:

Chciałabym ci zasugerować, kochanie, żebyś pojechała do mnie do pracy samochodem...

zamiast na przykład:

Wiesz, kochanie, pojedź do mnie do pracy samochodem

i uświadamia sobie, że mówi tak pod wpływem języka angielskiego, w którym formy trybu rozkazującego brzmią nieuprzejmie, także w kręgu osób bliskich. Innym przykładem wzorca typowego dla kultury anglojęzycznej, a nieobecnego, zdaniem Anny Wierzbickiej, w kulturze polskiej jest powstrzymywanie się od otwartego wyrażania opinii, które mogą obrazić rozmówcę lub zranić jego uczucia. W polskiej hierarchii wartości wyżej stawiane są szczerłość, prawdomówność i serdeczność niż *not hurting other people's feelings*. Stąd brak w polszczyźnie odpowiednika angielskiego wyrażenia *white lies*. Na margine-

³ A. Wierzbicka pisała już o tym wcześniej, między innymi (spośród tekstów dostępnych w języku polskim) w artykule *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, pod red. W. Miodunki, Warszawa-Kraków 1990, s. 71–104, a także w książce *Język – umysł – kultura*, op.cit., s. 167–168.

sie rozważań Anny Wierzbickiej można dodać, że obecnie to przeciwstawienie traci na ostrości, być może dlatego, że wpływy kultury anglosaskiej, szczególnie w jej amerykańskiej wersji, są w Polsce coraz silniejsze. Chociażby tak do niedawna istotny element polskiej etykiety, jak nakaz bycia skromnym i niechwalenia się wprost swoimi sukcesami, stanem posiadania itp., podlega ostatnio gwałtownej erozji.

Autorzy innych zamieszczonych w książce szkiców również zwracają uwagę na trudności w przyswojeniu sobie zwyczaju używania angielskich „whimperatives”⁴ – tak Kyung-Joo Yoon, której pierwszym językiem jest koreański, nazywa zwroty typu *would you do this, could you do this*, nawiązując do angielskiego czasownika *to whimper* o znaczeniu ‘skamleć’, a także ‘wołać, prosić płaczącym głosem’. Nie można użyć analogicznych do nich wyrażen przy zwracaniu się po koreańsku z jakimś poleceniem do własnych dzieci (w kulturze koreańskiej starsi mają pełne prawo prosić o coś młodszych z użyciem form trybu rozkazującego i nie jest to nieuprzejme). Dzieci – dwujęzyczne, lecz obcujące w większym stopniu z kulturą australijską – odbierają to jako zbyt ostre narzucanie im rodzicielskiej woli. Żeby nie stwarzać takiego wrażenia, autorka zaczęła prosić swoich małych synków o nakrycie do stołu czy wyniesienie śmieci – po angielsku.

Otwarte wyrażanie emocji negatywnych, na przykład rozpacz, bólu, gniewu, nie należy w kulturze koreańskiej do sfery tabu. Z kolei uprzejmą odpowiedzią na pochwałę nie jest podziękowanie, lecz pomniejszanie własnych zasług czy wartości posiadanych przez siebie dóbr (w ogólnym zarysie przypomina to tradycyjne polskie modele zachowań, obecnie ulegające przemianom). Tego typu zachowania budzą jednak zdziwienie, a czasem (skrywaną) niechęć osób wychowanych w kulturze anglojęzycznej. Z drugiej strony, Kyung-Joo Yoon czuje się nieswojo, gdy słyszy, jak jej dzieci, mówiąc po angielsku, zwracają się po imieniu do rodziców ich szkolnych kolegów. W konkluzji swojej wypowiedzi podkreśla, że bilingwizm zwiększa u człowieka zdolność rozumienia innych, otwartość na ich sposób widzenia świata, a zarazem komplikuje życie, utrudnia znalezienie odpowiedzi na pytania: Kim jestem? Jak należy żyć, zachowywać się i myśleć?

Użytkownicy języków chińskich, chociaż wielojęzyczni od dzieciństwa, wyjątkowo silnie przeżywają różnice dzielące kulturę anglosaską, zachodnią od chińskiej, wschodniej. Te różnice zmuszeni są nieustannie przewyćczać, mieszkając w Australii, czy też powracając do Chin lub Singapuru po dłuższej tam nieobecności. Warto tu zacytować wypowiedź Jocka Wonga:

Although there are many obvious advantages in being bicultural, I don't feel that I totally belong to either of my two cultures. Because of this, I now sometimes envy monocultural people who remain in the comfort of their own cultural zone. Developing a bicultural identity can therefore be a lonely affair, as not many people seem to understand or empathise with a bicultural person. It seems that, to many people, a cross-cultural experience involves little more than sampling cuisines and wearing clothes from another culture, and visiting cultural fairs⁵.

⁴ Ujęte w cudzysłów w oryginale.

⁵ Jock Wong, *East meets West, or does it really?* (s. 79). W przekładzie na język polski:

Autor pragnie jednak zachować to, co najlepsze w obydwu kulturach, oraz swobodnie poruszać się i w jednej, i w drugiej, bez odczuwanego obecnie dyskomfortu psychicznego. Marzy mu się bycie osobą „neutralną kulturowo”, kimś pozbawionym bagażu kulturowego i dzięki temu zdolnym do porozumienia się bez wysiłku z każdym człowiekiem, bez względu na jego przynależność do innej kultury. Ma jednak wątpliwości, czy taka osoba może istnieć. Znamienne, że jako jedyny spośród autorów tomu Jock Wong kończy swój tekst krótkimi *acknowledgements*, czyli ‘podziękowaniami’ – aktem mowy typowym zwłaszcza dla literackiej kultury anglojęzycznej, lecz umieszczanym zwykle przez piszących w przedmowach do własnych książek, w artykułach zamieszczanych w tomach zbiorowych chyba raczej rzadko. Można odnieść wrażenie, że impuls do zamieszczenia tych podziękowań dały nakazy grzecznościowe kultury chińskiej – tu również „Wschód spotkał się z Zachodem”. Autor, podejmując różnorakie wysiłki zmierzające do pogodzenia elementów kultury chińskiej z kulturą australijską, kładzie zarazem nacisk na ich „niekompatybilność”.

Inna autorka z kręgu kultury chińskiej, Zhengdao (Veronica) Ye, sugestywnie relacjonuje to, co przeżyła, kiedy pojechała do Shanghaju po dłuższym pobycie w Australii. W Shanghaju podczas jej kilkuletniej nieobecności zaszły liczne zmiany kulturowe, które znalazły odbicie także w języku. Autorka potrzebowała pewnego czasu, aby na powrót móc swobodnie wypowiadać się w swoim pierwszym języku i stosować do narzucanych przez ten język norm zachowania. Nazywa to zjawisko *language lag* (na wzór *jet lag*).

W tekstach tych dwojga, a także kilku innych autorów powraca motyw dystansu: od bliskości do emocjonalnego oddalenia, które narzucają rozmówcom język i kultura w określonych sytuacjach społecznych. Przekonanie, że język angielski implikuje stosunkowo duży dystans, także w rodzinie (imperatyw *personal autonomy*), wyrażają wypowiadający się w książce użytkownicy języków chińskich, języka koreańskiego, hindi, a także portugalskiego i języków słowiańskich: polskiego i rosyjskiego.

Irene Ulman i Anna Gladkova, których językiem ojczystym jest rosyjski, opisują w swych szkicach trudności adaptacyjne zbliżone do tych, które odczuwają osoby polskojęzyczne przebywające w środowisku anglojęzycznym: niedostatek serdeczności, otwartości w wyrażaniu emocji, spontaniczności i bezpośredniości, nawet w kontaktach z przyjaciółmi i rodziną⁶.

*Chociaż przynależność do dwóch kultur niesie ze sobą wiele korzyści, wydaje mi się, że nie należę w pełni do żadnej z nich. Z tego powodu czasem zazdroszczę osobom jednokulturowym, pozostającym w komforcie swojej własnej strefy kulturowej. Rozwijanie tożsamości dwukulturowej może prowadzić do osamotnienia. Tylko nieliczni rozumieją takie osoby i wczuwają się w to, co one przeżywają. Wydaje się, że dla wielu ludzi kontakt z inną kulturą ogranicza się do próbowania egzotycznych potraw, noszenia charakterystycznych dla tej kultury strojów lub udziału w rozmaitych „cultural fairs” – tłum. własne [nb. nie potrafię – bez użycia długiej parafrazy – przetłumaczyć wyrażenia *cultural fairs*, chociaż rozumiem, co ono oznacza – A.B.].*

⁶ Skontrastowane w omawianym tomie z angielskim kręgi kulturowe języka polskiego i rosyjskiego robią wrażenie bardzo podobnych. Ta perspektywa usuwa w cień istotne między nimi różnice.

Ogólnie rzecz biorąc, użytkownikom innych języków brakuje w angielszczyźnie językowego i etykietalnego rozróżnienia między *insiders* oraz *outsiders*: kręgiem „swoich” (bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół, sąsiadów) a „obcymi” – osobami spoza tego kręgu, a także możliwości dostosowania używanych środków językowych do wieku rozmówcy oraz jego miejsca w hierarchii społecznej.

Przeżycie utraty swojego pierwszego otoczenia językowego jest doświadczeniem szczególnie trudnym dla osoby w wieku dojrzewania. Andrea Witcomb czuje, że „została obrabowana z dorastania w swoim pierwszym języku”. Po przeniesieniu się z Portugalii do Australii (autorka miała wtedy 13 lat) jej rodzice, Brytyjczyk i Australijka z pochodzenia, zaprzestali używania języka portugalskiego. To, że autorka wciąż pamięta ten język, jest rezultatem jej świadomego wysiłku. Od wczesnego dzieciństwa była wprawdzie dwujęzyczna, ale to portugalski był językiem, w którym się wychowała, językiem bliskości, a zarazem podstawowym dla niej językiem kultury wysokiej. Obecnie czuje się osobą wykorzenioną, kimś żyjącym bez swojej własnej *terra* – to portugalskie słowo pojawia się w tytule jej szkicu. Oznacza ono ‘ziemię, świat’, ale także ‘grunt’ i ‘miejscowość rodzinna’, a przerośnie ‘ojczyznę’.

Brij V Lal opisuje skomplikowane wzorce używania języków w społeczności, z której się wywodzi: potomków hinduskich emigrantów mieszkających na wyspach Fidżi. Kładzie przy tym nacisk na substandardowy, nisko ceniony i nieobecny w komunikacji oficjalnej język (dialekt?) fidżi-hindi, który jest zarazem niesłychanie ważny w przekazywaniu tradycji, wzorców zachowań, systemu wartości w obrębie tej właśnie wspólnoty. Pozostałe języki używane przez tę społeczność to standardowy hindi, język fidżyjski oraz angielski. W angielskim najbardziej brakuje autorowi rozbudowanego słownictwa dotyczącego relacji pokrewieństwa i powinowactwa. Ta grupa słów spełnia bowiem ważną rolę w języku i kulturze fidżi-hindi.

Językoznawca Michael Clyne, syn emigrantów z Austrii, w swojej naukowej i społecznej działalności zmierza do promowania wielojęzyczności. Stwierdzając, że jego dominującym językiem jest angielski, odczuwa zarazem wielką radość, gdy może komunikować się w języku niemieckim czy niderlandzkim, a zwłaszcza gdy rozmawia z osobami dwu- lub trójjęzycznymi. Daje mu to możliwość wyboru tych środków językowych, które szczególnie trafnie wyrażają daną myśl, odczucie. Dobrze znając język niderlandzki, wzdraga się jednak na przykład przed stosowaniem deminutywów. Władanie kilkoma bliskimi genetycznie językami z pewnością nie prowadzi do takiego wewnętrznego rozdarcia podmiotu mówiącego, jakie ma miejsce np. przy dwujęzyczności chińsko-angielskiej.

Kim Scott podjął swoistą „podróż do źródeł”, starając się nauczyć ginącego już obecnie języka noongar – języka części swoich przodków. Pomagają mu w tym przedsięwzięciu starsi członkowie rodziny, a celem jest nie tylko poznać to, co się zachowało z tego języka, ale też przyczynić się do podtrzymania go przy życiu.

Mary Besemeres, urodzona w Polsce, lecz mieszkająca prawie przez całe życie w Australii, opisuje, w jaki sposób znajomość trzech języków wzbogaca jej możliwości komunikowania się z bliższym i dalszym otoczeniem, a także poznania różnych światów kulturowych. Zaczęła też uczyć jednocześnie polskiego i angielskiego swoją małą córeczkę, należącą do trzeciego już pokolenia

imigrantów (w linii żeńskiej). Nauczenie małego dziecka używania niektórych słów angielskich, np. *dog* lub *duck*, wydaje się jej łatwiejsze niż nauczenie go polskich wyrazów *pies* i *kaczka*, nie mówiąc już o *piesku* i *kaczuszcze*. Sama autorka opanowała je jednak w dzieciństwie bez większych przeszkód. Być może zresztą większy wysiłek artykulacyjny jest jakoś rekompensowany przez większą też łatwość zapamiętania wyrazów, które różnią się od siebie więcej niż jedną lub dwoma cechami dystynktywnymi.

Jako całość, książka umożliwia osobom zainteresowanym wielojęzycznością i wielokulturowością zapoznanie się z szerokim spektrum doświadczeń osób wielojęzycznych. Pomimo subiektywnego, eseistycznego charakteru poszczególnych tekstów, przyczynia się ona do stworzenia obiektywnego obrazu społecznych i indywidualnych aspektów bi- oraz multilingwizmu. Dla uważnego czytelnika książka przedstawia ogromną wartość poznawczą, nie można jej też odmówić istotnych walorów literackich.

Anna Berlińska
(Uniwersytet w Białymstoku)

KWIRYNA HANDKE, *SOCJOLOGIA JĘZYKA*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, ss. 383

Kwiryna Handke oddaje do rąk nauczycieli szkolnych i akademickich, a także (czy też może przede wszystkim) uczniów gimnazjów, szkół średnich i studentów kierunków humanistycznych, podręcznik, po pierwsze, stanowiący swego rodzaju kompendium wiedzy podstawowej, po drugie, mający pobudzić do dalszych poszukiwań i badań dotyczących socjologii języka – nauki sytuującej się na pograniczu socjologii i językoznawstwa, której przedmiotem staje się „zależność mówienia i zachowań językowych członków wspólnoty od warunków, okoliczności i sytuacji pozajęzykowych, w których odbywa się komunikacja językowa” (s. 14).

Ten szeroki zakres materiału został uporządkowany w dziewięciu rozdziałach:

I. *Przedmiot socjologii języka*; II. *Milczenie w przestrzeni społecznej*; III. *Język w strukturze społecznej*; IV. *Wspólnoty językowe*; V. *Język rodziny*; VI. *Język kobiet i mężczyzn*; VII. *Konserwatyzm i innowacje językowe w przestrzeni społecznej*; VIII. *Codzienny język Polaków na przełomie XX i XXI wieku*; IX. *Nazwy własne w przestrzeni społecznej*. Rozdziały te, mimo iż stanowią integralną całość, mogą funkcjonować na zasadzie samodzielnych jednostek i być wykorzystywane w procesie dydaktycznym lub lekturze osobistej w dowolnej kolejności, co w dużej mierze ułatwia pracę z książką.

W rozdziale pierwszym Kwiryna Handke dokonuje rozróżnienia między socjolingwistyką a socjologią języka oraz definiuje przedmiot i zakres swo-

ich badań. O ile owa, znajdująca się w centrum jej zainteresowań, socjologia języka nastawiona jest na mówienie jako podstawowy akt komunikacji, o tyle drugi rozdział podręcznika poświęca autorka zjawisku, które pozornie sytuuje się niejako na drugim biegunie tego aktu – milczeniu i pokazuje je jako element kultury, który pełnić może różnorakie funkcje – sygnalizować tematy tabu, być wyrazem buntu, protestu, zdradzać nasze emocje, jednoczyć określone grupy społeczne w ważnych dla nich momentach itp. Co więcej, poprzez analizę związków frazeologicznych i synonimiki, tworzącej się wokół pary leksemów *mówienie – milczenie*, Kwiryna Handke pokazuje, że to milczenie jest w naszej kulturze wartością cenniejszą i wyżej ocenianą niż mówienie.

Rozdział trzeci jest próbą usytuowania języka w przestrzeni społecznej, a także próbą opisu jej kształtowania przez różnorodne czynniki językowe, przy czym ową przestrzeń społeczną rozumie autorka jako „nieformalny związek kulturowy stanowiący obszar działań i zachowań ludzi na określonym miejscu realnej przestrzeni geograficznej i topograficznej” (s. 40).

Krótki rozdział czwarty stanowi niejako wprowadzenie w arkaana wiedzy dialektologicznej, ale mimo wszystko pozostawia pewne wrażenie niedosytu, które czytelnik zmuszony jest zaspokoić, o ile taka jest jego wola, lekturą publikacji podanych przez autorkę na końcu rozdziału. Zagadnienia dialektologiczne powracają jednak przy okazji innych poruszanych w podręczniku problemów, między innymi w związku z analizą zjawiska języka familijnego, który jest tematem przewodnim kolejnego, piątego rozdziału. Opisuje go autorka z punktu widzenia wyznaczników językowych, jak również kulturowych. Język familijny to bowiem zjawisko objęte na przykład swoistą etykietą językową, ale ewoluujące na przestrzeni wieków, co determinowane jest wieloma czynnikami, między innymi zmianą relacji, czy też pewnych umownych norm regulujących te relacje międzypokoleniowe.

Ciekawy, ale kontrowersyjny, jest natomiast rozdział szósty. Pewne nieścisłości wkradają się w nim już w momencie analizowania nazwisk noszonych przez kobiety. Mówiąc o nazwiskach typu *Wilk*, stwierdza autorka, że: „Struktury odnoszące się do mężczyzn zachowują pełną zdolność fleksyjną wszystkich swoich członów [...]. Natomiast identyczne struktury odnoszące się do kobiet w znacznej mierze zatracają zdolności fleksyjne” (s. 153). Jest to rzeczywiście prawda, ale tylko w odniesieniu do nazwisk, które równe są apelatynom rodzaju męskiego i nijakiego lub odmieniają się zgodnie z deklinacją męską lub nijaką. Nazwiska zakończone na samogłoskę *-a*, czyli odmieniające się zgodnie z deklinacją żeńską, zachowują takie same możliwości fleksyjne, bez względu na to, czy noszone są przez kobiety, czy przez mężczyzn.

Tytuł rozdziału (*Język kobiet i mężczyzn*) sugeruje, że będzie on poświęcony podobieństwom i różnicom kształtującym zgoła odmienne zjawiska, jakimi są języki kobiet i mężczyzn, jak również determinantom społecznym, kulturowym i biologicznym, mającym niekwestionowany wpływ na te dwa zjawiska. Po zapoznaniu się z treścią rozdziału czytelnik ma jednak nieodparte wrażenie, że otrzymał charakterystykę jedynie pierwszego z elementów tego duetu. Poświęcony jest on językowi kobiet, którego cechy definiowane są zasadniczo w opozycji do języka mężczyzn, przy czym nie udaje się autorce uniknąć niebezpiecznych, kontrowersyjnych i chyba jednak krzywdzących stereotypów: „Zdominowany intelektem język mężczyzn jest postrzegany, nie

bez podstaw, jako przeciwieństwo języka kobiet, pozbawionego racjonalności i precyzji tamtego, a w zamian nadmiernie nasyconego rozmaitymi przejawami ekspresji, także licznymi elementami kodów niewerbalnych, jak np. gestykulacją, płaczem, krzykiem” (s. 171). Owa stereotypizacja dotyczy nie tylko myślenia o języku, lecz także podstaw różnic między językiem kobiet i mężczyzn, które zdaniem autorki są determinowane faktem, że „przeciętnie wykształcone kobiety nie dorównują przeciętnie wykształconym mężczyznom w dziedzinie wiedzy historycznej, geograficznej i politycznej, a także technicznej” (s. 171). Trzeba przyznać, że jest to daleko idąca generalizacja, która niekoniecznie ma przełożenie na stan faktyczny.

To nie jedyne uogólnienie, które znalazło się w tym rozdziale. Kolejne zdaje się wynikać z faktu, że w odniesieniu do materiału współczesnego ograniczyła się autorka zasadniczo tylko do badania wypowiedzi kobiet¹: „Przytoczony materiał językowy, mimo iż nie wyczerpuje całego zasobu wyrazów głównie nacechowanych, jakie zaobserwowano w języku kobiet w drugiej połowie XX w., stanowi jednak dostateczne świadectwo zmian, jakie dokonały się w doborze środków językowych i w zachowaniach językowych tej części społeczeństwa polskiego. Nie wyklucza to wprawdzie istnienia tych samych środków wyrazu również w języku mężczyzn, ale u mężczyzn nie są one ani tak częste, ani tak zaskakujące jak u kobiet” (s. 209). Takie posunięcie metodologiczne, po pierwsze, nie pozwala na rzetelną weryfikację, po drugie sugeruje, że dosadność i negatywny ekspresywnizm języka kobiet jest cechą odróżniającą go od języka mężczyzn.

Nie jest to jedyne ryzykowne założenie metodologiczne, tezę bowiem o „zmianach, jakie dokonały się w doborze środków językowych”, wysnuwa autorka na podstawie dwóch niekoniecznie dających się porównać zakresów materiałowych: w odniesieniu do wieku XIX są to listy Zapolskiej i Orzeszkowej, w odniesieniu do wieku XX, po pierwsze, cytaty z literatury pięknej, po drugie, zasłyszane wypowiedzi kobiet z różnych klas społecznych. Należy zwrócić uwagę, że są to materiały, których nie należy badać na jednej płaszczyźnie: inny był język Zapolskiej i Orzeszkowej w korespondencji pisanej, inny jest język kobiet współczesnych w kontaktach codziennych nie z tego powodu, że współcześnie uległ on znacznej wulgaryzacji, lecz dlatego, że są to dwie zupełnie różne konwencje wypowiedzi. Bardziej uzasadnione naukowo wyniki dałoby porównanie języka listów pisarek dziewiętnastowiecznych z językiem współczesnych listów czy e-maili wykształconych kobiet. Nie do końca uzasadnione jest również traktowanie materiału pochodzącego z literatury pięknej, będącej przecież w znacznej mierze kreacją pisarza, na prawach materiału socjologicznego, mającego pokazać współczesny język kobiet.

Pewna nieścisłość wkrada się także do rozdziału siódmego. Analizując problem konserwatywności językowego, prezentuje autorka przykłady ewolucji błędów językowych od wieku XIX po dzień dzisiejszy. Razi potraktowanie wyrażenia typu *lata pięćdziesiąte* na równi z chociażby błędnym użyciem imiesłowowych równoważników zdań, np. *Nie dochodząc do rogu ulicy jest wędliniar-nia*. Oba przykłady rozpoczynają listę „faktów językowych uznanych za błędy czy niepoprawności przez wszystkie wydawnictwa normatywne do połowy

¹ W perspektywie dziewiętnastowiecznej porównywane są na przykład listy Orzeszkowej, Zapolskiej, Sienkiewicza czy Prusa.

XIX wieku, a mimo to funkcjonujące w języku do dziś" (s. 250), podczas gdy wyrażenia typu *lata pięćdziesiąte*² obrazują raczej „zjawiska i fakty językowe ganione w XIX stuleciu, a przez współczesne nam słowniki poprawnościowe nieuznawane jako błędne, czy niepoprawne" (s. 252).

W rozdziale ósmym wprowadza autorka termin *język codziennej komunikacji*, który „ma wskazać przedmiot odrębny od odmian mających już swoje ustalone miejsce w klasyfikacji polskiego języka narodowego, szczególnie w relacji do ciągle niejednoznacznie pojmowanych: «polskiego języka ogólnego» oraz «polszczyzny potocznej»" (s. 273). Termin bardzo trafny i mający tę zaletę nad innymi, że precyzuje pewne pojęcie, co wydaje się szczególnie ważne, jeśli uświadomimy sobie, że odbiorcami podręcznika są z założenia uczniowie i studenci studiów humanistycznych, niekoniecznie polonistycznych, gubiący się często w dość zawilej i niejednoznacznej terminologii.

Ostatni, dziewiąty rozdział podręcznika poświęcony jest sposobom funkcjonowania nazw własnych w przestrzeni społecznej i świadomości użytkowników języka. W pierwszej części rozdziału autorka zajmuje się między innymi motywacją wyboru imion, rolą oraz determinantami form deminutywnych i hipokorystycznych w antroponomii współczesnej. Materiał onomastyczny w tym i innych zakresach funkcjonowania nazw własnych w przestrzeni społecznej jest tak ogromny, że nie sposób zawrzeć go w jednym, ogólnym podręczniku, dlatego też rozdział ten ma zasadniczo za zadanie zasygnalizować pewne problemy i pobudzić do dalszych badań. Druga część omawianego rozdziału poświęcona jest nazwom miejsc: miejscowości, jak również topografii miejskiej, szczególnie nazwom ulic, placów, które analizuje autorka w przekroju historycznym.

Wydawcom *Socjologii języka* nie udało się uniknąć błędów redaktorskich i korektorskich: „Z perspektywy dnia dzisiejszego widać, że **nastąpiło tej dziedzinie** wiele zmian" (s. 73), „Dzięki przeprowadzonym badaniom ankietowym udało się sprawdzić **istnienie** sporego zasobu słownictwa **istniejącego** i w pewnej mierze funkcjonującego w środowiskach inteligenckich" (s. 223), „to publiczna konkluzja po **śmierci** następnej **śmiertelnej** ofiary wypadku drogowego" (s. 304). Tego typu potknięcia językowe rzutują nieco na ogólny odbiór podręcznika.

Pomyślana właśnie jako podręcznik publikacja ma za zadanie podać wiedzę i pomóc w jej usystematyzowaniu, pokazać nowe pola badawcze, i te zadania spełnia. W *Socjologii języka* Kwiryna Handke systematyzuje i zbiera dotychczasową wiedzę z tego zakresu, co z punktu widzenia czytelnika, jakim z założenia jest człowiek wkraczający dopiero w arkana wiedzy językoznawczej i socjologicznej, jest dużą zaletą książki. Każdy rozdział, podzielony na podrozdziały, opatrzony jest literaturą, mającą pomóc w samodzielnym rozwijaniu zainteresowań czytelników. Dodatkowo pomocą ma służyć zamykający podręcznik słownik terminów stosowanych w podręczniku.

Socjologia języka to publikacja ważna z punktu widzenia wszystkich rozpoczynających swoją przygodę z tą dziedziną wiedzy, jaką jest funkcjonowanie języka w przestrzeni społecznej i kulturowej. Zasadniczo odnosi się do współczesnego języka, ale sięga także do problemów z zakresu diachronii,

² *Nota bene* sformułowania tego typu pojawiają się wielokrotnie w samej publikacji, np. s. 357.

sytuuje zatem zachowania językowe na pewnej osi dziejów, jak również rejestruje zmiany, które dokonały się w tej płaszczyźnie na przestrzeni wieków. Co więcej, zwraca uwagę na pewne zjawiska ze sfery językowo-socjologicznej, których na co dzień nie zauważamy, a które wiele mówią nam o nas jako członkach ciągle ewoluującego społeczeństwa.

Monika Kresa
(Uniwersytet Warszawski)

MAGDALENA KURAN, *RETORYKA JAKO NARZĘDZIE PERSWAZJI W POSTYLLOGRAFII POLSKIEJ XVI WIEKU (NA PRZYKŁADZIE „POSTYLLI KATOLICZNEJ” JAKUBA WUJKA*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2007, ss. 311

Praca Magdaleny Kuran przybliży nam atmosferę religijnych sporów światopoglądowych wywołanych reformacją.

M. Kuran przedstawia je na rozległym tle historycznym, omawiając polemizację tytułowej *Postylli* (była ona pomyślana jako odpowiedź na niezwykle popularną *Postyllę* Mikołaja Reja). Wspomniane obszerne tło historyczne ma na celu wyjaśnić wspólnotę ideową tak reformacji, jak i kontrreformacji. U podstaw tej wspólnoty leżało pragnienie odnowy chrześcijaństwa zachodniego. Zdaniem ówczesnych jego krytyków dążność ta zrodziła się z przekonania, że katolicka religijność przybrała jałowe formy. Wyjaśnieniu spornej idei religijności M. Kuran poświęca całą analizę lingwistyczną, którą czyni przedmiotem omawianej pozycji. Wszak tytułowa retoryka to narzędzie perswazji. Ta ostatnia zaś jest ściśle związana z koniecznością przedstawienia pewnych wartości religijnych. Były one przedmiotem namysłu ówczesnych elit. One to dobrze rozumiały rolę perswazji w kształtowaniu światopoglądu religijnego.

Omawiane zagadnienia M. Kuran pogłębia w kolejnych rozdziałach swojej rozprawy. Ich układ powoduje, że przedstawiona analiza jest wieloobszarowa, co zresztą badaczka zapowiada w dwóch pierwszych częściach rozprawy, czyli we *Wstępie* i rozdziale zatytułowanym *Stan badań*. Te wywody ukazują, że M. Kuran docenia rolę spuścizny Jakuba Wujka dla polskiej kultury i przedstawia opinie rozmaitych badaczy na temat dorobku jezuita jako pisarza religijnego. Sądy te można zwaloryzować dwójako, to znaczy podzielić je na pozytywne i negatywne. Pierwsze dotyczą stylistyki przekładu biblijnego, drugie stylistyki spuścizny kaznodziejskiej. Ta ostatnia nie cieszyła się uznaniem badaczy literatury, takich jak np. A. Brückner i T. Grabowski. Ich sądy utrwaliły się w świadomości społeczności naukowców na długie lata. Stało się tak z powodu autorytarności sformułowań. Chcąc tego uniknąć, M. Kuran zaznacza, że wybrała inną drogę. Badaczka postępuje według metody, którą wyznaczył R. Barthes, pisząc: „Istota retorycznego komunikatu

nie polega tylko na tym, co on mówi, lecz również na sposobie, w jaki został stworzony¹. Opinia francuskiego badacza stanowi inspirację analizy Wujkowej *Postylli katolickiej*.

Tym samym M. Kuran jako inicjatorka takiego przedsięwzięcia badawczego otwiera nowy obszar badań nad prozą kaznodziejską Jakuba Wujka. Zauważa bowiem, że K. Górski, który – w studium pt. *Jakub Wujek jako pisarz* – docenił kaznodziejski kunszt jezuitę, ograniczył swoje zainteresowania do *Postylli mniejszej*². M. Kuran zauważa, że druga *Postylla* i jej retoryka stała się przedmiotem analizy dopiero obecnie. Píše: „Brak zainteresowania *Postyllą katolicką* spowodował, że w cieniu pozostawało takie zagadnienie, które przedstawiono jako temat niniejszej rozprawy. Jest nim retoryka wykorzystana przez kaznodzieję jako narzędzie perswazji³”.

M. Kuran jest rzetelną badaczką, chce niezwykle obiektywnie sformułować model retoryki, którym posłuży się w swojej rozprawie. Píše o wymiarze socjopsychologicznym działalności retorycznej i precyzuje, że w związku z takim modelem badawczym, który został zaproponowany przez R.B. Douglasa, należy włączyć w obręb rozważań kontekst socjologiczny, nie mniej ważny niż zjawisko „wymienionej już analizy inwencyjno-dyspozycyjno-elokucyjnego oblicza *Postylli*”⁴.

Ów kontekst socjologiczny obejmuje „pathos”, czyli socjologię odbiorcy, to jest publiczności literackiej. Właśnie wspomniany kontekst socjologiczny powoduje rozległość obszarów badawczych, którym autorka poświęca uwagę. Są to: wpływ myśli Erazma z Rotterdamu na szesnastowieczną refleksję religijną, dzieje *Postylli* jako gatunku, jej retoryczny kształt, jej oddziaływanie na odbiorcę. To ostatnie zagadnienie zostaje pogłębione o analizę retorycznych uwag, które pozostawił Jakub Wujek jako autor *Postylli katolickiej*.

Aby jeszcze raz zauważyć rzetelność M. Kuran, należy zaznaczyć, że jej rozprawa zawiera nie tylko wiedzę o budowie komunikatu retorycznego, ale także informuje o jego treści. Ta ostatnia obejmuje szereg zagadnień szczegółowych o charakterze teologicznym. Zostały one przedstawione w rozdziale *Polemika Jakuba Wujka z Mikołajem Rejem – spór o „jasne a szczyre słowo Boże”*. Omawiając treść tego sporu, M. Kuran nie zapomina o jego formie. Rozmijała się ona z wartością, którą jest szacunek dla przeciwnika. Jakub Wujek występował jako zagorzały polemista. Zatem dawał wyraz lekceważeniu intencji oponenta czy nawet jego samego jako osoby. Ta metoda nie może dziś budzić uznania. Nie budziła go też u części ówczesnych uczestników sporu na temat *Postylli katolickiej* i to tak dalece, że na czas jakiś jej rozpowszechnianie zostało wstrzymane. Dopiero interwencja władz Kościoła katolickiego spowodowała, że *Postylla* (wydana w 1573 roku) mogła być w 1592 roku ponownie przedstawiona szlacheckiej publiczności.

Ten fakt uświadamia temperaturę ówczesnego sporu. Ukazuje ją zresztą także sama analiza tekstu *Postylli*. Przykładowo – przyjrzyjmy się pewnemu komentarzowi M. Kuran do postępowania Jakuba Wujka jako oratora-pole-

¹ Zob. *Retoryka jako narzędzie perswazji w postyllografii polskiej XVI wieku (na przykładzie „Postylli katolickiej” Jakuba Wujka)*, Łódź 2007, s. 11–12.

² Ibidem, s. 8.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 10.

misty. Badaczka nie pozostawia czytelnikowi złudzeń, kiedy katolicka per-swazja jezuita była manipulacją. M. Kuran stwierdza: „Rejowe «szukanie» to ironiczne określenie ludzkiej aktywności, która skupia się na zewnętrznych oznakach wiary, gubiąc jednocześnie jej istotę. Stąd też wzięło się potępienie dla takich działań. Wujek traktował jednak jego wypowiedź jako namowę do zaniechania wszelkiej aktywności ukierunkowanej na budowanie relacji z Bogiem”⁵. W dalszej części komentarza M. Kuran konkluduje: „Zastosowana przez katolickiego kaznodzieję technika zbijania argumentów przeciwnika przypomina *sofizmat ex homonymia*; w logice jest to termin oznaczający dwuznaczność. Dzięki niemu Wujek niepostrzeżenie zmienił temat sporu (*mutatio controversiae*). Przedstawił jako kontrargumenty niezwykle wyraziste cytaty Pisma Świętego, które wydają się jednoznacznie przeczyć tezom Reja. Były to jednak działania pozorne, Wujek bowiem obalał twierdzenia, których u Reja nie znajdziemy”⁶.

Czy M. Kuran zawsze zarzuca Jakubowi Wujkowi nieuczciwość, kiedy ocenia go jako polemistę? Nie zawsze. Inne wnioski badaczki prowadzą do stwierdzenia, że jezuita broni katolickiej interpretacji Pisma Świętego, ale nie manipuluje nim. Konkluzje tego rodzaju umieszcza M. Kuran choćby w komentarzu na temat refleksji jezuita o kuszeniu Chrystusa na pustyni. Także tu M. Kuran pokazuje różne rozumienie tego epizodu z życia Jezusa przez Jakuba Wujka i jego oponenta – Mikołaja Reja. Jezuita wspomniany fragment dzieł Chrystusa posłużył jako apologia katolickiego zwyczaju zachowania postów, które protestanci odrzucali. Przy tej okazji M. Kuran zauważa, że Jakub Wujek sięgał do argumentów historii Kościoła, czyli tradycji, to jest katolickiego źródła wiary. Omawiając jego znaczenie, M. Kuran spostrzega, że pojęcie tradycji dotyczyło nie tylko Kościoła katolickiego rozumianego jako powszechny, ale także jako lokalny, czyli polski. Zatem badaczka konkluduje: „Starał się Wujek postawić znak równości między tradycją kościelną a tradycją narodową, czyniąc tym samym z tej pierwszej niezbędny element krystalizującej się wówczas jeszcze narodowej tożsamości”⁷.

W swoich wywodach M. Kuran bierze pod uwagę jej bardzo wyrazisty aspekt, czyli kult maryjny. Według badaczki jego kształt wiele zawdzięcza argumentom Jakuba Wujka, szczególnie próbom rozumienia tego kultu jako niezbywalnego składnika rycerskiego etosu szlachty. M. Kuran pogłębia prezentację związków retoryki Jakuba Wujka z późniejszymi jej konsekwencjami w postaci światopoglądu ogółu szlacheckiego na zagadnienia religijne, to znaczy omawia retoryczną genezę sarmatyzacji katolicyzmu. Niewątpliwie jej wyrazistym składnikiem jest negatywny obraz protestanta. Został on wyodrębniony przez M. Kuran jako badaczkę Wujkowych argumentów. W ich świetle postać Maryi to ideał zdradzony przez Marcina Lutera. Lingwistka przedstawia, w jaki sposób Jakub Wujek uczynił z kultu Matki Bożej podstawę dyskredytowania reformatora. Dzięki wnioskowi M. Kuran retoryczny zamysł Jakuba Wujka w tej kwestii staje się bardzo wyrazisty, a czytelnik czuje się przeniesiony w sam środek katolicko-protestanckiego sporu.

⁵ Ibidem, s. 177.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 188.

M. Kuran opisuje poszczególne fragmenty *Postylli* Jakuba Wujka w kategoriach retorycznej stylistyki. Jej kształt jest przedstawiony bardzo rzetelnie, ponieważ ukazuje funkcjonalność wyróżników tej stylistyki. Szczególnie dobitnie zostały one scharakteryzowane – na przykład – przy prezentacji wyżej wzmiankowanego językowego obrazu postaci Marcina Lutra. Badaczka pisze o tekście *Postylli katolickiej*, który bezpośrednio dotyczy tego zagadnienia, następująco: „Fragment ten jest przykładem realizacji stylu nagany w jego trzech podstawowych ideach wyróżnionych przez teoretyków retoryki: *asperitas* (szorstkość), *vehementia* (gwałtowność) i *vigor* (moc). Całość na poziomie inwencji opiera się na *comparatio* oraz *similitudo* w jego postaci *contrarium*. Językowej konkretyzacji służą różnego rodzaju antyetyczne struktury. Podstawową opozycję wyznacza przeciwstawienie Lutra Maryi, wyrażone powtarzającą się zaimkową strukturą – bazą: ty – Ta, która za każdym razem (w sumie jest ich cztery) jest inaczej ukonkretniana”⁸.

Cytowany fragment to część rozdziału pt. *Wizerunek Marcina Lutra w „Postylli katolickiej” Jakuba Wujka*. Rozdział ten, podobnie jak poprzedni pt. *Polemika Jakuba Wujka z Mikołajem Rejem – spór o „jasne a szczyre słowo Boże”*, jest szczególnie ważny dla charakterystyki *Postylli katolickiej* jako tekstu polemicznego. Jego emocjonalność, wyczuwalna chociażby w antyetycznym zestawieniu postaci, zapowiada klimat epoki baroku.

M. Kuran zwróciła na to uwagę, wzmiankując o ideologii szlacheckiej XVII wieku i sile kultu Maryi w polskiej religijności tego okresu. Omawiając genezę wspomnianej ideologii, badaczka analizuje ikonografię kontrreformacyjną dotyczącą Marcina Lutra. Autorka przyjmuje, że ikonografii nie wolno pomijać, ponieważ niektóre z jej motywów miały swoje odzwierciedlenie także w słowach Jakuba Wujka. Zatem wiadomości o wybranych zagadnieniach ikonograficznych stanowią założone tło rozprawy M. Kuran.

Kolejna część jej rozważań przybliży czytelnikowi postać Jakuba Wujka na podstawie jego apologii własnej *Postylli*. Poznajemy genezę tego tekstu w rozdziale pt. *Z warsztatu polemisty – w jaki sposób Jakub Wujek przygotowywał „Apologię to jest obronę «Postylli katolickiej»?”* Odpowiedź na to pytanie jest bardzo interesująca, ponieważ uświadamia czytelnikowi powstawanie metody polemiki jezuitów *in statu nascendi*. Opisywane uwagi Jakuba Wujka mają bowiem postać odręcznych notatek na egzemplarzu *Postylli* Grzegorza z Żarnowca. Ten ostatni był ewangelikiem – czołową postacią wśród kalwinistów polskich. Z analizy M. Kuran wynika, że metoda polemiki, którą przyjął Jakub Wujek, nadaje jego notatom postać reminiscencji stylistycznych. Oznacza to, iż kapłan bardzo dobrze pojął styl Grzegorza z Żarnowca i następnie poddał stylistykę oponenta zamierzonej reinterpretacji.

Ten sposób działania pozwala M. Kuran ocenić Jakuba Wujka jako wytrawnego retora. Taka opinia jest przedmiotem namysłu badaczki w zakończeniu rozprawy. M. Kuran jeszcze raz podkreśla umiejętność jezuitów, który doskonale współtworzył katolicką kulturę szlachecką późnego renesansu, czyli to, co nazywamy klimatem epoki. Znaczącą rolę w jego przybliżeniu czytelnikowi pełnią ilustracje o tematyce wyznaniowej, stanowiące integralną część rozprawy. Jest to protestancka i katolicka ikonografia Marcina Lutra, a także fotografie wybranych stron *Postylli katolickiej* i *Postylli* Grzegorza

⁸ Ibidem, s. 237.

z Żarnowca. Nawiązując do Wujkowej polemiki z nim, M. Kuran umieszcza w rozprawie przedruk łacińskiego listu jezuita do władz zakonu, w którym kapłan uzasadniał potrzebę polemiki z Żarnowczykiem.

M. Kuran, jako autorka rozprawy o dawnej retoryce polskiej na przykładzie *Postylli katolickiej* Jakuba Wujka, dała czytelnikom niezwykle cenna analizę tekstu tego zabytku językowego. Opisane zostały cechy *Postylli katolickiej*, które do tej pory zniechęcały badaczy – mianowicie erudycyjność i polemiczność. Erudycyjności omawianego tekstu odpowiada głębia analizy ze strony M. Kuran. Wylicza ona szczegółowo figury retoryczne, które zastosował Jakub Wujek, co znakomicie przybliżyła stylistykę *Postylli katolickiej* w kontekście badań nad znaczeniem retoryki i jej perswazyjności.

Językoznawstwo polonistyczne otrzymało zatem rozprawę obiektywną i krytyczną, a przy tym niezapominającą o wartościach kultury staropolskiej i ich wadze dla późniejszych pokoleń. Badaczka umiejętnie zapoznaje czytelnika z subiektywizmem dowodzenia retorycznego Jakuba Wujka, ponieważ prezentacji wspomnianej właściwości tekstu towarzyszy obiektywizm badawczy. Czytając rozprawę, mamy szansę zapoznać się z dynamiką procesu kształtowania mentalności szlacheckiej wśród ówczesnej elity stanowej późnego renesansu. Opisowaną dynamikę aktywnie współtworzył Jakub Wujek jako apologeta katolicyzmu.

Na podstawie wszechstronnej rozprawy M. Kuran zaryzykuje stwierdzenie, że postać jezuita-retora można opisać słowami pewnego chasydzkiego sformułowania o charakterze filozoficzno-moralnym. Maksyma chasydzka (cytowana przeze mnie za „Tygodnikiem Powszechnym”)⁹ brzmi: „Musisz stworzyć własną religię – inaczej nic nie będzie dla ciebie znaczyła. Musisz wyznawać religię swoich przodków – inaczej ją utracisz”. Dwuczęściowość wspomnianej sentencji stanowi – moim zdaniem – doskonale podsumowanie prowadzonych rozważań, pozwala bowiem zsyntetyzować apologetyczne dokonania Jakuba Wujka. Jezuita w tym sensie tworzył własną religię, że potrafił ją zanalizować w kontekście religii przeciwnika, to jest wyznań ewangelickich. Czynił to na tyle skutecznie, że postępowanie znakomitej większości szlachty polskiej zaczęła charakteryzować druga część chasydzkiej maksymy, to znaczy słowa: „musisz wyznawać religię swoich przodków – inaczej ją utracisz”. Katolicyzm stał się integralnym składnikiem szlacheckiej tożsamości stanowej i narodowej.

Rozprawa M. Kuran odpowiada więc na pytanie, czym jest funkcjonalność języka jako narzędzia budowy określonego tekstu, w tym wypadku *Postylli katolickiej* Jakuba Wujka. Omawiana dysertacja wpisuje się w nurt tekstologii językoznawczej, która przyjęła założenie, że budować tekst, to znaczy wyposażać go w określone cechy – wykładniki perswazyjności. Założenie to zostało zużytkowane do opisu znaczącego, a zapomnianego przez innych badaczy dokumentu przeszłości, którym jest *Postylla katolicka* Jakuba Wujka.

Dzięki rozprawie M. Kuran możemy upewnić się, że jego teksty (w tym *Postyllę katolicką*) cechuje retoryczny artyzm. Był on do tej pory wartością dyskusyjną *Postylli*. W rozprawie M. Kuran ów retoryczny artyzm jest opisany jako cecha niezaprzeczalna. Aby tym usilniej zachęcić do poznania tej wartości *Postylli katolickiej* podkreślę, że treść interpretacji tekstologicznej

⁹ Chasydzką sentencję cytuję za „Tygodnikiem Powszechnym” nr 51–52 z 21–28 grudnia 2008, Kraków, s. 18 (ks. J. Prusak SJ, *Święty Dalajlama*).

Postylli powinna stać się przedmiotem lektury wielu humanistów, nie tylko językoznawców, ale także literaturoznawców, historyków, kulturoznawców i wszystkich, których może zainteresować oblicze dawnej retoryki w kontekście odkrywania narodowej przeszłości Polaków. Dzięki temu niektóre jej cechy staną się bardziej zrozumiałe, a piękno dawnego słowa – jeszcze bliższe. Zatem – naśladując styl Jakuba Wujka, który niejednokrotnie przywoływał autorytet retorów wczesnego chrześcijaństwa – ostateczną zachętą do lektury omawianej rozprawy uczynię następującą refleksję św. Augustyna: „Weź i czytaj, weź i czytaj”.

Joanna Wierzchowska
(Warszawa)

KULTURA NARODOWA – DZIEDZICTWO NARODOWE

Według ujęć słownikowych *kultura* to 'całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości, wytworzonego w ogólnym rozwoju historycznym lub w jego określonej epoce', np. *kultura antyczna*, *kultura etniczna*, *kultura ludowa*, *szerzyć kulturę*. Wyraz ten ma także szereg innych znaczeń, które – niejako – z tego ogólnego wynikają: 'stopień doskonałości w opanowaniu czegoś, wysoki poziom czegoś' – np. *kultura polityczna*, *kultura umysłowa*, *kultura językowa*; 'umiejętność obcowania z ludźmi, ogląda, takt' – np. *kultura osobista*, *brak kultury*; *biol.* 'sztuczna hodowla drobnoustrojów' – np. *kultury bakterii*; *roln.* 'uprawianie roli z zastosowaniem racjonalnych zabiegów agrotechnicznych' – np. *wysoka kultura rolna*; *roln.* 'roślina uprawiana na pewnym obszarze' – np. *kultury leśne*, *kultury zbożowe*.

Na tej podstawie łatwo można sparafrazować znaczenie wyrażenia *polska kultura narodowa* – 'całokształt duchowego i materialnego dorobku narodu polskiego', które dobrze koresponduje ze znaczeniem wyrażenia *polskie dziedzictwo narodowe* – 'dobra kultury, nauki, sztuki itp., będące spuścizną po poprzednich pokoleniach Polaków'. Jak widać, w znacznym zakresie znaczenia obu tych wyrażenń pokrywają się, zatem niezbyt szczęśliwym rozwiązaniem jest nazwa *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego*, chyba że intencją jej twórców było poinformowanie, iż w pierwszym wypadku chodzi o inną kulturę, a w drugim – o inne dziedzictwo narodowe. Takie rozumowanie wydaje mi się karkołomne, bo wszakże chodzi tu o **polską kulturę** i **polskie dziedzictwo narodowe**, ale na wszelki wypadek je przywołałem, by nie być posądzonym o jednostronność myśli i złośliwość sformułowań.

Skoro jednak o *polskość kultury/dziedzictwa narodowego* tu idzie, to nie pozostaje nic innego, jak uznać tę nazwę za wadliwą językowo, a ściślej – za określenie pleonastyczne, pleonazm, którego składniki powtarzają tę samą treść. Trzeba więc z przykrością stwierdzić, że nazwa *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego* jest podobna do takich połączeń wyrazowych – uznawanych za błędne – jak: *okres czasu*, *miesiąc maj*, *cofać się do tyłu*, *wzajemne współdziałanie*, *bar-*

dziej milszy itp. Można się domyślać, że ta nazwa powstała bez głębszej analizy znaczeń wyrazów *kultura* i *dziedzictwo* (co zwykle bywa przyczyną tego typu błędów) w wyniku chęci mocniejszego zaakcentowania pewnych treści. O jakie treści chodziło, można jedynie domniemywać po polu znaczeniowym, do którego *dziedzictwo* należy, i po nacechowaniu stylistycznym tego słowa. Pole znaczeniowe odsyła nas do historii, ponieważ *dziedzictwo* jest wynikiem następstwa pokoleń, następstwa w czasie, profil stylistyczny ma charakter godnościowy, graniczący z patosem (*dziedzictwo narodowe* – „to brzmi dumnie”), chodziło zatem widocznie o poszerzenie znaczenia nazwy *Ministerstwo Kultury* o treści historyczne i honoryfikatywne (*Dziedzictwo Narodowe*).

Pod względem estetycznym uzyskano rezultat pozytywny – *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego* brzmi lepiej, ciąg foniczny (i graficzny) jest dłuższy, a dzięki temu bardziej „atakuję” wyobraźnię użytkowników języka. Błędem jest jednak – jak zaznaczono – częściowe pokrywanie się treści znaczeniowych obu członów nazwy, połączonych spójnikiem *i*, na co w zapale twórczym nie zwrócono już uwagi.

Powyższy przykład przypomina nam, że na pojęcie kultury języka (wchodzącej przecież w skład pojęcia kultury w ogóle) składają się cztery segmenty treściowe: poprawność, sprawność, estetyka, etyka. W różnego typu wypowiedziach ich waga może być różna. Dla każdego z nas jest zrozumiałe, że w tekstach artystycznych szczególnie istotna jest estetyka wypowiedzi, że w tekstach religijnych szczególną rolę odgrywa etyka słowa, co nie znaczy, że poprawność i sprawność nie są w nich ważne.

Co zatem jest szczególnie ważne w tekstach urzędowych? Przyjmuje się, że ich wyznacznikami są takie cechy, jak: nieekspresywność (brak derywatów ekspresywnych, hipokorystycznych, deminutywnych, augmentatywnych), nieobrazowość (konkretność, schematyczność obrazowania), przewaga form nieosobowych czasownika, duża frekwencja konstrukcji nominalnych, częste konstrukcje składniowe z imiesłowami, kategoriowość stwierdzeń, obfitość terminologii, liczne skrótowce i kompozycje, duża frekwencja określeń abstrakcyjnych, skłonność do posługiwania się elementami języka naukowego z zakresu nauk politycznych, socjologii, ekonomii, prawa, także nauk technicznych, metaforyka o podłożu militarnym, nadawanie wyrazom znaczeń nacechowanych ideologicznie i politycznie, skłonność do fasadowości i szablonu językowego.

Nie są to – zapewne – wszystkie cechy oficjalnej, urzędowej odmiany polszczyzny, ale są to cechy najważniejsze, które decydują o swoistości tekstów urzędowych. Na ich tle nazwa *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego* sytuuje się nie najlepiej. Ze względu na graniczący z patosem człon drugi można w mechanizmie jej utworzenia dostrzegać tendencję do fasadowości i nacechowania ideologicznego, co urzędowi państwowemu dziś już chwały nie przynosi.

Skłonności do hiperbolizacji i patosu graniczącego z groteską należą do rejestru cech wchodzących w skład polskiej spuścizny kulturowej. W naszej kulturze są bowiem zawarte zarówno rzeczy dobre, jak i naganne, choć zapewne chcielibyśmy, by były tylko te pierwsze. Mieści się tu zarówno *Pan Tadeusz* jako epepeja narodowa, jak i okrzyk „*Hajże na Soplicę!*” w tejże epepei wznoszony podczas zajazdu przez żądną tumultu szlachtę gołą, a dzisiaj wielokrotnie powtarzany (choć w zmodyfikowanej językowo formie) przez różne „zadymy”, pseudodemonstracje i tłumy „kiboli” – rzekomo z miłości ojczyzny, idei, partii, drużyny piłkarskiej etc., etc.

Warto może zatem w naszej rzeczywistości i w naszej językowej (często – radosnej) twórczości sięgać do retorycznej kategorii stosowności (łac. *aptum*), która – oprócz kategorii poprawności (łac. *latinitas*), jasności (łac. *perspicuitas*) i ozdobności (łac. *ornatus*) – powinna regulować nasze wypowiedzi tak, by były poprawne, sprawne, estetyczne i etyczne. Wydaje się, że warto tę kategorię przywoływać i obywatelowi, i urzędowi, a wszystko dla przysporzenia właściwego dziedzictwa narodowi.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2009:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl